

Ukazuje się od 1988 roku

ISSN 1897-1776



®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

lipiec-sierpień 2017
Nr 7-8 (310-311)

naszesperawy.eu



Okrągły Stół dla Niepełnosprawnych

Film dla Stasia

Lekkoatleci podbili Londyn



Gortat Camp

W numerze m.in.:

Okragły Stół dla Niepełnosprawności 4



Jak zwiększyć zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami? Co zrobić, aby infrastruktura, w której żyjemy była bardziej dostępna? Nad tymi i wieloma innymi kwestiami zastanawiali się 26 czerwca eksperci w ramach Okrągłego Stołu dla Niepełnosprawności

Lekkoatleci podbili Londyn 6



Niezwykle udane dla reprezentacji Polski były Mistrzostwa Świata Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce w Londynie (14-23 lipca). Biało-czerwoni sięgnęli po 29 medali, w tym 4 złote, 10 srebrnych i 15 brązowych

Film dla Stasia, przesłanie dla wszystkich..... 10



Brak rąk sprawił, że spłoty się ich życiowe drogi. Z jednej strony artysta doceniany na arenie międzynarodowej, z drugiej dziecko. O ich niezwykłej przyjaźni opowiada „Film dla Stasia” w reżyserii Moniki Melen

KZRSiSN postuluje przywrócenie waloryzacji dofinansowań z SODiR 16



Dyskusja w środowisku spółdzielczych zakładów pracy chronionej, która od kilku miesięcy emocjonuje przedsiębiorców, toczy się wokół tematu waloryzacji kwot dofinansowań do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnościami z systemu SODiR. Ich waloryzacja a właściwie jej brak, stała się też głównym tematem konferencji zorganizowanej w dniach 29-30 czerwca przez Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

Cztery medale i jedna szabla 50



...to dorobek polskich fехmistrzów na wózkach na XVII Pucharze Świata Szabla Kilińskiego w Warszawie, który na początku lipca zgromadził rekordową liczbę najlepszych na świecie szermierzy

W następnym numerze m.in.:

- Rozstrzygnięto 12. edycję konkursu „Lodolamacze”
- Znamy laureatki pierwszego konkursu Miss Wheelchair World
- Srebrne gody i statuetka Lodolamacza dla toruńskiej Fundacji Ducha
- Targi Medycyny Fizycznej i Rehabilitacji REHABILITACJA
- Liczne wydarzenia kulturalne w Koszalinie, Grudziądzu, Tczewie, Dąbrowie Górniczej, kopalni Wieliczka
- Kolarskie święto na szosie – IX MP w kolarstwie szosowym
- Polscy ampułtboliści z brązem Mistrzostw Europy!

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Na okładce:
Marcin Gortat Camp
w Dąbrowie Górniczej
fot. Wojciech Figurski/058sport

Skład, druk, kolportaż:
AM Poligrafia Sp. z o.o., Katowice.
Nakład 4000 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Konsultacje w Krakowie

W kolejnych miastach odbyły się regionalne konsultacje dotyczące rządowego programu „Za życiem”: 11 lipca w Krakowie i następnego dnia w Częstochowie.

W konferencji w Częstochowie uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – sekretarz stanu Krzysztof Michałkiewicz, dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Mirosław Przewoźnik oraz wicewojewoda śląski – Mariusz Trepka, dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON – Jan Wroński, przedstawiciel Narodowego Funduszu Zdrowia – Maciej Karaszewski i dyrektor Caritas Archidiecezji Częstochowskiej – ks. Marek Bator. Podczas spotkań pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Krzysztof Michałkiewicz zapowiedział, że drugi pakiet ustaw umożliwiający realizację programu powinien zostać uchwalony na jesieni, a wejść w życie – na początku przyszłego roku.



Od prawej: Mariusz Trepka – wicewojewoda śląski, Krzysztof Michałkiewicz – sekretarz stanu, Mirosław Przewoźnik – dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Jan Wroński – dyrektor śląskiego Oddziału PFRON

Konsultacje dotyczące programu „Za życiem”, organizowane przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wraz z Caritas Polska, mają na celu wypracowanie jak najlepszych rozwiązań. Uchwalony przez parlament pierwszy pakiet ustaw został podpisany przez prezydenta i opublikowany pod koniec czerwca. Wprowadzone wtedy zmiany dotyczyły rozwoju sieci mieszkań chronionych, wsparcia dla rodzin w obowiązkach domowych czy ułatwienia w zakładaniu spółdzielni socjalnych.

To jednak nie koniec zmian. Na regionalnych konferencjach, które odbyły się w Krakowie i Częstochowie, wiceminister Krzysztof Michałkiewicz przedstawił zakres nowych rozwiązań, dotyczących usprawnienia i ułatwienia funkcjonowania warsztatów terapii zajęciowej.

W konferencji częstochowskiej wzięło udział ponad stu trzydziestu uczestników reprezentujących instytucje publiczne, organizacje pozarządowe, ośrodki pomocy społecznej, a także przede wszystkim same osoby z niepełnosprawnościami

i w Częstochowie

Za życiem

oraz ich opiekunowie. Opowiadali oni o swoich doświadczeniach i potrzebach.

Jak przyznał wicewojewoda śląski Mariusz Trepka, w województwie śląskim z niepełnosprawnością boryka się ponad 340 tysięcy osób.

Po zakończeniu części konferencyjnej uczestnicy wzięli udział w warsztatach, które poruszały następujące tematyki: „Warsztat terapii zajęciowej – diagnoza i kierunki zmian”, „Wsparcie dla osób z autyzmem” oraz „Skoordynowana opieka medyczna nad kobietą w ciąży i wczesne wspomaganie rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym, rola asystenta rodziny”.

Oprac. (rhr)

Co z pracą opiekunów osób z niepełnosprawnością?

Nas najbardziej zainteresował aspekt aktywizacji zawodowej rodziców (opiekunów) tej grupy osób, o który spyaliśmy ministra Kazimierza Michałkiewicza.



„Nasze Sprawy”: – Z projektu ustawy „Za życiem” wynika, że na wsparcie aktywności zawodowej będą mogli liczyć wyłącznie ci opiekunowie, którzy zaprzestali pobierania świadczenia pielęgnacyjnego. Czy nie ma możliwości by rodzice, którzy nadal je pobierają, mieli jakąś możliwość zarobkowania, choćby w niewielkim zakresie? Na razie jest to sztywne – albo praca, albo świadczenie.

Kazimierz Michałkiewicz: – Tych świadczeń wspierających osoby z niepełnosprawnością i ich otoczenie jest dużo, jednym z nich jest świadczenie pielęgnacyjne. Jest ono ekwiwalentem za niepodjęcie pracy np. przez rodzica dziecka z niepełnosprawnością. W jego ramach są również opłacane składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne za tę osobę. Pozwala to wypracować w przyszłości emeryturę, co jest takim dodatkowym ważnym elementem. Co do pozostałych opiekunów – próbujemy wprowadzić rozwiązania, które miałyby ułatwić im godzenie opieki z pracą zawodową. Są bowiem osoby, dla których całkowite wyjście z rynku pracy to decyzja bardzo trudna. Jak to pogodzić, to są kwestie nad którymi zastanawiamy się i pracujemy, m.in. na tych spotkaniach.

„NS”: – W grupie opiekunów pobierających świadczenie jest oczekiwanie, że pozostawi się im możliwość aktywności zawodowej choćby w minimalnym zakresie.

K.M.: – Jeśli mowa o elastycznym czasie pracy, to można sobie wyobrazić sytuację, że opiekun otrzymuje część świadczenia pielęgnacyjnego i jest zatrudniony na jakiejś części etetu. Obecnie nie ma w tym zakresie żadnych oficjalnych prac ani projektów z tym związanych, natomiast to ważny aspekt programu „Za życiem”. Te tematy, które nie znalazły się w tym programie, będziemy uzupełniać i aktualizować.

„NS”: – To już chyba na kolejnym etapie realizacji tego programu?

K.M.: – Chcemy, żeby program „Za życiem” był żywy i otwarty, ale także aby był aktualizowany. Z jednej strony powinien on spełniać oczekiwania osób, których dotyczy, ale także powinien nadążać za zmianami, które następują w ich otoczeniu, bo przecież rozwój techniki, medycyny wpływa także na osoby niepełnosprawne i to także w programie powinno być uwzględnione.

„NS”: – Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał i fot. Ryszard Rzebko

Będą zmiany wspierające zatrudnianie niepełnosprawnych

W trakcie regionalnych spotkań konsultacyjnych programu „Za życiem” w Rzeszowie 25 lipca i w Lublinie 27 lipca wiceminister Krzysztof Michałkiewicz zadeklarował, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowuje pakiet zmian dotyczących m.in. warsztatów terapii zajęciowej.



Według ministra funkcjonujące od 25 lat WTZ są zbyt mało skuteczne w procesie adaptacji do zatrudnienia ich uczestników. Tym niemniej naganna jest sytuacja, iż w 22 powiatach nie działa ani jeden warsztat. Zobowiązał się, że placówki te będą funkcjonować w każdym z nich.

W ubiegłym roku spośród 26 tys. uczestników WTZ tylko 390 znalazło zatrudnienie w zakładach pracy chronionej lub na otwartym rynku pracy.

Jednym z proponowanych rozwiązań mających poprawić wskaźnik zatrudnienia uczestników warsztatów są kilkudziesięciogodzinne staże w zakładach pracy. Kolejną propozycją jest zatrudnienie wspierane. Założeniem jest, aby WTZ nie tylko przygotowały uczestników do podjęcia pracy, ale także pomogły w znalezieniu zatrudnienia, przygotowaniu miejsca pracy do przyjęcia osoby niepełnosprawnej, aby trenerzy pracy udzielali odpowiedniego wsparcia i pomocy.

Kolejnym rozwiązaniem mają być tzw. kluby absolwenta przy WTZ. Będą się mogli w nich spotkać absolwenci warsztatów, będą mieli zapewnione wsparcie i uzyskają poradę w rozwiązywaniu problemów.

Obecnie funkcjonują 702 warsztaty terapii zajęciowej, koszt ponoszony z tego tytułu przez PFRON to 420 mln rocznie, zaś roczny koszt utrzymania jednego uczestnika to niespełna 16 tys. zł.

Zdaniem Michałkiewicza osoby z niepełnosprawnością powinny otrzymywać wsparcie z różnych źródeł, bo ono warunkuje korzystanie przez nie z pełni praw obywatelskich. Wszystkie te osoby, które mogą i chcą pracować, powinny mieć taką szansę.

Na realizację programu „Za życiem”, który jest bezterminowy, rząd przeznaczył 3 mld zł w okresie pięciu lat, w tym zarezerwowano środki na aktywizację niepełnosprawnych, których wg GUS jest 3,1 mln z orzeczoną niepełnosprawnością.

Wśród Polsce pracuje tylko co czwarta osoba z niepełnosprawnością, w rozwiniętych krajach europejskich odsetek ten wynosi prawie 40 proc.

kat, fot. PFRON

Okrągły Stół dla Niepełnosprawności



Jak zwiększyć zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami? Jak spowodować, aby osoby te miały lepszy dostęp do edukacji? Co zrobić, aby infrastruktura, w której żyjemy, była bardziej dostępna? Nad tymi m.in. kwestiami zastanawiali się 26 czerwca eksperci w ramach Okrągłego Stołu dla Niepełnosprawności.

Efekt ich obrad znajdzie odzwierciedlenie w pracach nad raportem ws. realizacji Europejskiej Strategii dla Niepełnosprawności na lata 2010–2020 w Parlamencie Europejskim.

Na zaproszenie europosła Marka Plury w Katowicach gościli eksperci z całej Polski zajmujący się tematyką związaną z niepełnosprawnościami. W ramach Okrągłego Stołu dla Niepełnosprawności zasiadli przedstawiciele Parlamentu RP, samorządowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych czy edukacyjnych.

– Chciałem wykorzystać Państwa doświadczenie, abyśmy wspólnie przyjrzeni się instrumentom, jakie Unia Europejska oferuje do tego, aby Europejczyk, w tym także Polak z niepełnosprawnością, mógł żyć możliwie jak najbardziej samodzielnie, aktywnie zawodowo i społecznie. Aby mógł się rozwijać używając swoich talentów dla własnego i wspólnego dobra – powiedział witając gości europoseł Marek Plura, będący aktualnie współautorem przeglądu Europejskiej Strategii dla Niepełnosprawności w Parlamencie Europejskim.

Zaproszenie do grona ekspertów przyjął m.in. szef senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Jarosław Duda, który podkreślał wagę europejskich rozwiązań w kwestii polityki dotyczącej niepełnosprawności. – Wyraźnie widać, jak bardzo istotne są kwestie związane z prawem europejskim w tym obszarze i jak ważne jest, abyśmy je skutecznie w naszej rzeczywistości mogli wdrażać. To nie jest zawsze proste. Wiem to ze swojego wieloletniego doświadczenia jako

pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. To jest także okazja, aby Państwu serdecznie podziękować za współpracę w tamtym okresie. Za to, że byli Państwo pomocni i konstruktywni, ale także i krytyczni – dodał Jarosław Duda.

Parlament Europejski pracuje obecnie nad przeglądem Europejskiej Strategii dla Niepełnosprawności na lata 2010–2020 i zarazem chce wyznaczyć kierunek polityki w tym zakresie na kolejne lata. W strategii określono osiem podstawowych obszarów działania na poziomie UE: dostępność, uczestnictwo, równość, zatrudnienie, kształcenie i szkolenie, ochrona socjalna, zdrowie i działania zewnętrzne.

W Unii Europejskiej żyje około 80 mln osób z niepełnosprawnościami. Osoby te często napotykają bariery, które uniemożliwiają im pełne uczestnictwo we wszystkich aspektach życia na równych zasadach z innymi obywatelami. Unia Europejska zobowiązała się do usuwania tych przeszkód oraz do poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnościami i dlatego przystąpiła do Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Wdrażanie konwencji to ciągły proces i wspólna odpowiedzialność instytucji europejskich oraz państw członkowskich. Na szczęblu europejskim Konwencja ONZ jest wdrażana w ramach Europejskiej Strategii ws. Niepełnosprawności na lata 2010–2020. Przebieg dyskusji na tym forum, jej konstatacje i wypracowane zalecenia przedstawimy w najbliższym czasie.

pr

24 finalistki Miss Wheelchair World 2017 – wybrane!



Po raz pierwszy w historii kobiety poruszające się przy pomocy wózków inwalidzkich będą walczyć o tytuł i koronę Miss Wheelchair World. Właśnie zakończyła się rekrutacja do konkursu, którego celem jest wsparcie kobiet w dążeniu do samodzielności, większej aktywności zawodowej i społecznej.

– Wydarzenie Miss Wheelchair World będzie wspaniałym, wielokulturowym doświadczeniem, niepowtarzalną przygodą dla finalistek i inspiracją dla całego świata. Bardzo się cieszę, że właśnie w Warszawie odbędzie się ten konkurs po raz pierwszy w historii – mówi Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Warszawy. – Każdego roku podejmujemy działania zmierzające do likwidacji różnego typu barier w stolicy. Chcemy, by Warszawa była miastem przyjaznym dla wszystkich, dostępnym i otwartym – dodaje.

Fundacja Jedyna Taka oraz Miasto Stołeczne Warszawa jako organizatorzy pierwszego w historii Miss Wheelchair World chcą, by dzięki konkursowi kobiety z niepełnosprawnością uwierzyły w siebie, nabrały pewności i samodzielności, a także stały się bardziej aktywne społecznie i zawodowo. Wydarzenie ma również zwrócić uwagę pracodawców i zachęcić ich do podejmowania współpracy z osobami z niepełnosprawnością, a dodatkowo ułatwić wymianę informacji dotyczących najnowszych osiągnięć naukowych i medycznych oraz doświadczeń w dziedzinie metod rehabilitacji i dobrych praktyk społecznych.

Kobiety z całego świata poruszające się za pomocą wózka inwalidzkiego miały możliwość w ciągu trzech miesięcy przygotować swoją kandydaturę do konkursu i wysłać zgłoszenie. Zgodnie z regulaminem do finałowej rywalizacji jury zakwalifikować mogło maksymalnie 25 osób. Niezależnie od liczby zgłoszeń z danego kraju, do dalszego etapu mogły przejść co najwyżej dwie kandydatki z jednego państwa.

Jury w składzie: Katarzyna Wojtaszek – Fundacja Jedyna Taka, Julita Kuczkowska – Fundacja Jedyna Taka, Rafał Michalczyk – Fundacja Jedyna Taka, Karolina Malczyk – Miasto Stołeczne Warszawa, Andrzej Golimont – Miasto Stołeczne Warszawa, Michał Mazur – Miasto Stołeczne Warszawa, Edyta Tęcza – Stołeczna Estrada, Anna Wojtkowiak – Stołeczna Estrada po dokładnym zapoznaniu się ze wszystkimi zgłoszeniami i długich naradach zdecydowało, że **do finału Miss Wheelchair World 2017 przeszły 24 finalistki:** Victoria José (Angola), Aleksandra Chichikova (Białoruś), Carla Maia (Brazylia), Vahen King (Kanada), Maria Diaz (Chile), Paula Miranda (Chile), Kati van der Hoeven (Finlandia), Sandrine Ciron (Francja), Nadjet Meskine (Francja), Pahola Solano (Gwatemala), Priya Bhargava (Indie), Rajalakshmi Shankar (Indie), Laura Miola (Włochy), Karen Rocha (Meksyk), Ludmila Iachim (Moldawia), Mirande Bakker (Holandia), Beata Jalocho (Polska), Adrianna Zawadzka (Polska), Alena Tiapkova (Rosja), Lebohang Monyatsi (RPA), Oksana Kononets (Ukraina), Uliana Pcholkina (Ukraina), Jennifer Lynn Adams (USA), My Chau Pham Thi (Wietnam).

Miss Wheelchair World 2017 Finalists



Gala Finałowa Miss Wheelchair World 2017 odbędzie się w sobotę 7 października w Arenie Ursynów w Warszawie przy ulicy Pileckiego 122. Wstęp na Galę jest bezpłatny na podstawie biletów, które od września będą dostępne na stronie www.misswheelchairworld.com.

Szczegółowe informacje na temat wydarzenia znajdują się na oficjalnej stronie konkursu: www.misswheelchairworld.com, a także na stronie organizatora konkursu – fundacji Jedyna Taka: www.jedyna-taka.pl.

Zapraszamy również do odwiedzenia fanpage'a poświęconego wyborom oraz fanpage'a fundacji Jedyna Taka.

Organizator konkursu Miss Wheelchair World 2017: Fundacja Jedyna Taka i Miasto Stołeczne Warszawa.

Partner Główny: Hotel RaddisonBlu Sobieski.

Partner Złoty: QuickieWheelchairs i SOD – Paweł Janiszewski.

Partner Srebrny: Savicky, Hairmate, Rafcar, Stricker, makijaż zapewni Douglas.

Kreacje dla finalistek z Polski zapewni: Justyna Oltarzewska.

Wsparcie organizacyjne: Nowa Scena, Stołeczna Estrada, super-oslony.pl, Asdon, JWP Rzecznicy Patentowi i Europejski Festiwal Filmowy, Głow.

Partnerzy Fundacji Jedyna Taka: QuickieWheelchairs, SOD – Paweł Janiszewski, Czerkawski Odszkodowania Sp. z o.o., Polski HR – A-Trybut S.A. Agencja zatrudnienia osób niepełnosprawnych, Nipplex i Magnus.

pr



Lekkoatleci podbili Londyn

Marcin Gazda, fot. Ilona Berezowska, Tott

Niezwykłe udane dla reprezentacji Polski były Mistrzostwa Świata Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce w Londynie (14–23 lipca). Biało-czerwoni sięgnęli po 29 medali, w tym 4 złote, 10 srebrnych i 15 brązowych. W klasyfikacji medalowej zajęli dwunaste miejsce.

Chiny (65: 30 złotych, 17 srebrnych i 18 brązowych), Stany Zjednoczone (59: 20-19-20) oraz Wielka Brytania (39: 18-8-13) – to najlepsze państwa w klasyfikacji medalowej londyńskiej imprezy. Tylko one zdobyły więcej medali od Polski. W 2015 r. reprezentacja przywiozła z Dohy 21 krążków, w tym 9 złotych, 5 srebrnych i 7 brązowych. Dorobek ten pozwolił na zajęcie wówczas siódmego miejsca w klasyfikacji medalowej.

– Nie przypominam sobie, żeby tyle razy Polacy stawali na podium. Trudno więc o inną ocenę startu w Londynie niż pozytywną. Mnie cieszą nie tylko rekordy życiowe, ale też bardzo dobre wyniki młodych zawodników. Dla nich była to świetna okazja do zmierzenia się z presją towarzyszącą wielkiej imprezie – mówi Zbigniew Lewkowicz, trener-koordynator lekkoatletycznej reprezentacji Polski. W kadrze znalazło się 49 zawodników i zawodniczek, a także dwóch przewodników. Nigdy wcześniej Polska nie wysłała tak licznej ekipy na imprezę tej rangi.

Biegami na podium

W Londynie worek z medalami dla reprezentacji Polski otworzył Janusz Rokicki. Pierwszego dnia mistrzostw sięgnął po brąz w pchnięciu kulą (kat. F57). 42-latek zanotował wynik 13,76 m, zmagając się z odnowioną kontuzją barku.

Na pierwsze złoto dla Polski trzeba było czekać do czwartego dnia mistrzostw. Wówczas najlepsza w biegu na 1500 m (T20) okazała się Barbara Niewiedzial. Kolejnego dnia sięgnęła po srebro w biegu na 400 m (T20).

Trzy razy na podium stanęła Joanna Mazur biegająca z przewodnikiem Michałem Stawickim. 27-latką wywalczyła złoto w biegu na 1500 m (T11), srebro w biegu na 800 m (T11) oraz brąz w biegu na 400 m (T11). Ten ostatni medal został początkowo przeoczony w klasyfikacji medalowej oraz na liście medalistów.



Maciej Lepiato

– Nie widziałam jeszcze protokołu po zawodach, ale mamy brąz i zdjęcia z dekoracji. Konkurencja była medalowa, startowała wymagana liczba zawodniczek. Osoba, która wręczała kartkę na dekorację, przeoczyła nas w mix-zonie, gdzie odbieraliśmy swoje rzeczy po starcie. Później kartka została doniesiona do jednego z trenerów, on nam ją przekazał,



Maciej Sochal

więc wszystko jak należy – opowiada zawodniczka. Swoje występy w Londynie ocenia bardzo dobrze. Na dystansach średnich startuje dopiero od tego sezonu.

Złota seria

Maciej Lepiato po raz czwarty z rzędu został mistrzem świata. W finale konkursu skoku wzwyż (T44) zanotował 214 cm. – Ten wynik nie jest szczytem moich ambicji, skoki wyglądały nie tak jak powinny. Zaraz po zawodach byłem nie do końca zadowolony, bo chciałem poprawić rekord świata, uzyskać 220 cm. Jednak z perspektywy czasu uważam swój występ za bardzo udany – mówi 28-latek.



Ewa Durska

Ostatnia faza jego przygotowań do mistrzostw nie należała do łatwych. 3 tygodnie przed wyjazdem do Londynu pojawił się problem z nogą. Efekt? Bardzo ograniczone możliwości biegania, a ten element ma olbrzymi wpływ na osiągane wyniki. Mistrz świata prognozował, że o imponujące skoki będzie też trudno ze względu na decyzję organizatorów.



Barbara Niewiedzial

– Nie robi się finału o dziesiątej rano, to jest okropna godzina dla naszej konkurencji. Startowałem się przygotować organizm do wcześniejszej aktywności. Cały wyjazd wstawiałem o szóstej rano, kładłem się o 21:30, maksymalnie o 22. Nie przypominam sobie, żeby start był tak wcześnie na mistrzostwach czy Igrzyskach Paraolimpijskich – opisuje Maciej Lepiato.

Zbigniew Lewkowicz uważa, że jego podopieczny pokazał wielką klasę. – Na uznanie zasługuje, że od 2011 r. jest niepokonany na mistrzostwach świata. Zdecydowanie wygrał ze swoim najgroźniejszym konkurentem z Wielkiej Brytanii [Jonathan Broom-Edwards

Londyn

uzyskał 208 cm – przyp. red.] i zrobił to na jego terenie – opisuje trener.

Ewa Durska nie miała sobie równych w pchnięciu kulą (F20). 40-latką uzyskała wynik 13,18 m, czyli o 46 cm lepszy od srebrnej medalistki. – Dla mnie to zwycięstwo znaczy dużo. Pokazałam wszystkim, że jestem najlepsza i jeszcze mnie nie pokonają – mówi zawodniczka z Nowogardu. Dodaje, że przygotowania do sezonu były ciężkie. Bardzo długo miała problem z kolaniem. Trenować zaczęła dopiero w marcu. Jednak nie traciła nadziei, napędzała ją właśnie myśl o medalu. Chciała potwierdzić klasę zaprezentowaną w Rio. Złoto zdobyte w ubiegłym roku przekazała na aukcję charytatywną. Zwycięzca licytacji zapłacił 5,1 tys. zł, a cała kwota trafiła na leczenie dziewięcioletniej Wiktorii Kamińskiej. – Ona jest chora na białaczkę. Kiedy miała przeszczep w Bydgoszczy, to ja w tych dniach byłam na stadionie Zawiszy. Wtedy nie mogłyśmy się spotkać, ale najważniejsze, że przeszczep się przyjął – mówi Ewa Durska.



Joanna Mazur i Michał Stawicki

Sportowa złość

W Londynie o medale nie było łatwo, o czym przekonała się m.in. doświadczona Alicja Fiodorow. W finale biegu na 200 m (T47) zanotowała swój najlepszy wynik w tym sezonie. Rezultat 25,79 s pozwolił na zajęcie czwartego miejsca. O 0,08 sekundy szybciej finiszowała Lu Li. – Zabrakło prądu w nogach, zimny nie przetrenowałam na 100 proc. ze względu na problemy ze zdrowiem. Na mecie jeszcze przez chwilę ludziłam się, że może przybiegłam trzecia. Jednak nazwisko Chinki wyświetliło się wcześniej w wynikach. Na początku byłam zła na siebie, wyplakałam



Lucyna Kornobys

się w pokoju, ale musiałam się zebrać przed kolejnym startem – opisuje 32-latką.

Z Londynu powróciła ze srebrem za bieg na 100 m (T47). O wicemistrzostwie świata przesądził świetny finisz. Polka zrewanżowała się Chince, pokonując ją o... 0,01 sekundy. – Na powtórce wyglądało, że byłam ostatnia po 50 m i dopiero się rozpędzam. Na mecie wiedziałam, że mam medal, ale nie wiedziałam jakiego koloru. Pomyślałam sobie przez chwilę, że nie mogę znów przegrać o jakąś śmiesznie część sekundy. Widząc wyniki, poczułam wielką radość – mówi Alicja Fiodorow. W czerwcu minęło 19 lat od jej pierwszego startu na imprezie rangi mistrzowskiej.

W Londynie najmłodszym w polskiej ekipie był siedemnastoletni Łukasz Czarnecki. W konkursie rzutu oszczepem (F37) wystąpił ze zlaną i zadartą prawą ręką. Kontuzji doznał podczas obozu przygotowawczego w Słupsku. Choć rzuty wykonuje lewą ręką, to start nie był pewny. – Najpierw czekaliśmy na decyzję fizjoterapeuty, a później odbyliśmy rozmowy z mamą Łukasza. Wiedziałem, że on jest dobrze przygotowany do mistrzostw. Potwierdziło się to, bo nie tylko zdobył medal, ale też poprawił swój życiowy wynik – mówi Zbigniew Lewkowicz.

Druga strona medalu

Ceremonie wręczenia medali odbyły się w Medal Plaza, czyli poza stadionem. Decyzja ta wzbudziła skrajne reakcje. – To fajne rozwiązanie. Dekoracja na stadionie oznacza przerwanie zawodów, a to już troszeczkę rozbija. Trzeba wysłuchać hymnu, z szacunkiem dla osób, które odbierają medale. Wiadomo jaka jest pogoda w Londynie, więc czekanie kilka dodatkowych minut przed startem było utrudnieniem – mówi Joanna Mazur.

Alicja Fiodorow zwraca uwagę, że ceremonii na stadionie towarzyszy specyficzna atmosfera i zazwyczaj sporo kibiców. – Dla mnie ważne jest, że w ogóle stanęłam na podium. Nie ma znaczenia, gdzie się znajdowało – informuje 32-latką. Srebrny medal odebrała wśród garstki publiczności. Inaczej sytuacja wyglądała podczas ceremonii, w której



Alicja Fiodorow

uczestniczył Maciej Lepiato. Jego najgroźniejszym rywalem okazał się reprezentant gospodarzy. – Brytyczyk przyciągnął dużo kibiców i fotoreporterów, miało to fajną oprawę. Uważam, że to bardzo dobry pomysł – mówi mistrz świata w skoku wzwyż (T44).



Mateusz Michalski

Ewa Durska uważa decyzję organizatorów za absurdalną. – Chodziliśmy po jakichś rusztowaniach, żeby dojść do tego miejsca. Mazurek Dąbrowskiego brzmiał tam inaczej niż na stadionie. Kogo mogła zainteresować moja ceremonia o szesnastej, skoro zawody rozpoczynały się o dziewiętnastej – wspomina mistrzyni świata w pchnięciu kulą (F20). Według niej organizatorzy mistrzostw mogli przynajmniej w ostatni dzień zrobić uroczystość na stadionie.

Jednoznacznie pozytywny wydźwięk miała inna decyzja. W Londynie uhonorowani zostali również trenerzy, co wcześniej na imprezach tej rangi nie było praktykowane. – Zawodnicy otrzymali medale dla nas, a następnie nam je przekazali. One nieco różnią się od siebie, ale to naprawdę miła forma docenienia pracy trenerskiej – mówi Zbigniew Lewkowicz, który otrzymał 6 medali.

Dorobek reprezentacji Polski mógł być jeszcze bardziej okazały. W kadrze znalazł się

Sława pożegnała się ze Stańczykiem premierą

Tekst i fot. Marcin Gazda



Najpierw zabawa, śpiewy i dowcipy, a później szok, niedowierzanie i łzy. Huśtawka nastrojów towarzyszyła premierze spektaklu „Plotki, ploteczki na krakowskim Rynku czyli »bajczymy po krakosku«”. Wyreżyserowała go Sława Bednarczyk, ale najwięcej emocji wzbudził scenariusz napisany przez życie.

Teatr Stańczyk przy Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie powiększył swój dorobek o kolejny nowy spektakl. Przedstawienie zostało przygotowane w ramach projektu współfinansowanego przez PFRON. Premiera odbyła się 29 czerwca w Teatrze Zależnym Politechniki Krakowskiej. Po jej zakończeniu zapanował nastrój przygnębienia. Wśród aktorów i publiczności dominował jeden temat rozmów. To decyzja, którą



Sława Bednarczyk ogłosiła po spektaklu. Prowadząca grupę teatralną poinformowała o swoim rozstaniu ze Stańczykiem. Powód? Wymuszona przez życie przeprowadzka z Krakowa na północ Polski.

– Nie chciałam tego powiedzieć w trakcie przygotowań, bo aktorzy „zgałliby” psychicznie.

Każda z tych osób jest tutaj człowiekiem, a poza teatrem już nie. Świat nie widzi w nas, ludziach niepełnosprawnych, człowieka. Trudno mi się pracowało, ponieważ wiedziałam, że to będzie ciężkie dla nich. W tym momencie tracą grunt pod nogami – powiedziała „NS” Sława Bednarczyk.

Przepis na radość

Teatr Stańczyk promował „Plotki, ploteczki na krakowskim Rynku czyli »bajczymy po krakosku«” jako minispektakl. Jednak aktorzy zafundowali ponad półtorej godziny rozrywki. Publiczność aktywnie w niej uczestniczyła, śpiewając znane piosenki.

– Pomysł na dzisiejsze przedstawienie był prosty. Za mało mamy radości w naszym życiu w obecnej rzeczywistości, nie ma żadnej pozytywnej zmiany dla ludzi niepełnosprawnych. To nostalgia za dobrem, za społecznością, jaka być powinna, tęsknota za Krakowem pełnym kultury, kiedyś wspinałym, królewskim, pełnym taktu. Pomysł powstał, żeby się z nimi poradować, choć może trochę sztucznie, żeby tak biesiadować – powiedziała Sława Bednarczyk, która również wzięła udział w przedstawieniu.



Akcja rozgrywa się w Krakowie przy kawiarnianych stolikach. Zgromadzone przy nich osoby rozmawiają na różne tematy, również plotkują. Nie brakuje informacji z prasy, w tym z kwartalnika Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych „Słowem i Kształtem”. W poszczególne wątki wplecione są piosenki, a muzykę do nich wykonuje Jerzy Michał Bożyk. Atrakcją stanowią dowcipy opowiedane przez uczestników spotkania. Uroku dodaje panorama Krakowa.

– Namalowała ją pani Bożena Wienc, która u nas prowadzi warsztaty plastyczne. W naszej galerii najliczniejszą grupą są plastycy, dwie grupy pracują w tygodniu – poinformowała Helena Maślana, prezes Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych.

Sztuka przetrwania

Teatr Stańczyk powstał w 2002 r. – Jestem dumna, że działa tyle lat. Występują ludzie dotknięci przeróżnymi schorzeniami. Oni potrafią współpracować i chcą doskonalić swoje umiejętności – powiedziała Helena Maślana.

W dorobku Stańczyka jest ponad 20 spektakli, które zazwyczaj nie są powtarzane. Na początku przeważała tematyka trudna. Ostatnio lżejsza, z elementami kabaretowymi i śpiewem. Wyjątkiem była poprzednia premiera, czyli „Brat Albert” w reżyserii Sławy Bednarczyk.

Do poszczególnych projektów zostały zaangażowane osoby z zewnątrz, w tym aktorzy profesjonalni oraz dzieci. – Tu mamy krakowiaka z ulicy Kanoniczej. Można nam życzyć dalszych fajnych lat. Myślę, że dopóki fundacja jest, teatr też będzie – powiedziała Helena Maślana.

Sława Bednarczyk

Bardzo mi zależy, żeby pani prezes znalazła kogoś na moje miejsce. Żeby to się nie rozpadło, bo mi żal ludzi. Oni dźwignęli się z kompleksów ze względu na teatr. Oni są kimś, cieszą się, dostają brawa. Mam za sobą parę wypadków, byłam na wózku inwalidzkim. Potem dostałam udaru mózgu. Nie mówiłam, nie chodziłam. Bóg mnie doświadczył i zrozumiałam, że warto żyć. Nawet jak się jest nieudolnym. Można pracować, mieć nadzieję, że jest się człowiekiem i jeszcze coś drugiego dać. Dla mnie wartość stanowią ludzie. Wynoszę stąd to, czego już nie znajdę w świecie. Niesamowitą cierpliwość, dobroć. Nigdy nie było gróźb, intryg i chamstwa. Było zrozumienie i tolerancja w dobrym tego słowa znaczeniu. I pomoc wszelkiego rodzaju. To coś wspaniałego, że dopiero tutaj spotkałam ludzi, nie w teatrach, w których pracowałam.





Film dla Stasia, przestanie

Marcin Gazda, fot. autor, Film dla Stasia

Fidyka i Barbarę Pawłowską. Właśnie od nich Monika Meleń usłyszała propozycję przygotowania filmu dla TVP 1.

– Nagroda im. Macieja Szumowskiego jest dla mnie wymarzona. Przez cały czas zajmuję się tą tematyką, cały czas ta sfera mnie fascynuje. To 15 lat pracy, 12 w telewizji, kilka dobrych lat robię reportaże, więc jest to zwieńczenie, ale też mobilizacja – mówi autorka

osób ważne, że można w ogóle przyjąć takie dziecko. Od dwunastego tygodnia wiedzieliśmy, że będzie ono niepełnosprawne – opisuje Urszula Salach, mama Stasia. Wraz z mężem Szymonem szukała informacji o osobach żyjących bez rąk. Początkowo natrafiali tylko na historie związane z utratą kończyn w wyniku wypadków. Wreszcie dotarli do artysty, który od piętego roku życia maluje i szkicuje za pomocą ust oraz nóg.



Brak rąk sprawił, że spłoty się ich życiowe drogi. Z jednej strony artysta doceniany na arenie międzynarodowej, z drugiej dziecko. O ich niezwykłej przyjaźni opowiada „Film dla Stasia” w reżyserii Moniki Meleń.

– Po projekcjach na różnych festiwalach usłyszałam od wielu ludzi, że życie jest fajne, nie ma co się przejmować problemami typu bolące kolano. Ten film dokumentalny dodaje skrzydeł, a to dla mnie najpiękniejszy komplement. Nikt nie powiedział, że współczuje bohaterom. To chyba największy sukces – mówi Monika Meleń.

„Film dla Stasia” jest pierwszym dokumentem, który wyreżyserowała. 3 czerwca otrzymała za niego Nagrodę im. Macieja Szumowskiego za szczególną wrażliwość na sprawy społeczne. Laureat wybierany jest spośród uczestników Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

Obraz stanowi rozwinięcie historii poruszanej wcześniej w dwóch reportażach „Stanisław i Staś”: ośmiominutowym dla programu „Bez Barier” oraz dwunastominutowym dla Magazynu Ekspresu Reporterów. Ten drugi wygrał w 2014 r. Przegląd i Konkurs Twórczości Telewizyjnej Ośrodków Regionalnych TVP. Krótkie formy zostały dostrzeżone przez Andrzeja

dokumentu. Dodaje, że na słowa uznania zasługuje cała ekipa filmowa, w tym operator Roman Piotrowski, dźwiękowiec Piotr Pelechacz oraz montażyści Beata Barciś i Artur Wojewoda.



Monika Meleń, reżyserka „Filmu dla Stasia”

Trudne „tak”

„Film dla Stasia” przedstawia przyjaźń Stanisława Kmiećka i Stasia Salacha. Obaj urodzili się bez rąk. Pierwszy z nich w 1971 r. w Kłęczanach koło Nowego Sącza. Drugi w 2012 r. w Warszawie, choć lekarze sugerowali przerwanie ciąży. Jedno z badań USG wykazało, że dziecko ma wadę.

– Stasio urodził się po wielu naszych bataliach z lekarzami. To ewidentnie było dla wielu

O znajomości Stanisława i Stasia dowiedziała się Monika Meleń. Postanowiła przygotować reportaż na ten temat. Rodzina Salachów niechętnie podchodziła do propozycji. – Nie czuliśmy takiej potrzeby, żeby w ogóle pokazywać się gdzieś dalej. Z drugiej strony mieliśmy wiele sygnałów, że innym jest to potrzebne, że mimo niepełnosprawności da się normalnie żyć, na tyle, na ile jest to możliwe – mówi Urszula Salach.

Stanisław Kmiećka buntował się z powodu koncepcji pierwszego reportażu. Zaczął ją zmieniać. Zaproponował np. scenę, w której prowadzi samochód. Już wtedy przypuszczał, że nie skończy się na tej jednej produkcji. – Nie chciałem takiej tragedii, sztucznej, plastikowej jak w telewizjach komercyjnych. Monika Meleń zrobiła to po ludzku, elegancko i przystępnie. Nie jest to głupie bicie piany czy wyciskanie łez, niczego nie zmyśla, niczego nie dopowiada – opisuje.

Strach i wzruszenie

W grudniu 2016 r. w Warszawie odbyła się prywatna prezentacja „Filmu dla Stasia”. Została zorganizowana dla bohaterów produkcji i ich najbliższych. – Zawodowo to był mój największy strach, siedziałam jak na szpilkach. Po projekcji szłam jak na ścieżce, ale nagle

dla wszystkich

zobaczyłam roześmiane twarze wszystkich i uściski. Poczułam, że jednak się udało – wspomina Monika Meleń.

Film zrobił ogromne wrażenie na Urszuli Salach. W trakcie prezentacji po raz pierwszy zobaczyła część scen nakręconych w domu artysty. Bardzo ją poruszyły. Wzrusza ją relacja Stanisława ze Stasiem. – Na co dzień syn widzi niemożność wykonywania pewnych rzeczy. Dzięki znajomości ze Stanisławem bardzo dużo zyskuje. Spotkania pomagają

Filmowe życie

Jesienią br. ma się odbyć premiera telewizyjna „Filmu dla Stasia”. Będzie go można obejrzeć w „Czasie na dokument” w TVP 1. W maju reprezentował Telewizję Polską w programie INPUT (Międzynarodowa Konferencja Telewizji Publicznych) w Salonikach. Wówczas Monika Meleń utwierdziła się w przekonaniu, że jest to produkcja



Mam nadzieję, że będzie wyjątek dla mnie, ponieważ trzy lata temu właśnie tam pokazałam swój pierwszy reportaż „Stanisław i Staś”. Może więc trafi np. do sekcji pozakonkursowej – mówi Monika Meleń.

mu zrozumieć, że nie jest ograniczony, jeśli sam siebie nie ogranicza – mówi mama chłopca. Dodaje, że Stasio był w 100 proc. naturalny na planie filmowym, w żaden sposób nie grał.

Ekipa filmowa miała do dyspozycji 20 dni zdjęciowych. W tym czasie odwiedziła m.in. Warszawę, Kraków, Kłęczany oraz Bardejów (Słowacja), gdzie Stanisław Kmiećka miał wystawę. – Rodziny zaufały nam, więc mógł powstać taki intymny film. Dwie najpiękniejsze sceny, czyli na śniegu i finałowa, zostały okupione największym cierpieniem, ponieważ nie sprzyjała nam pogoda. Na stoku czekaliśmy na odpowiedni moment, na piękne słońce, a bohaterowie marzli. Z kolei kiedy pojechalśmy nad morze, to trafiliśmy na cztery dni największych upałów, było po 40 stopni Celsjusza – opowiada Monika Meleń. Dodaje, że tak dobre zdjęcia powstały dzięki wrażliwości operatora. Jej marzeniem była muzyka Zbigniewa Koniecznego. Udało się je zrealizować, choć budżet filmowy przewidywał jedynie środki na wykorzystanie zasobów już istniejących. Kompozytor zgodził się po obejrzeniu nakręconych scen. Zrobił to z potrzeby serca.

uniwersalna, bez polskich uwarunkowań. Ludzie z różnych stron świata odebrali dokument podobnie, dostrzegli w nim przyjaźń i radość życia.

– „Film dla Stasia” trwa 53 minuty, podobno widzowie się na nim nie nudzą. W Łagowie [46. Lubuskie Lato Filmowe (25 czerwca – 2 lipca) – przyp. red.], kiedy oglądałam go chyba dwudziesty raz, wzruszyłam się, choć znam go tak dobrze. Tam była szczególna aura, publiczność taka życzliwa – mówi Monika Meleń.

„Film dla Stasia” otrzymał zaproszenie na Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja w Koszalinie (5–9 września) oraz Festiwal Mediów Człowiek w Zagrożeniu w Łodzi (21–25 listopada). Będzie go też można obejrzeć podczas Polish Film Festival w Los Angeles (18–26 października) i NY Disabilities Film Festival w Nowym Jorku (9–15 marca 2018). Pod znakiem zapytania stoi udział w Festiwalu Form Dokumentalnych NURT w Kielcach (20–24 listopada). – Tam mają zasadę, że jeśli film bierze udział w Krakowskim Festiwalu Filmowym, to eliminuje go to z NURT-u.



Inspirująca przyjaźń

Marcin Gazda, fot. autor, Film dla Stasia

Przyjaźń nie potrzebuje szumu medialnego, a pomaganie poklasku. Doskonale wiedzą o tym bohaterowie „Filmu dla Stasia”, którzy nie zabiegają o popularność. Historia z życia wzięta została udokumentowana, żeby inspirować. Nie tylko o relacjach międzyludzkich, pracy na planie filmowym oraz pokonywaniu barier opowiadają Stanisław Kmiecik, artysta malujący stopami, i jego żona Monika Woszczyńska-Kmiecik.

NS: – Jak rozpoczęła się znajomość ze Stasiem i jego rodzicami?

Monika Woszczyńska-Kmiecik: – Pielęgniarki z całej Polski przyjechały na swoje święto do sanktuarium w Łagiewnikach. To były uroczyste obchody z udziałem m.in. arcybiskupa Franciszka Macharskiego, władz województwa oraz władz związkowych. My mieliśmy tam wystawę prac męża i spotkanie. Podczas uroczystości jedna z pielęgniarek podeszła do nas. Powiedziała, że zna rodzinę

w takie relacje. Byli zszokowani, zdziwieni, że ze Stanleykiem się dogadują.

MW-K: – Rodzice Stasia mówili, że kiedy mu coś podawali stopami do nóżek, to on płakał, bił ich po tych stopach, był zdenerwowany. Kiedy mój mąż poznał mojego Stasia, wszedł z nim w interakcję, zaczął się z nim bawić. Taka fascynacja jednego drugim trwa do dzisiaj. Mąż może się upierać, ale myślę, że kontakt z małym dzieckiem jest dla niego powrotem do przeszłości. Ma szansę w osobie małego Stasia zobaczyć siebie sprzed wielu lat. On też zrobił się bardziej łagodny, choć złości się, kiedy to mówię. Bardzo leży mu na sercu, co się ze Stasiem dzieje.

SK: – To jest niemożliwe, żebym zobaczył siebie. Mały jest z zupełnie innego środowiska niż ja. Wtedy była głupia komuna, tragiczna dla mnie. Nie mogłem siedzieć i pisać tak jak inne dzieci, tylko musiałem stać z protezami. Nie mogłem pisać nogą, bo taki przepis nie istniał. Nawet kiedy zdawałem maturę, to ile trzeba było się naprosić kuratorium, żebym mógł pisać nogą. No, ale siedziałem na stole i pisałem. Całą szkołę średnią na ucho, nie mogłem pisać, chociaż to było liceum przysiatoryjne.

NS: – Co Pan sądzi o używaniu protez obecnie, np. przez Stasia?

SK: – Stasiowi nie są potrzebne protezy. Ja je dostałem, bo należało się oprotezowanie. Kiedy korzystałem z nich, to nie miałem żadnej taryfy ulgowej w szkole. Nie mogłem pisać nogą, tylko ciężką protezą. To nie było dobre dla młodego kręgosłupa, musiałem nosić ciężką torbę z książkami półtora kilometra w jedną stronę. Durny system. Nawet w 1996 r. czy 1997 r., kiedy byłem już po ślubie, dalej należało mi się oprotezowanie. Pojechałem do Poznania powiedzieć, że dziękuję, niech dadzą komuś innemu. Musiałem podpisać kwit. Jeszcze pani w okienku zapytała, czy jestem pewny decyzji, bo teraz są szwedzkie protezy. Mogą być szwedzkie, amerykańskie, kosmiczne, ale to nie jest to. Mam kolegę, który miał dwie protezy i jest zde gustowany. Bartosz

Ostałowski, czyli znany driver, też myślał, że mu pomogą w życiu. Protezy nie są takie jak w reklamach. Niby łatwe w obsłudze, lekkie, a to bujda jest i dużo pieniędzy kosztuje. Skoro można coś robić nogami, kikutami czy ustami, to po co niszczyć kręgosłup.

MW-K: – Od kiedy jesteśmy razem, czyli od dziesięciu lat, śledzę losy różnych ludzi, którzy nie mają rąk. Dzięki temu, że Staś jest w VDMFK [Światowy Związek Artystów Malujących Ustami i Stopami w Liechtensteinie – przyp. red.], to mamy do czynienia z osobami z różnych państw. To są wózkowicze, ludzie, którzy nie mogą korzystać z rąk lub ich nie mają od urodzenia. Na zjeździe, który był w kwietniu w Barcelonie, nie widziałam, żeby ktokolwiek z tej grupy korzystał z protez. Osoby bez rąk nie potrzebują ich, potrzebują jedynie możliwości radzenia sobie w życiu i rehabilitacji. Inna sprawa to koszty. Ula [mama Stasia – przyp. red.] mówiła, że jeździli do Niemiec do fabryki, gdzie produkują protezy. Dziecko rośnie, więc protezy trzeba zmieniać co dwa lata, akumulator co roku. Koszty wyniosłyby ok. 2 mln zł do okresu pełnoletności Stasia. Protezy ograniczają dziecko, narzucają takie stereotypowe

Monika Woszczyńska-Kmiecik i Stanisław Kmiecik



myślenie „jestem kaleką”. Trzeba zrobić wszystko, żeby człowiek miał otwartą głowę i wiedział, że może dużo osiągnąć. Naprawdę można robić wiele, a sztuką jest umieć znaleźć na to sposób. Mój Staś sam zamknął dom, choć zamek jest wysoko. Bardzo lubi pracować w ogródku. Wszystko tam robi sam, np. przycina nożycami, podlewa, nawóz kładzie. Ja mu się do kwiatków nie wtrącam.



NS: – „Film dla Stasia” został poprzedzony reportażami. Jaki miał Pan na nie wpływ?

SK: – Byłem bardzo oporny, mnie nie jest potrzebna popularność. Żona powiedziała, że muszę się za to zabrać, bo tu chodzi o małego i innych też. Trochę się spieraliśmy, głównie o drobiazgi. Np. o uśmiech, a ja nie jestem taki od uśmiechania się od razu. Musiałem dorzucić swoje elementy. Np. samochód, żeby pokazać, że prowadzę. Chyba już wtedy było wiadomo, że jeden program to będzie za mało i skończy się na czymś większym. Powiedziałem, że nikogo nie wpuszczę do mojej pracowni, to takie moje sanktuarium, czarodziejskie miejsce. Ostatecznie zgodziłem się, były jakieś targi z moją żoną. Przed realizacją filmu powiedziałem Monice [Melerń, reżyserce „Filmu dla Stasia” – przyp. red.], że musimy zrobić coś ekstra. Strzelanie, samochody, pociąg to są chyba dopalacze w tym dokumencie. Gdybyśmy tylko chodzili tam i z powrotem ze Stanleykiem, to nie byłoby nudne, tylko okropnie nudne. A to musi być ogień.

NS: – Jednak nie wszystkie pomysły zostały zrealizowane.

SK: – Stanleyek był na etapie fascynacji strażą pożarną. Kiedy ją rysował, to robił „i-jo-i-jo”. Wpadłem na genialny pomysł, żeby to wykorzystać w filmie. Są komisje z takimi samochodami, można było pożyczyć taki wóz. Wyobraziłem sobie, że Stanleyek idzie z ojcem, a ja podjeżdżam migającym wozem bojowym. On wsiada i jedziemy razem. To będzie pomysł na kawałek następnej naszej opowieści. W filmie nie ma sceny ze spawaniem rowerka. Zrobiłem kurs na YouTube, ale pomysł przepadł. Scena nie miałaby sensu, bo Stanleyek nie zainteresował się rowerkiem. Mnie też ojciec chciał kiedyś rower zbudować. W filmie jest mało strzelania, a to taka fajna przygoda była.

NS: – Jakie znaczenie dla Pana mają spotkania ze Stasiem?

SK: – Młody strasznie szaleje, jak mnie widzi. Wydumia się, gryzie mnie, ciska się po mnie. Kiedy już się nacieszy, to chce rysować. Jak mu przejdzie rysowanie, to jeździmy, a później znów rysowanie. Za każdym razem, kiedy widzę go w jakiejś innej sytuacji, to myślę, jak to ogarnąć, żeby mu pomóc. Obiecałem mu, zanim powstały reportaże i film. Zauważam, że sam sobie wymyśla różne koncepcje, żeby barierę przeskoczyć. Ostatnio było kilka takich sytuacji, ale to bardzo inteligentny gościu.

MW-K: – Już sama obecność mojego Stasia sprawia, że mały Staś ładuje akumulatory, czuje się mocniejszy. W filmie zachwyca mnie scena w pociągu. Mały mówi w niej, że tylko oni mogą, tylko oni potrafią. Znajomość ze Stasiem obudziła w młodym poczucie własnej wartości. Kiedyś zastanawialiśmy się, czy film nam był potrzebny. Cieszę się, że został nagrodzony, ale to jest praca Moniki i jej duży sukces. Nie mamy parcia na szkło, nie jesteśmy takimi osobami, że trzeba nam składać hołdy. Staś zrażony różnymi postawami dziennikarskimi niechętnie wpuszcza kogoś do siebie. Łatwiej się pomagać drugiemu człowiekowi czy przyjaźnić się w ciszy, a nie przy szumie medialnym. Fajnie, że dużo się mówi o tym, bo to stanowi wzór dla innych. Jednak do rozwiązywania sytuacji najważniejszy jest spokój. Ula i Szymon są bardzo sympatyczni, ale bardzo spokojni, zamknięci w sobie. Cieszę się, że otworzyli się, zaczęli inaczej postrzegać wszystko. Chciałabym, żeby film pokazał, że każdy z nas jest jakiś. Każdy z nas ma gorsze i lepsze dni, bez względu czy jest zdrowy, czy chory. Każdy chce żyć po swojemu, pełnią życia. Chciałabym doczekać takiej chwili, żeby ludzie nie bali się niepełnosprawnych. Robimy to dla samych siebie, a nie dla poklasku.

Filmoterapia i dokument, czyli... dwa w jednym

Nietuzinkowe i niebanalne pomysły na twórcze, pełne pasji życie mają podopieczni łódzkiej fundacji „Krwinka”, która powstała z inicjatywy rodziców dzieci cierpiących na choroby nowotworowe, pomaga dzieciom, ich rodzicom oraz klinnikom, w których są leczone w całym kraju. Na turnusie rehabilitacyjno-wypoczynkowym w formie filmoterapii uczestnicy rejestrują na taśmie filmowej swoje wersje oraz interpretacje wybranych opowieści. W roku 2016 zrealizowali swoją wersję Czerwonego Kapturka, rok wcześniej western „Bolek, Lolek i Tola na Dzikim Zachodzie jako obrońcy prawa”.

Na tegorocznym wakacyjnym turnusie zarejestrują swoją interpretację „Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla przy pomocy dr Małgorzaty Jakubowskiej z Katedry Mediów i Kultury Audiowizualnej Uniwersytetu Łódzkiego i prof. Roberta Glińskiego z Łódzkiej Szkoły Filmowej, który jednocześnie będzie realizował film dokumentalny przedstawiający pracę dzieci na planie.

Dzieci nie tylko przygotowują autorski scenariusz, ale także własną scenografię i kostiumy, a przede wszystkim staną za kamerą. Tak kreatywny wypoczynek pozwoli im zgromadzić energię na wiele miesięcy dalszej szpitalnej batalii o swoje zdrowie.

Poza tą twórczą stroną wakacyjnego turnusu będą uczestniczyć w dogoterapii, zajęciach plastycznych, psychoterapeutycznych, grach i zabawach. Pojadą z rodzicami do Centrum Nauki Kopernik, zwiedzą okolice „zaliczą” przejażdżkę zabytkowymi samochodami i kolejką wąskotorową.

Atrakcji rzeczywiście dużo, by nagromadzone siły pomogły w powrocie do szpitalnego porządku.

sza

Audiodeskrypcja – okno na świat!

Audiodeskrypcja to niezwykle doniosłe osiągnięcie ostatnich lat. Bardzo ważne dla ludzi niewidomych i niedowidzących. To sposób na dotknięcie kultury, „zobaczenie uchem i usłyszenie okiem”. Jej pionierem jest założona w Białymstoku przez dwoje niewidomych – Tomasa Strzyńskiego i Barbarę Szymańską – Fundacja Audiodeskrypcja.

Jej członkowie przygotowali profesjonalne opisy kilkudziesięciu filmów, wykonali audio-przewodniki dla muzeów i miast, zainicjowali wprowadzenie audiodeskrypcji do wielu instytucji kultury w Polsce, przeprowadzili szereg szkoleń z tworzenia opisów słownych do wielu przedsięwzięć, nie tylko z zakresu kultury. Za jej pomocą opisano także wiele dzieł sztuki, obiektów architektonicznych, spektakli teatralnych, także operowych, relacji sportowych itp.

Wkrótce 64 nowych dzieł sztuki będzie dostępnych dla osób z dysfunkcją wzroku, a także – co warto podkreślić – z dysfunkcją słuchu. Wśród nich znajdują się dzieła z baroku, rokoka, klasycyzmu i romantyzmu, jak np. „Złożenie do grobu” Caravaggia czy „Podniesienie krzyża” Petera Rubensa.

Wszystkie opisy znajdują się na portalu iSztuka. Aktualnie jest na nim opisanych 120 dzieł od prehistorii do renesansu, docelowo ma ich być 350.

Korzystający z tego portalu obok fotografii i kontekstu historycznego mają do dyspozycji zarówno nagrania dźwiękowe, jak i opisy tekstowe, właśnie dzięki temu portal jest równocześnie dostępny dla osób z dysfunkcją słuchu.

Realizacja kolejnego etapu przedsięwzięcia jest możliwa dzięki dofinansowaniu z Narodowego Centrum Kultury.

IKa

Powstanie 9 ŚDS i 130 mieszkań chronionych

...zapowiedziały 9 sierpnia podczas konferencji prasowej wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Bojanowska. Będzie to jeden z elementów realizacji programu „Za życiem” i ustawy o pomocy społecznej.

Te 9 nowych placówek – środowiskowych domów samopomocy – przeznaczonych będzie dla osób z zaburzeniami psychicznymi, a z nowych 130 mieszkań chronionych skorzysta prawie 500 osób. Będą to zarówno mieszkania treningowe, jak i wspierane, funkcjonujące jako forma przygotowania do prowadzenia samodzielnego życia

Ustanowiony w grudniu 2016 r. program „Za życiem” wspierać ma rodziny z osobami z niepełnosprawnością, w szczególności dziećmi z niepełnosprawnościami. Realizacja programu wymaga nowelizacji kilku ustaw. Zmiany przepisów, które weszły w życie w lipcu, są pierwszym etapem realizacji tego programu, drugi etap zostanie wprowadzony kolejnym projektem ustawy, której przyjęcie zaplanowano na IV kwartał tego roku.

Istotną formą pomocy rodzinom z dzieckiem z niepełnosprawnością będzie wsparcie w realizacji obowiązków domowych w wymiarze 10 godzin tygodniowo. O jego udzielenie będzie ona mogła wystąpić do MOPS.

Ponadto asystenci rodziny otrzymają wsparcie w przygotowaniu do pełnienia funkcji koordynatora poradnictwa dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami lub spodziewających się przyjścia na świat dziecka chorego lub z niepełnosprawnością. Powstaną też ośrodki koordynacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńcze, których zadaniem będzie wspomaganie rozwoju dzieci, od momentu wykrycia niepełnosprawności lub zagrożenia niepełnosprawnością do czasu podjęcia nauki szkolnej.

Opiekunowie osób z niepełnosprawnością nie pobierają świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekuńczego lub zasiłku dla opiekuna będą również wspierani w powrocie na rynek pracy. Przewiduje się dla nich m.in. preferencyjne warunki do zakładania działalności gospodarczej oraz zachęcanie do zakładania żłobków czy klubów dziecięcych z miejscami dla dzieci z niepełnosprawnością lub do świadczenia usług rehabilitacyjnych dla tych dzieci w miejscu zamieszkania.

Przedsiębiorców do zatrudniania opiekunów osób niepełnosprawnych ma zachęcać dofinansowanie zatrudnienia lub umożliwienie im telepracy. Zwiększono też, do 6-krotności przeciętnego wynagrodzenia, maksymalną wartość środków, jaką będzie można otrzymać na założenie lub przystąpienie do spółdzielni socjalnej. Powinno to znacznie ułatwić zakładanie takich jednostek.

pr

Pierwszy pakiet „Za życiem”

Pakiet zmian ustawowych wdrażających program „Za życiem” został podpisany przez Prezydenta RP i ogłoszony w Dzienniku Ustaw. Rozwój sieci mieszkań chronionych, wsparcie dla rodzin w obowiązkach domowych czy ułatwienia w zakładaniu spółdzielni socjalnych – to niektóre ze zmian, które wprowadza ustawa.

Ustanowiony 20 grudnia 2016 r. program „Za życiem” wspiera rodziny z osobami niepełnosprawnymi, a w szczególności wychowujące niepełnosprawne dzieci. Realizacja programu wymaga nowelizacji kilku ustaw. Ogłoszony w Dzienniku Ustaw akt prawny jest I etapem realizacji tego programu, drugi etap – zostanie wprowadzony kolejnym projektem ustawy, której przyjęcie zaplanowano w IV kw. 2017 r.

Info: MRPIPS

Nowe fakty w sprawie wyłudzeń z PFRON

Rzecznik Prokuratury Regionalnej w Krakowie poinformował opinię publiczną o nadesłaniu tamże 1,2 tys. dokumentów z Cypru, które dotyczą wyłudzenia kilkunastu milionów złotych z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i prania brudnych pieniędzy. Z powodu ich tłumaczenia śledztwo przedłużono do połowy września br.

Proceder ten trwał 2012–2015 i dotyczył przede wszystkim fikcyjnego zatrudnienia osób niewidomych i słabo widzących.

Zarzuty wyłudzenia pieniędzy z PFRON, prania brudnych pieniędzy i kierowania

zorganizowaną grupą przestępczą usłyszy dziewięcioro podejrzanych, wśród których znajduje się adwokat Marcin Dubieniecki. Od października 2016 r. oczekuje na rozprawę na wolności. Po 14 miesiącach aresztu został bowiem zwolniony za poręczeniem majątkowym i zakazem opuszczenia kraju oraz dozorem policyjnym.

Wszystkim podejrzany grożą wysokie kary wielu lat pozbawienia wolności. Obecnie śledztwo prowadzi Prokuratura Regionalna w Krakowie.

IKA

825 świadczeń z ustawy „Za życiem”

W odpowiedzi na poselską interpelację w sprawie wdrażania ustawy „Za życiem” wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Krzysztof Michałkiewicz przedstawił informacje o środkach finansowych, jakie przekazano na świadczenia z tytułu urodzenia dziecka z ciężkim upośledzeniem albo nieuleczalną chorobą.

Środki na ten cel są zagwarantowane w budżetach wojewodów i rezerwie celowej. Gminy, które mają obowiązek wypłaty świadczenia, zgłaszają zapotrzebowanie do wojewodów, w przypadku niedostatecznych środków w budżetach wojewodów zostaną uruchomione rezerwy celowe.

W pierwszym kwartale 2017 r. wypłacono 825 jednorazowych świadczeń w wysokości 4 tys. zł z tytułu urodzenia dziecka z ciężkim upośledzeniem albo nieuleczalną chorobą. Najwięcej w woj. mazowieckim, dolnośląskim i wielkopolskim – na kwotę 3,4 mln zł (w tym ponad 100 tys. zł stanowiły koszty obsługi).

kat

Spotkanie minister Rafalskiej z dyrektorami oddziałów PFRON

Nowa rola oddziałów Funduszu była tematem spotkania minister Elżbiety Rafalskiej oraz pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Krzysztofa Michałkiewicza z dyrektorami oddziałów PFRON.

Misją Funduszu jest ułatwianie osobom z niepełnosprawnością pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym. Jak podkreśliła p.o. prezesa Zarządu Dorota Habich, działania te realizowane są zarówno na poziomie centralnym oraz lokalnym – każdy z 16 oddziałów Funduszu pełni rolę regionalnego koordynatora wsparcia oraz lidera do spraw osób niepełnosprawnych.

– Widzę, jak szeroko zakrojona jest ta działalność. Oddziały współpracują z wieloma instytucjami, które też działają na rzecz osób niepełnosprawnych, z Wojewódzkimi Urzędami Pracy, z ZUS-em, z PCPR-ami, z wojewodami, bardzo często podpisują porozumienia, współpracują z uczelniami. Oczywiście naturalnym partnerem są też pracodawcy. Pomysłowość i oferta, którą mają regionalne oddziały, jest bardzo zróżnicowana – powiedziała minister Elżbieta Rafalska.

Podczas dwudniowego spotkania (29–30 czerwca) poświęconego nowej roli oddziałów Funduszu jako regionalnych koordynatorów



Min. K. Michałkiewicz, min. E. Rafalska, prezes Dorota Habich

wsparcia dla osób niepełnosprawnych, dyrektorzy przedstawili sprawozdania z działalności kierowanych przez siebie jednostek. Omówiono również obszary ryzyk i zagrożeń, a także schemat działań służących zwiększeniu zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Spotkanie zakończył panel dyskusyjny poświęcony wskaźnikom realizacji strategii PFRON.

Info i fot. PFRON

Porozumienie PFRON z Kraków Airport – Balice i wystawa „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”

PFRON podpisał kolejne porozumienie, dzięki któremu realizowane będą zadania mające na celu poprawienie sytuacji osób z niepełnosprawnością w Małopolsce. Od 7 sierpnia br. nowym i bardzo znaczącym partnerem jest Spółka Międzynarodowy Port Lotniczy im. Jana Pawła II Kraków – Balice sp. z o.o., dla której ważna jest społeczna odpowiedzialność biznesu.

W ramach porozumienia strony reprezentowane przez Dorotę Habich – p.o. prezesa Zarządu PFRON, zastępcę prezesa Zarządu ds. Programowych oraz Radosława Włoszka – prezesa Zarządu Spółki Międzynarodowy Port Lotniczy zobowiązują się m.in. do realizacji postanowień ratyfikowanej przez Polskę Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, kształtowania pozytywnych postaw wobec tych osób, ich aktywizację zawodową i społeczną oraz zwiększenie dostępności (architektonicznej i funkcjonalnej) obiektów i usług Międzynarodowego Portu Lotniczego dla potrzeb osób z niepełnosprawnością.

– Podpisane dzisiaj porozumienie jest bardzo ważne dla PFRON, dlatego że pozyskaliśmy partnera o bardzo dużym potencjale, który ma głęboką świadomość potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz chce działać na rzecz tych osób i na rzecz społeczności lokalnej – zaznaczyła Dorota Habich, p.o. prezesa Zarządu PFRON.

Kraków Airport spełnia europejskie standardy związane z obsługą osób niepełnosprawnych, a niejednokrotnie je przewyższa. Pracownicy krakowskiego lotniska cały czas podejmują działania zmierzające do poprawy jakości obsługi tej grupy osób.

– W podpisanym dziś porozumieniu chodzi nie tylko o obsługę osób niepełnosprawnych, ale również o podjęcie działań zmierzających do tworzenia przyjaznych dla nich miejsc pracy na naszym lotnisku – powiedział prezes Radosław Włoszek.

Na krakowskim lotnisku osoby niepełnosprawne mogą skorzystać m.in. z tzw. niebieskiej ścieżki, czyli systemu dedykowanych oznaczeń, a także paneli przywoławczych ułatwiających poruszanie się po lotnisku. Punkty informacji lotniskowej są również przystosowane do obsługi pasażerów z niepełnosprawnością narządu słuchu. Na lotnisku zostały zamontowane stałe pętle indukcyjne, dzięki którym osoba posiadająca aparat słuchowy słyszy głos pracownika informacji bez szumów w tle. Głos przekazywany jest bezpośrednio do aparatu słuchowego obsługiwanej osoby.

W ramach tego porozumienia udało się zrealizować jedno z jego postanowień, tj. podejmowanie wspólnych inicjatyw i przedsięwzięć na rzecz osób z niepełnosprawnością w obszarze kultury i sztuki.



Od lewej: Marta Modarska, Dorota Habich, Radosław Włoszek, Mariusz Saługa

Tego samego dnia, tj. 7 sierpnia na lotnisku miało miejsce otwarcie wystawy „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, która będzie dostępna do 14 sierpnia. Ekspozycja jest zbiorem wybranych prac największego w Polsce konkursu, który popularyzuje twórczość artystyczną osób z niepełnosprawnością.

– Wystawa pokazuje, że poziom wrażliwości i komunikacji przez sztukę jest tym, co łączy i prowadzi do pełnej integracji i pełnego włączenia osób niepełnosprawnych – podkreśliła Dorota Habich, p.o. prezesa Zarządu PFRON.

Info: PFRON, oprac. sza fot. Helena Maślana

KZRSI i SN postuluje przywrócenie waloryzacji

Dyskusja w środowisku spółdzielczych zakładów pracy chronionej, która od kilku miesięcy emocjonuje przedsiębiorców, toczy się wokół tematu waloryzacji kwot dofinansowań do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnościami z systemu SODiR. Ich waloryzacja, a właściwie jej brak, stała się też głównym tematem konferencji zorganizowanej w dniach 29–30 czerwca przez Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Ustalania i propozycje, które na spotkaniu wspólnie wypracowali przedstawiciele spółdzielni inwalidów oraz prywatnych zakładów pracy chronionej, zostały zawarte w zaprezentowanym poniżej stanowisku KZRSI i SN. Związek przekazał je do ministra Kazimierza Michałkiewicza oraz pełniącej obowiązki prezesa PFRON Doroty Habich, zwracając się o rozpatrzenie i ewentualne uwzględnienie w planach resortu, dotyczących nowelizacji ustawy o rehabilitacji oraz rozporządzeń towarzyszących.

Wnioski z dyskusji oraz uzgodnione stanowisko Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych

1. Brak waloryzacji kwot dofinansowań do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnością spowodował istotną dysproporcję w stosunku do krocząco rosnącego kosztu płacy minimalnej. Drastyczny spadek SOD w relacji do kosztu płacy wpływa deregulacyjnie na strukturę zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Pracodawcy poszukują do zatrudnienia osób niepełnosprawnych z relatywnie wyższymi dofinansowaniami.

Od roku 2014 przeciętne wynagrodzenie w gospodarce wzrosło z 3651,72 PLN do 4353,55 PLN, czyli o ponad 19 proc., płaca minimalna w tym czasie również wzrosła o 19 proc. Zapowiadany na rok 2018 wzrost płacy minimalnej do 2100 PLN pogłębi rejestrowany spadek udziału dofinansowań z SODiR w kosztach płacy osób niepełnosprawnych oraz przyczyni się do pogłębienia wzrostu kosztów płacy ponoszonych przez

pracodawców. Warto nadmienić, że „kara” na PFRON za brak zatrudnienia minimum 6 proc. osób niepełnosprawnych waloryzowana jest 4 razy w roku, gdyż jest oparta na kwartalnym wskaźniku przeciętnego wynagrodzenia.

Stanowisko spółdzielczych zakładów pracy chronionej, podzielane przez większość wszystkich pracodawców o znacznej koncentracji zatrudnienia osób niepełnosprawnych, zwraca uwagę na potrzebę zachowania stałej relacji między poziomem płac a świadczeniami z SODiR. Warto przy tym pamiętać, że rozwiązanie wiążące poziom świadczeń SODiR ze zmieniającym się poziomem płacy minimalnej było zawarte w ustawie o rehabilitacji do roku 2013. Zatrudnienie 50, 60 czy 70 proc. osób niepełnosprawnych to nie jest kwestia dostosowania kilku procent stanowisk pracy, ale podporządkowanie całej organizacji przedsiębiorstwa (skrócony czas pracy, urlopy, wydajność i ergonomia) wymogom związanym ze stałym zatrudnieniem takich osób i rosnących wraz ze wzrostem płac kosztów.

Wzrost wymaganego zatrudnienia osób niepełnosprawnych przez ZPCh od 1 lipca 2012 r. oraz zrównanie w dół dofinansowań dla rynku otwartego i chronionego powoduje zmniejszenie świadczeń dla zatrudnionych osób niepełnosprawnych finansowanych z ZFRON.

Oczekujemy działań zmierzających do przywrócenia zróżnicowania dofinansowań dla podmiotów osiągających znaczną koncentrację zatrudnienia osób niepełnosprawnych, w szczególności ze stopniem znacznym i umiarkowanym.

2. W momencie wprowadzania rozwiązań dyscyplinujących procedurę udzielania ulg dla zakładów zakupujących towary bądź usługi w przedsiębiorstwach o znacznej koncentracji zatrudnienia osób niepełnosprawnych (art. 22 ustawy) przewidywano znaczne oszczędności i zwiększony wpływ środków na PFRON, który mógłby być wykorzystany na waloryzację świadczeń z SODiR, zwłaszcza dla cięższych stopni niepełnosprawności. Dziś, kiedy szacuje się, że oszczędności z tego tytułu wniosą rocznie około 300 mln PLN, oznaczałoby to możliwość podniesienia stawek świadczeń z SODiR o około 10 proc.

W obecnych rozwiązaniach przedsiębiorca, osiągając np. 7-proc. wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych, automatycznie uzyskuje prawo do dofinansowania wynagrodzenia z SODiR na każdego zatrudnionego w ramach tych 7 proc. W naszej ocenie takie przejście ze statusu płatnika „kary” na PFRON do statusu beneficjenta SODiR jest nadmiernie uproszczone. Uważamy, że prawo do otrzymywania dofinansowania powinno być zawieszane do momentu osiągnięcia przez dany podmiot wskaźnika minimum 10 proc. zatrudnionych osób niepełnosprawnych.

Pewne oszczędności dla PFRON przyniosłoby również zrezygnowanie ze stosowania Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 18.09.1998 r. w sprawie rodzajów schorzeń uzasadniających obniżenie wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Rozporządzenie to pozwala w przypadku zatrudnienia osób

niepełnosprawnych z określonymi schorzeniami zaliczać je do stanu zatrudnienia jako 2 etaty lub nawet 3 etaty w przypadku stopnia znacznego. Wymienione w rozporządzeniu schorzenia, np.: znaczne upośledzenie widzenia (ślepotą) oraz niedowidzenie, głuchota, nosicielstwo wirusa HIV oraz choroba AIDS, epilepsja, przewlekłe choroby psychiczne czy upośledzenie umysłowe dają niektórym pracodawcom prawo skorzystać z ulgi w wysokości znacznie przekraczającej poziom dofinansowania z SODiR przysługujący pracodawcom, którzy wywiązują się z obowiązku zatrudniania minimum 6 proc. zatrudnienia pracownika ze stopniem umiarkowanym i schorzeniem wymienionym w tymże rozporządzeniu zwalnia pracodawcę otwartego rynku niezatrudniającego minimum 6 proc. osób niepełnosprawnych, z karnej wpłaty na PFRON w wysokości 3539 PLN (a 5309 PLN w przypadku stopnia znacznego). Kwota ta uszczupla więc budżet PFRON o ponad 40 tys. rocznie. Tymczasem przedsiębiorca wypełniający obowiązek zatrudnienia osób niepełnosprawnych (6 proc. lub ZPCh) w przypadku zatrudnienia tej samej osoby może liczyć na dofinansowanie SOD w wysokości 1125 PLN lub 1725 PLN (jeśli dane schorzenie jest uznawane jako specjalne w rozumieniu ustawy o rehabilitacji). Warto dodać, że aby uzyskać dofinansowanie z SODiR, tenże przedsiębiorca musi wypłacać osobie niepełnosprawnej płacę na rachunek bankowy, opłacać ZUS w terminie w pełnej wysokości, nie mieć zaległości wobec PFRON,

dofinansowań z SODiR

pracownik nie może być emerytem albo pracować u innego pracodawcy. Dysproporcje między korzyściami płynącymi z zatrudnienia tego pracownika przez danego przedsiębiorcę a kosztami dla PFRON są rażące i dalsze ich stosowanie stoi w sprzeczności z zasadą równości. Rozporządzenie to w podobnym kształcie funkcjonuje już ponad 25 lat i od wielu lat nie przystaje do rzeczywistości gospodarczej. System dofinansowań SOD wraz z odrębnymi regulacjami dotyczącymi dodatkowych zachęt za zatrudnienie osób niepełnosprawnych ze schorzeniami specjalnymi, naszym zdaniem, stanowi wystarczającą zachętę do zatrudnienia tej grupy pracowników. Premiovanie pracodawców niewypełniających obowiązku zatrudniania minimum 6 proc. wysokimi ulgami za zatrudnienie choćby jednej osoby niepełnosprawnej na niedostosowanym stanowisku (brak obowiązku badania), bez dodatkowej opieki doraźnej i specjalistycznej (obowiązek dla ZPCh), bez dostępu do świadczeń z ZFRON (jak w ZPCh) jest po prostu niesprawiedliwe i wnioskujemy o uchylenie ww. rozporządzenia.

Ponadto w toku dyskusji na spotkaniu przedstawiciele podmiotów zrzeszonych w Związku inne istotne kwestie zostały omówione i następujące konkluzje się pojawiły:

3. W rozporządzeniu dotyczącym ZFRON, w sposób zawężający uszczegółowiony został katalog możliwych wydatków ZFRON i ograniczenie dla rat leasingowych. Wnioskujemy o przywrócenie możliwości finansowania zakupów ZFRON w formie leasingu – z uwzględnieniem elementów spłaty o innej nazwie niż rata leasingowa, tj. np. opłata wstępna, która de facto jest częścią spłaty ratalnej.

Odmienne potraktowanie tej opłaty wstępnej oznacza, że z ZFRON w formie leasingu można pokryć tylko 80 lub 90 proc. kosztu zakupu.

4. W ramach art. 32 i refundacji dodatkowych kosztów administracyjnych warto doprecyzować kwestię utrzymania przez podmiot zatrudnienia osób niepełnosprawnych na określonym poziomie. Dziś jako podstawa do badania spełnienia wymogu utrzymania zatrudnienia brana jest do obliczeń średnia za okres sierpień–październik roku poprzedzającego okres umowy. Wnioskujemy, aby podstawą do badania utrzymania zatrudnienia był miesiąc styczeń roku, którego dotyczy umowa.

5. W ramach art. 32 warunkiem realizacji umowy jest niezaleganie z ZUS, ale praktyka wskazuje, że również korekty rozliczeń z ZUS czy dopłaty nie traktowane przez ZUS jako zaległość w praktyce wykluczają możliwość realizacji umowy. Proponujemy wprowadzić pewien próg bagatelności w rozliczeniach z ZUS, aby drobne korekty i odchylenia nie oznaczały zerwania umowy.

6. Dokumentowanie schorzeń specjalnych i możliwość ich zaliczenia do wskaźnika zatrudnienia od dnia dostarczenia do pracodawcy jest unormowane w sposób odmienny w stosunku do zaliczania zwykłych orzeczeń o niepełnosprawności. Wnioskujemy o ujednoczenie tej kwestii w celu wyeliminowania nieciągłości w kwestii schorzenia specjalnego przy ciągłości samego orzeczenia. Praktyka wskazuje na występujące utrudnienia z tym związane w kontekście przeciągającego się czasem procesu orzekania.

Jerzy Szreter
Prezes Zarządu
Oprac. (rhr)

Nowe procedury realizacji programu „Stabilne zatrudnienie...”

Celem ogólnym programu jest podniesienie wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych w administracji publicznej.

Podmiotami uprawnionymi do ubiegania się o przyznanie pomocy finansowej są:

- instytucje publiczne – będące pracodawcami w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy;
- jednostki samorządu terytorialnego, które w ramach programu mogą występować na rzecz następujących jednostek, będących pracodawcami w rozumieniu Kodeksu pracy:
 - urzędów gminy lub jednostek pomocniczych gminy lub jednostek organizacyjnych gminy zaliczanych do sektora finansów publicznych,
 - starostw powiatowych lub jednostek organizacyjnych powiatu zaliczanych do sektora finansów publicznych,
 - urzędów marszałkowskich lub wojewódzkich samorządowych jednostek organizacyjnych zaliczanych do sektora finansów publicznych, z wyłączeniem przedsiębiorstw, instytutów badawczych, banków i spółek prawa handlowego;
- instytucje kultury – będące pracodawcami w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy.

Pomoc finansowa w ramach programu może obejmować dofinansowanie kosztów:

- wyposażenia stanowisk pracy dla beneficjentów ostatecznych, odpowiednio do potrzeb wynikających z niepełnosprawności oraz charakteru zatrudnienia;
- adaptacji pomieszczeń i otoczenia zakładu pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych;
- adaptacji lub nabycia urządzeń ułatwiających beneficjentom ostatecznym wykonywanie pracy lub funkcjonowanie w zakładzie pracy;
- zakup i autoryzacji oprogramowania na użytek beneficjentów ostatecznych oraz urządzeń technologii wspomagających lub przystosowanych do potrzeb wynikających z ich niepełnosprawności;
- szkoleń beneficjentów ostatecznych zatrudnionych w ramach programu;
- szkoleń pracowników Wnioskodawcy w zakresie umiejętności współpracy z beneficjentami ostatecznymi zatrudnionymi w ramach programu, w tym kosztów szkoleń pracowników pomagających beneficjentom ostatecznym w pracy;
- organizacji przez pracodawcę dowozu beneficjentów ostatecznych z miejsca zamieszkania do zakładu pracy i powrotu;
- dotatku motywacyjnego wypłacanego beneficjentom ostatecznym przez Wnioskodawcę.

Beneficjentami ostatecznymi programu są:

– osoby z orzeczeniem znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności (lub orzeczeniem równoważnym) pozostające bez zatrudnienia – na rzecz których prowadzone są działania aktywizacyjne w ramach programu. Okres zatrudnienia beneficjenta ostatecznego musi wynosić co najmniej 12 miesięcy. Tryb zatrudnienia beneficjentów ostatecznych w państwowych i samorządowych jednostkach organizacyjnych normują przepisy prawa powszechnie obowiązującego.

Treść programu i procedury jego realizacji do pobrania na stronie www.pfron.org.pl.

Info: **PFRON**

Sytuacja opiekunów osób niepełnosprawnych wymaga zmiany

W Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej prowadzone są obecnie analizy możliwości do wprowadzenia zmian w systemie wsparcia osób z niepełnosprawnością, ich rodzin oraz opiekunów.

Rozpatrywane są wszystkie propozycje rozwiązań, szczególnie te zgłaszane przez środowiska skupiające osoby z niepełnosprawnością oraz ich opiekunów. Należy do nich postulat zniesienia dysproporcji w wysokości świadczeń dla opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych i opiekunów niepełnosprawnych od dzieciństwa.

Te propozycje, a także kwestia niezrealizowanego przez rząd poprzedniej kadencji wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 21 października 2014 r. (sygn. akt K 38/13) są głównym przedmiotem prac międzyresortowego Zespołu ds. Opracowania Rozwiązań w zakresie Poprawy Sytuacji Osób Niepełnosprawnych i Członków ich Rodzin, który został powołany przez premier Beatę Szydło zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów nr 89 z 29 sierpnia 2016 r.

W skład zespołu, obok przedstawicieli Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, weszli m.in. przedstawiciele resortów zdrowia, edukacji i finansów. Zespół po dokonaniu analizy aktualnej sytuacji osób z niepełnosprawnością i członków ich rodzin, ze szczególnym uwzględnieniem dostępu do edukacji, kultury, zatrudnienia oraz świadczeń zdrowotnych, przygotowuje propozycję kompleksowych rozwiązań służących poprawie ich sytuacji. W projekcie zostaną uwzględnione postanowienia Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzonej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.

Prace zakończą się propozycją konkretnych rozwiązań legislacyjnych i systemowych, jednak – na obecnym etapie – nie jest możliwe wskazanie ich zakresu. W tym kontekście warto przypomnieć, że już wprowadzono szereg rozwiązań mających na celu zwiększenie wsparcia osób

z niepełnosprawnością i ich rodzin. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało obowiązującą od 1 stycznia br. nowelizację ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz ustawy o świadczeniach przedemerytalnych. Wprowadza ona możliwość nabycia prawa do zasiłku dla bezrobotnych lub świadczenia przedemerytalnego przez byłych opiekunów osób niepełnosprawnych, którzy utracili prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekuńczego lub zasiłku dla opiekuna z powodu śmierci podopiecznej osoby z niepełnosprawnością.

Od początku 2017 r. w rodzinach, w których wychowywana jest więcej niż jedna osoba niepełnosprawna, więcej niż jeden opiekun może pobierać świadczenie opiekuńcze z tytułu opieki nad nią. W szczególności, jeśli w jednej rodzinie jest np. dwoje dzieci z niepełnosprawnością, każdy z rodziców może otrzymywać świadczenie pielęgnacyjne z tytułu zakończenia aktywności zawodowej spowodowanej koniecznością sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem.

W tym roku zostały również znacznie podwyższone niektóre świadczenia: świadczenie pielęgnacyjne – od 1 stycznia 2017 r., w wyniku zastosowania po raz pierwszy waloryzacji świadczenia pielęgnacyjnego o wskaźnik wzrostu płacy minimalnej, jego wysokość wzrosła o 106 zł, do kwoty 1406 zł, minimalna emerytura – od 1 marca 2017 r. waloryzacja emerytury i rent spowodowała wzrost najniższej emerytury o 117,44 zł, co oznacza, że wynosi ona obecnie 1000 zł, renta socjalna – od 1 marca 2017 r. została podwyższona o 98,65 zł, do 840 zł.

Bezczynność legislacyjna to również złamanie prawa

Opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością w postępowaniu grupowym – wnosząc powództwo w trybie spornym – chcą dochodzić odszkodowania od Skarbu Państwa za to, że zamiast świadczenia w wysokości 1406 zł – a takie pobierają rodzice dzieci z niepełnosprawnością – oni nadal dostają jedynie 520 zł. W 2013 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o świadczeniach rodzinnych, różnicując je dramatycznie.

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 21 października 2014 r. uznał to za niesprawiedliwe: „Różnicowanie prawa do świadczenia pielęgnacyjnego osób sprawujących opiekę nad osobą niepełnosprawną po ukończeniu przez nią wieku określonego w tym przepisie ze względu na moment powstania niepełnosprawności jest niezgodne z konstytucją”. TK nakazał ustawodawcy uregulowanie tej sprawy. Do dzisiaj wyrok TK nie jest zrealizowany, mimo że opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością wielokrotnie protestowali pod Sejmem – niestety bez efektów.

Za beczynność legislacyjną państwa, tj. niewydanie odpowiedniego aktu normatywnego, czyli za brak przepisów – co jest niezgodne z prawem – stu opiekunów chce dochodzić odszkodowania na podstawie powództwa zbiorowego opartego na art. 417 [1] § 4 Kodeksu cywilnego, pozwalającego dochodzić właśnie od Skarbu Państwa odszkodowania za zaniechanie w wykonywaniu władzy publicznej.

10 sierpnia warszawski sąd rejonowy rozpatrzył wniosek grupy opiekunów osób niepełnosprawnych wzywający Skarb Państwa do ugody. Niestety wg resortu pracy brak jest przesłanek do dochodzenia odpowiedzialności odszkodowawczej, ponieważ właściwym podmiotem w tej kwestii jest raczej Sejm. Magdalena Kwiatkowska, adwokat reprezentująca Skarb Państwa, zaznaczyła również, że zdaniem MRPIPS roszczenia są przedawnione, ponieważ minęły trzy lata od wyroku TK z 2013 r., o który opierają się wnioskodawcy. Ugody nie zawarto.

Z uzasadnieniem nie zgadza się jednak mecenas Sławomir Waliduda, reprezentujący Stowarzyszenie Opiekunów Osób Niepełnosprawnych Nadzieja, będące stroną sporu. Nie wykluczył zgłoszenia sprawy do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. – Liczymy jednak na dialog. Wierzymy, że Skarb Państwa uzna, iż brak zgody na ugodę nie był najlepszym rozwiązaniem. Do rozmów będziemy gotowi na każdym etapie postępowania – podkreślił S. Waliduda.



Tydzień Ekonomii Społecznej na Śląsku

Ewa Maj

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego w dniach 19–23 czerwca zaprosił na organizowany po raz pierwszy w regionie śląskim Tydzień Ekonomii Społecznej. Jego głównym celem jest promowanie ekonomii społecznej i zagadnień z nią związanych wśród mieszkańców województwa.

Bóżena Borowik, dyrektor ROPS: –Realizując to przedsięwzięcie, chcemy mieszkańcom województwa przybliżyć tematykę ekonomii społecznej. Chcemy zaszczyścić w nich odpowiedzialność pod kątem drugiego człowieka, który jest zagrożony wykluczeniem społecznym – nie ma dostępu do dóbr, do rynku pracy. Wśród podmiotów ekonomii społecznej znajdują się również zakłady aktywności zawodowej. Tam pracują osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, które nie mogą znaleźć zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Trudno je porównać do innych zakładów produkcyjnych. Natomiast niewątpliwie mają bardzo ważne znaczenie dla osób niepełnosprawnych, które zatrudniają. W ZAZ-ach osoby te mają szansę odnieść sukces na miarę swoich możliwości. Tydzień ten ma również uwrażliwić na potrzeby drugiego człowieka, który ma mniejsze szanse na pełnoprawne uczestnictwo w życiu społecznym. Wiele naszych poglądów wynika ze stereotypów i niewiedzy; żeby je przełamać, niezbędne jest realizowanie takich przedsięwzięć.

Tydzień Ekonomii Społecznej rozpoczęła konferencja „Narzędzia i instrumenty budowania wizerunku podmiotów ekonomii społecznej w przestrzeni publicznej” zorganizowana we współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym w Katowicach. Przeznaczona była dla przedstawicieli podmiotów ekonomii społecznej, jednostek samorządu terytorialnego, biznesu, świata nauki.

Następnego dnia odbyły się Targi Ekonomii Społecznej. Na katowickim Rynku podmioty ekonomii społecznej oferowały szeroką gamę swoich produktów i usług, m.in. wyroby ceramiczne, wiklinowe i drewniane, kartki okolicznościowe i wyroby papierowe, biżuterię ręczną, ozdoby z filcu, torby itp.

21 czerwca odbył się turniej gry planszowej „Ekonomia Społeczna”. W ubiegłym roku ROPS wydał grę edukacyjną, która w atrakcyjny sposób przekazuje podstawową wiedzę o sektorze ekonomii społecznej, zasadach funkcjonowania podmiotów ekonomii



społecznej i mechanizmach rozwoju tego sektora. Teraz gracze mieli możliwość zmierzenia się w turnieju organizowanym we współpracy z Fajną Spółdzielnią Socjalną z Zabrza. 5-osobowe drużyny rywalizowały ze sobą podczas czterorundowej rozgrywki, w trakcie której podejmowały decyzje operacyjne ukierunkowane na realizację celów społecznych i ekonomicznych prowadzonego przez siebie podmiotu.

Następnego dnia Ośrodki Wsparcia Ekonomii Społecznej zaprosiły zainteresowanych na Dzień Otwarty Ekonomii Społecznej, podczas którego można było zapoznać się z szeroką ofertą usług i wsparcia dla podmiotów tego sektora. W tym też dniu wybrane podmioty ekonomii społecznej zachęcały do odwiedzin i poznania ich działalności.

W ostatni dzień Tygodnia Ekonomii Społecznej miała miejsce impreza plenerowa „Od juniora do seniora - ekonomia społeczna dla każdego”. Podmioty ekonomii społecznej z regionu zaprosiły wszystkich, młodszych i starszych, na imprezę, która zakończyła przedsięwzięcie. Były liczne atrakcje dla dzieci i dorosłych, w szczególności seniorów. Impreza zorganizowana została we współpracy z Fundacją Park Śląski na terenie Parku.

Tydzień Ekonomii Społecznej był organizowany przez ROPS w ramach projektu „Współpraca się opłaca – koordynacja sektora ekonomii społecznej w województwie śląskim”, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków EFS.

Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym podczas nawałnic

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych intensywnie działa w zakresie rozpoznania potrzeb osób niepełnosprawnych dotkniętych skutkami nawałnic, które w dniach 11–12 sierpnia br. przeszły nad Polską.

Do starostów powiatów z województwa kujawsko-pomorskiego (9), pomorskiego (5) i wielkopolskiego (22), dotkniętych skutkami nawałnic, przekazano pisma informujące o podjęciu przez PFRON działań w powyższym zakresie, z prośbą o przekazanie do dnia 25 sierpnia br. informacji obejmujących:

- liczbę osób niepełnosprawnych, które dotknęły skutki zdarzeń pogodowych,
- rodzaj i charakter powstałych szkód,
- określenie ewentualnych potrzeb, w szczególności w zakresie pomocy, o której mowa w art. 35a ustawy o rehabilitacji (...).

Nawiązano kontakt z Wydziałami Polityki Społecznej. Jednocześnie zostały przeprowadzone rozmowy z dyrektorami Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie w poszczególnych województwach.

Utrzymywany jest stały kontakt telefoniczny z kierownictwem Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie wyżej wymienionych województw w zakresie zbierania informacji o potrzebach poszkodowanych osób niepełnosprawnych, związanych z likwidacją skutków nawałnic, w szczególności dotyczących: – zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, środków pomocniczych i przedmiotów ortopedycznych utraconych lub zniszczonych, – usunięcia powstałych na skutek powodzi szkód w obrębie zlikwidowanych uprzednio barier technicznych, architektonicznych i transportowych w związku z indywidualnymi potrzebami osób niepełnosprawnych.

Prosimy osoby niepełnosprawne o zgłaszanie potrzeb do Gminnych Ośrodków Pomocy Społecznej oraz Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie ze względu na miejsce swojego zamieszkania.

Po zebraniu informacji Zarząd PFRON w trybie pilnym wystąpi do Rady Nadzorczej PFRON z propozycją programu pomocowego dla osób niepełnosprawnych i instytucji działających na ich rzecz likwidującego skutki nawałnic.

Info: PFRON

Info: MRPIPS, oprac. **sza**

IKa

Postawili na aktywizację zawodową

Tekst i fot. Marcin Gazda

Stowarzyszenie Niepełnosprawni dla Środowiska EKON zrealizowało dwie edycje projektu „Aktywizacja zawodowa niepełnosprawnych osób młodych z woj. małopolskiego”. Wzięło w nim udział 80 mieszkańców regionu. Program obejmował m.in. płatne staże.

Najpierw konsultacje z doradcą zawodowym, później szkolenie uzupełniające lub podwyższające kompetencje zawodowe, a na koniec płatny trzymiesięczny staż. Tak w skrócie można opisać ścieżkę przygotowaną dla każdego uczestnika projektu. Dwie edycje zostały zorganizowane od 1 stycznia 2016 r. do 28 lutego 2017 r. Głównym celem było zwiększenie możliwości zatrudnienia osób do 29. roku życia spośród biernych zawodowo.

„Nasze Sprawy” poinformowały o inicjatywie w marcu i lipcu ub.r.

– Udział w projekcie zmienił każdego uczestnika, m.in. określił ścieżkę zawodową, ale też miał duży wpływ na postrzeganie siebie w grupie, w środowisku zawodowym. Można było zdobyć umiejętności interpersonalne i interdyscyplinarne, przełamywać własne ograniczenia. Wyjście ze sfery komfortu się opłaca i myślę, że młode osoby tego doświadczyły – mówi Alicja Mazurek, która w ramach projektu była pośrednikiem pracy ze Stowarzyszenia EKON.

Bariery przełamane

W dwóch edycjach zostało przygotowanych 80 miejsc dla młodych osób. – Dzięki udziałowi w projekcie zyskałam przede wszystkim pracę i wiarę w siebie. Wcześniej nie miałem pomysłu na swoją przyszłość, ale teraz wygląda to już inaczej – mówi Wojciech Stolina. Przyznaje, że początki były ciężkie. Wtedy nie myślał o tak pozytywnym finale. Wynikało to z niskiej samooceny.

30-latkowi bardzo pomogły m.in. ćwiczenia z koncentracji. – Te zajęcia pokazały, że potrafię i nie jest ze mną tak źle – podkreśla. Zdobyta wiedzę wykorzystał już podczas stażu w firmie Sed-Hut świadczącej usługi ochrony mienia. Do jego zadań należało m.in. patrolowanie na terenie jednego z zakładów przemysłowych. Przełożeni byli zadowoleni z zaangażowania stażysty i przedstawili mu ofertę zatrudnienia. Umowę o pracę podpisał wkrótce po zakończeniu stażu.

Michał Klebach skończył studia i poszukiwał przez internet zajęcia dla siebie. – Rozmowa,

rozmowa, do widzenia i żadnego odzewu – tak to wyglądało. Gdyby ktoś przed rozpoczęciem projektu powiedział, że zdobędę doświadczenie i tyle zyskam, to nie uwierzyłbym – opowiada 25-latek. Dodaje, że teraz w poszukiwaniach zatrudnienia czuje się pewniej, bardziej wierzy w swoje umiejętności.

Staż odbył w jednej z placówek Poczty Polskiej w Krakowie. Do jego zadań należało m.in. wpisywanie przesyłek do komputera, segregowanie zwrotów i układanie przesyłek według rejonów. – Wcześniej zastanawiałem się, czy będę nadawał się do pracy. Okazało się, że nie miałem problemów. Dzięki udziałowi w projekcie przełamałem wewnętrzne bariery. Skoro poradziłem sobie na poczcie i sporo się nauczyłem, to mogę sobie wszędzie dać radę – opowiada.

Od obaw do pochwał

Rafał Wróbel miał obawy związane z udziałem w projekcie. Dotyczyły one przede wszystkim trudności w nawiązywaniu relacji z innymi osobami, znalezienia miejsca na staż oraz trudności przewidzianego programu. – Uważam, że mimo ograniczeń można dać sobie radę w takich przedsięwzięciach – mówi 28-latek. Dodaje, że skorzystał ze wskazówek doradcy zawodowego dotyczących motywacji do nawiązywania relacji międzyludzkich na

szkoleniu i na stażu. Ponadto mógł liczyć na pomoc pośrednika pracy w znalezieniu stażu oraz osoby przeprowadzającej szkolenie. Otrzymał też wsparcie od pracowników Oddziału IV Archiwum Narodowego w Krakowie, gdzie odbył staż. Jako pracownik biurowy zajmował się przeglądaniem akt dotyczących nadania / utraty obywatelstwa i wniosków mieszkaniowych sprzed kilkadziesiąt lat. Informacje z tych dokumentów wpisywał do komputerowej bazy danych w Excelu.

– Program zrealizowany w ramach projektu ogólnie oceniam pozytywnie. Liczyłem na to, że po stażu zostanę zatrudniony na umowę o pracę w tej samej instytucji lub na dłuższy staż, co najmniej roczny. Najmilszym wspomnieniem były pochwały pani kierownik i innych pracowników dotyczące mojego podejścia do obowiązków służbowych – mówi Rafał Wróbel.

Bartosz Jusiński brał już wcześniej udział w tego typu projekcie. Wyobrażenia dotyczące inicjatywy EKON-u pokryły się mniej więcej z rzeczywistością. Podkreśla, że w trakcie kursu komputerowego (ECDL) nauczył się nowych zagadnień. – Podczas stażu byłem pracownikiem biurowym w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, co spełniło moje oczekiwania – mówi 27-latek. Do jego zadań należało porządkowanie dokumentacji, a także tworzenie i redagowanie pism. Ponadto zajmował się pocztą z / do firmy oraz uzupełnianiem danych z kwestionariuszy papierowych do elektronicznych. – Po udziale w projekcie zyskałem



Alicja Mazurek w ramach projektu była pośrednikiem pracy ze Stowarzyszenia Niepełnosprawni dla Środowiska EKON.

– Wiemy od uczestników, że wejście do projektu wiązało się z niepewnością, co jest naturalne. Wszystko zaczynało się więc małymi krokami. Spotkania z doradcą zawodowym miały na celu sporządzenie indywidualnego planu działania. Szkolenia zawodowe były indywidualne lub w grupach od dwu- do maksymalnie ośmioosobowych. Mieliliśmy osoby, które szkolenia zawodowe odbyły w miejscu swojego zamieszkania, m.in. ze względu na rodzaj niepełnosprawności.

Uczestnikom spodobało się, że nie musieli długo czekać na kolejne etapy aktywizacji. Młode osoby zdobyły doświadczenie zawodowe w różnych miejscach. Wszystkie staże odbyły się zgodnie z indywidualnym planem działania. Zostały zorganizowane w administracji publicznej, prywatnych firmach, fundacjach oraz stowarzyszeniach. Największym zainteresowaniem cieszyły się stanowiska pracownika biurowego.

Zgłoszenia dotarły do nas nie tylko z Krakowa, ale z różnych części województwa małopolskiego. W naszym projekcie były osoby z każdym rodzajem niepełnosprawności. Dominowały jednak niepełnosprawności ruchowa i neurologiczna.

przede wszystkim doświadczenie w pracy w nowym miejscu. Szkoda jedynie, że fundacja nie miała możliwości, aby zatrudnić mnie po stażu – opisuje.

Pomocne nastawienie

Damian Więcek zgłosił się do projektu ze względu na możliwości zdobycia nowych umiejętności. Dzięki udziałowi poczuł się przydatny. – Jestem osobą niedosłyszącą, noszącą aparaty słuchowe. Uczestniczyłem w zajęciach, które uwidoczniły moje słabe i dobre strony w zakresie funkcjonowania w środowisku pracy – opisuje 29-latek. Staż odbył w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa na stanowisku opiekun ekspozycji. Wcześniej wziął udział w kursie z grafiki komputerowej.

Damian Więcek przyznaje, że napotyka na utrudnienia w komunikacji z osobami słyszącymi. Wynika to z niezrozumienia zdań wypowiedzianych szybko. – Opiekun z ramienia Stowarzyszenia, wykładowca na zajęciach z grafiki komputerowej, opiekun stażu oraz pracownicy oddziałów Muzeum Historycznego starali się mówić do mnie pomalutku i wyraźnie. Taki sposób komunikacji pozwalał na moje swobodne wypowiedzi bez strachu, że znów czegoś nie zrozumiałem – wspomina.

Natalia Dziwosz potwierdza, że organizacja projektu stała na bardzo wysokim poziomie. – W każdym momencie mogłam liczyć na pomoc organizatorów. Najbardziej doceniam pomocne nastawienie pracowników EKON-u – opisuje 26-latek. Z oferty skorzystała, ponieważ po ukończeniu studiów odczuwała potrzebę odbycia stażu i zdobycia doświadczenia zawodowego. Cel zrealizowała w pracowni i sklepie Mniejwięcej w Krakowie. Do jej zadań należała obsługa klientów w sklepie stacjonarnym, w tym obsługa kasy fiskalnej i terminala. Ponadto odpowiadała za wprowadzanie nowych produktów na stronę internetową sklepu oraz aktualizowanie danych na temat produktów. – Zakres moich obowiązków obejmował też założenie i obsługę profilu sklepu Mniejwięcej na Instagramie. Moim najmilszym wspomnieniem jest obsługa pierwszego klienta – mówi Natalia Dziwosz.

Nie dla marazmu

Monika Adamska odbyła staż na stanowisku administracyjnym w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. – Wiedziałam, że organizatorzy zrobią wszystko, abym mogła realizować program w miejscach, gdzie nie będzie barier architektonicznych, ponieważ poruszam się na wózku inwalidzkim. Miałam jednak obawy, czy będę mogła pracować w swoim tempie, bez pośpiechu. Pracuję wolno i nie lubię, jak ktoś mnie pośpiesza – opisuje 26-latek. Dodaje, że obawy jednak były niepotrzebne. Każdy podchodził do niej ze zrozumieniem. Projekt zdecydowanie spełnił jej oczekiwania. W trakcie stażu zajmowała się prowadzeniem bieżącej dokumentacji oraz archiwizowaniem dokumentacji znajdującej się w dziale. Ponadto sporządzała spis spraw, sprawdzała zawartości teczek itp.

Również Agnieszka Cichoń odbyła staż w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Zajmowała się wspieraniem działu administracji. Jej obowiązki obejmowały m.in. przygotowywanie dokumentacji do przekazania do archiwum, pomoc przy inwentaryzacji magazynu wydawnictw oraz inne prace biurowe. – Ważną rzeczą, jaką zyskałam dzięki projektowi, są na pewno nowe umiejętności zawodowe. Jednak najważniejsze były: możliwość wyrwania się z marazmu, poznanie nowych osób i miejsc, a także wzmocnienie samooceny – opisuje 28-latek. Zależało jej szczególnie na podniesieniu kwalifikacji, co pozwoliłoby na znalezienie pracy. Krokiem do tego był kurs zawodowy „Kadry i place z elementami zarządzania zasobami ludzkimi”. Cel zrealizowała, zdobyła zatrudnienie, choć nie w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Wykonywane obecnie zadania nie pokrywają się z programem kursu.

– Jeśli uczestnik nie wyraża chęci współpracy i wprowadzania zmian w swoim życiu, to nawet najlepiej przygotowany projekt aktywizacji nie spełni jego oczekiwań. Ja największe obawy miałam co do barier architektonicznych w miejscu odbywania zajęć i stażu. Opiekun zadbał o to, żeby oba miejsca były jak najbardziej pozbawione tych barier, co zresztą się udało – opisuje Agnieszka Cichoń.

Projekt zmian w ustawie o języku migowym ze wsparciem NIK

W urzędach, różnych instytucjach użyteczności publicznej takich jak: ZUS, policja, urzędy skarbowe itp. – jak wykazała NIK, po przeprowadzonej kontroli w 60 takich placówkach – jest bardzo niski poziom realizacji przepisów ustawy o języku migowym.

Powstaje pytanie dlaczego, z jakiego powodu? Urzędy tłumaczą: ponieważ odsetek petentów z dysfunkcją słuchu jest bardzo niski. Kontrolerzy NIK uważają natomiast, że jest tych osób tak mało, ponieważ instytucje publiczne są niewystarczająco dostępne dla nich, szczególnie dla osób posługujących się językiem migowym. Zatem ludzie niesłyszący w dalszym ciągu są wykluczani z życia społecznego.

Dlatego NIK pozytywnie zaopiniowała projekt zmian planowanych w ustawie o języku migowym, zobowiązujących m.in. szpitale, policję, straż pożarną do korzystania z usług tłumacza PJM (polskiego języka migowego), SJM (systemu języka migowego) i SK OGN (systemu komunikacji osób głuchoniewidomych).

Na wniosek tych osób potrzebne im dokumenty będą tłumaczone w wymienionych instytucjach na język migowy. Także jednostki Systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego można będzie zobowiązać do udostępniania osobom z dysfunkcją słuchu środków umożliwiających komunikację audiowizualną, także poprzez internet.

Postulowane regulacje z pewnością wyeliminują wreszcie przysłowiową kwadraturę koła i zapobiegną dyskryminacji osób z wadą słuchu w jednostkach administracji publicznej.

Projekt ustawy przyjęła już senacka Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji.

Oprac. IKa

Uwaga na internetowych oszustów!

Pomagaj mądrze! Sprawdź, komu dajesz swoje pieniądze...

Na leczenie dzieci dajemy pieniądze szczególnie chętnie, bo ich cierpienie dotyka nas najboleśniej. Niestety na naszej wrażliwości żerują wyjątkowo paskudni oszuści.

Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu prowadzi aktualnie czynności sprawdzające w sprawie zbiórki pieniędzy na leczenie Antosia Rudzkiego cierpiącego na nowotwór oczu. Sugestywne teksty, przejmujące prośby Michała Sinięckiego – organizatora zbiórki na wielu forach internetowych – odniosły niebagatelny skutek. Również dzięki pomocy znanych ludzi. Zebrano ponad pół miliona złotych. Portal zrzutka.pl – jeden z wielu – za pomocą którego prowadzono tę zbiórkę, zapowiedział zgłoszenie sprawy do prokuratury.

IKa

Eksperci w Domu Ronalda McDonalda

Tekst i fot. Marcin Gazda

21 czerwca Dom Ronalda McDonalda w Krakowie funkcjonował niczym wymarzony urząd. Korzystający nieodpłatnie z jego usług najbliżsi pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie mieli okazję porozmawiać z ekspertami. Dominowały kwestie związane z pomocą społeczną oraz orzekaniem o niepełnosprawności.

Wjście z urzędu do osób potrzebujących porad i informacji, zamiast oczekiwania na przyjęcie petentów. Rozmowa przy stole, a nie obsługa przy okienku. Atmosfera zrozumienia i chęć pomocy w miejsce formalnej sytuacji. Tak może wyglądać poszukiwanie rozwiązań dla różnych problemów. Potwierdzeniem tego jest spotkanie informacyjno-doradcze, które odbyło się w Domu Ronalda McDonalda w Krakowie. Inicjatywa jest efektem współpracy Fundacji Ronalda McDonalda i Urzędu Miasta Krakowa.

– Mamy do czynienia z nietypową sytuacją, która wynika z charakteru placówki. Rodzice są praktycznie dzień i noc związani ze swoimi dziećmi leczonymi na oddziale onkologicznym. Trudno żądać, aby rzucili wszystko i przyszedli do urzędu w charakterze petenta po pomoc czy informacje – powiedział „NS” Bogdan Daśal, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych, który udzielał cennych wskazówek. Wiedzą z uczestnikami spotkania podzielili się też przewodniczący Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności Rafał Wardęga oraz kierownik Filii nr 1 MOPS w Krakowie Elżbieta Kois-Żurek.

Prawnicy na horyzoncie

Pomysł spotkań powstał w Domu Ronalda McDonalda. Jego mieszkańcy często dyskutowali w swoim gronie m.in. o możliwościach świadczeniach. Jednak pojawiały się sprzeczne informacje z interesującej ich tematyki. – Kiedy przyniosłam poradniki, to nie zniknęły problemy z interpretacją przepisów. Rodzice odkładali wizytę w urzędzie na przyszłość, koncentrując się na opiece nad chorym dzieckiem. Postanowiliśmy im pomóc

i zlikwidować pewne bariery – opisała Dorota Skowerska-Witek, manager Domu Ronalda McDonalda w Krakowie.

Spotkanie miało dotyczyć pomocy społecznej i orzekania o niepełnosprawności. Jednak nie zabrakło wątków związanych z prawem pracy, mieszkaniem, sprawami majątkowymi, spadkowymi czy ubezpieczeniowymi. Często poruszanych w emocjonalny sposób czy z poczuciem bezsilności.

– Rodzice są zagubieni w sytuacji, w której się znaleźli. Przekonaliśmy się, że im bardziej

mieli poczucie wsparcia – wyjaśniała Dorota Skowerska-Witek.

Pomaganie bez granic

Pomoc dla Domu Ronalda McDonalda i jego mieszkańców przybiera różne formy. Antonio Strano zaangażował się m.in. w cykl „Bez granic”, przedstawiony na łamach „Naszych Spraw” (<http://naszesprawy.eu/aktualnosci/11905-pierwszy-rok-domu-teraz-bez-granic.html>). W maju poprowadził spotkanie dotyczące swoich rodzinnych stron, tzn. Sycylii. – Dla mnie to była możliwość podarowania radości i chwili wytchnienia ludziom, którzy na co dzień zmagają się z ciężką chorobą dziecka, a także wolontariuszom. To czyni mnie ogromnie szczęśliwym – stwierdził Antonio Strano.

W ten sposób odwdzięcza się za dobroć i wsparcie uzyskane po przeprowadzce do



Elżbieta Kois-Żurek



Bogdan Daśal i Rafał Wardęga

zależą na bezpośredniej rozmowie w cztery oczy niż uczestniczeniu w prelekcji. Zadeklarowałem, że postaram się doprowadzić do tego, aby prawnicy udzielali bezpłatnie porad na terenie placówki – powiedział Bogdan Daśal.

Zapotrzebowanie na tego typu wsparcie jest bardzo duże. W Domu Ronalda McDonalda nie ukrywają, że sporo pożytku mogą przynieść cykliczne spotkania. Głównie ze względu na rotację mieszkańców, którzy mają do czynienia z różnymi problemami. – Dziś są takie sytuacje, a wkrótce mogą być zupełnie inne, ale też wymagające wiedzy eksperckiej. Chcemy, żeby rodzice czuli opiekę przyjacielską,

Polski. Z Włoch przeniósł się do Krakowa, gdzie na Kazimierzu otworzył mały biznes gastronomiczny. Dzięki temu sprowadził całą swoją rodzinę. Bliskie sercu Sycylijczyka są idee i programy Fundacji Ronalda McDonalda. – Możliwość przebywania rodziców z dziećmi leczącymi się w szpitalu w Prokocimiu, którą zapewnia Dom Ronalda McDonalda, jest godna podziwu i wsparcia z każdej strony – powiedział. Sam doskonale wie, co znaczy rodzina. Jest ojcem dziewięciorga dzieci. Przekonał się również, co oznacza rozłąka z nimi. Postanowił więc regularnie pomagać mieszkańcom Domu Ronalda McDonalda. Czuje się tam potrzebny.

Z asystentem do urzędów

Tekst i fot. Marcin Gazda

Pozytywne recenzje zbiera pilotażowy projekt prowadzony w Krakowie. Ułatwia on kontakty z urzędami i innymi instytucjami publicznymi. Bezpłatne wsparcie asystentów jest skierowane do osób niewidomych i niedowidzących.

1 czerwca Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego zainaugurowała projekt „Asystent wspomagający kontakty osób niepełnosprawnych z urzędami i innymi podmiotami publicznymi”. To sześciomiesięczne działanie w ramach projektu „Usługi opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych”, który jest realizowany przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (PSONI).

– W tym przypadku wskaźniki, które musimy osiągnąć, są dużo elastyczniejsze. Nie musimy np. przyjąć określonej liczby beneficjentów, a na etapie składania wniosku zadeklarowaliśmy, że zrealizujemy co najmniej 200 godzin wsparcia. Prawdopodobnie godzin tych będzie znacznie więcej, nabór odbywa się w sposób ciągły – informuje Marcin Piwowski, koordynator projektu z Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego.

Profesjonalna asysta

Projekt przewiduje bezpłatne wsparcie dla osób niewidomych lub niedowidzących. Z usługi można skorzystać więcej niż raz. FIRR zapewnia asystenta podczas kontaktów z urzędami i innymi instytucjami publicznymi, np. placówkami służby zdrowia.

Fundacja realizuje projekt na terenie Krakowa. Jednak nie tylko dla mieszkańców stolicy Małopolski. – Sporo osób z małych miejscowości jest zagubionych po przyjeździe do miasta, czasem już na Dworcu Głównym. Możemy więc zorganizować wsparcie od momentu wyjścia z pociągu, czyli idziemy załatwić sprawę do urzędu, a później odprowadzamy na peron i czekamy na odjazd – opisuje Marcin Piwowski. Usługa jest realizowana tylko w dni robocze. Do tego projektu nie są zaangażowani wolontariusze. Asystują tylko pracownicy fundacji. Każdy z nich jest przeszkolony w zakresie wsparcia osób z dysfunkcjami wzroku.

– Tutaj naprawdę można liczyć na profesjonalną pomoc. Asystenci są godni zaufania, wiedzą, jak trzeba prowadzić niewidomych. Miałam już przyjemność skorzystać ze wsparcia i było cudownie – mówi Bożena Mączka. Początkowo nie wiedziała, czy może prosić o wypełnienie kwestionariusza do PFRON-u. Obawiała się, że zgłaszana przez nią sprawa zajmie zbyt dużo czasu. Szybko przekonała się o zaletach

projektu i podejściu pracowników FIRR. Planując kolejne wizyty w fundacji, nie musi się stresować przejściem odcinka między przystankiem tramwajowym a siedzibą. Nie zna zbyt dobrze tej trasy, więc zawsze jest poprowadzana przez asystenta czy asystentkę.

Szybciej i łatwiej

Najczęściej usługa obejmuje pomoc w dotarciu do urzędów czy szpitali. Ponadto asystenci czytają klientom urzędnicze pisma i wypełniają dokumenty. Jednak należy pamiętać, że jest to wsparcie asystenckie, kompensujące ograniczenia wynikające z dysfunkcji wzroku, a nie specjalistyczne konsultacje. – Osoby dzwoniące po raz pierwszy są zaskoczone, że mogą podejść do domu klienta, pójść z nim do urzędu, a później odprowadzić. Czas załatwienia sprawy znacznie się skraca. To jakby z motorynki przesiąść się do Ferrari. Nawet jeśli ktoś ma dobrą orientację w terenie i jest w stanie trafić do urzędu, to tego dnia tramwaj może mieć inną trasę – opisuje Damian Kiss z FIRR-u, realizujący bezpośrednie wsparcie. Dodaje, że pojawiają się zgłoszenia związane ze sprawami codziennymi, czyli np. większymi zakupami. Pilotaż nie zakłada tego typu pomocy.

Szczegóły dotyczące wsparcia są ustalone w trakcie rozmowy telefonicznej. Pracownicy fundacji szacują, ile czasu potrzeba na wykonanie usługi. – Dwie godziny to jest minimalny blok, który przyporządkowujemy danej sprawie. Jeżeli np. wizyta u lekarza przedłuża się, to oczywiście asystent zostaje z klientem dłużej – informuje Marcin Piwowski.

FIRR sugeruje kontakt co najmniej 2 lub 3 dni przed planowanym terminem wsparcia. Formalności są ograniczone do minimum. – Za każdym razem, kiedy usługa będzie wykonywana, wymagamy orzeczenia o niepełnosprawności. To nie jest wsparcie stałe, a doraźne. Dobrze,

żeby klient miał kserokopię dokumentu, w ostateczności mogą zrobić zdjęcie i je wydrukować – opisuje Damian Kiss. Dodaje, że trzeba złożyć trzy podpisy: zgodę na wykonanie usługi, zgodę na przetwarzanie danych osobowych oraz potwierdzenie zrealizowanie wsparcia.



Damian Kiss, Bożena Mączka

Patrzą w przyszłość

FIRR zamierza jesienią zorganizować spotkanie z krakowskimi urzędnikami. W jego trakcie przedstawi analizę projektu. – Chcemy zapytać, czy możliwe byłoby takie wsparcie na stałe realizowane przez organizacje pozarządowe – mówi Marcin Piwowski. Konceptji nie brakuje, np. poszerzenie terytorialnego zasięgu usługi czy dodatkowe zadania dla asystentów.

Wypracowaniu optymalnego rozwiązania służą m.in. krótkie ankiety przeprowadzane wśród uczestników projektu. Każdy z nich może się wypowiedzieć, co chciałby zmienić w usłudze.

Pierwsze tygodnie pilotażu pokazały, że wsparcie jest potrzebne. Świadczą o tym głosy z fundacji oraz osób z dysfunkcją wzroku. – To naprawdę wspaniały pomysł, luka została wypełniona. Poza tym w szkołach policealnych kształcą się tulu asystentów osób niepełnosprawnych, a w zasadzie dla mnie czy innych niepełnosprawnych nic konkretnego z tego nie wynika – opisuje Bożena Mączka.

Kontakt dla osób zainteresowanych skorzystaniem z projektu:

Damian Kiss – tel. kom. 663 883 337
Joanna Czudecka – tel. kom. 663 000 038

Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego,
ul. Wybickiego 3a, 31-261 Kraków,
tel. (12) 444 73 49 lub (12) 629 85 14.

Rozporządzenia dot. edukacji dzieci z niepełnosprawnościami podpisane

Z dniem 1 września wchodzi w życie rozporządzenia Ministerstwa Edukacji dotyczące edukacji dzieci z niepełnosprawnościami. Od kilku miesięcy trwały konsultacje z nauczycielami i rodzicami, którzy obawiali się ograniczenia nauczania indywidualnego do edukacji tylko w domu.

Ostatecznie w rozporządzeniu dotyczącym indywidualnego nauczania zapisano m.in., że nauczanie prowadzone jest w miejscu pobytu dziecka, jeżeli szkoła lub przedszkole mają miejsce to nauczanie indywidualne może być prowadzone w placówce edukacyjnej. Dyrektor szkoły ma podejmować działania integrujące dziecko z niepełnosprawnością z innymi uczniami, np. poprzez uczestnictwo w szkolnych uroczystościach, czy wybranych zajęciach.

Drugie rozporządzenie dotyczy warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej,

niedostosowanych i zagrożonych niedostosowaniem społecznym. Uczniowie ci mogą uczęszczać do szkoły ogólnodostępnej, integracyjnej czy specjalnej z zapewnionym indywidualnym programem nauczania, który obejmuje m.in. zajęcia w klasie, zajęcia z zakresu pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Trzecie rozporządzenie dotyczy rozpoznawania i zaspokajania indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych ucznia oraz rozpoznawania indywidualnych możliwości psychofizycznych i czynników środowiskowych wpływających na jego funkcjonowanie.

Uczeń, który otrzyma odpowiednią opinię publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej może mieć zajęcia indywidualne i z grupą rówieśniczą. Ma również możliwość uczestniczenia w zajęciach m.in. logopedycznych, rozwijających lub wyrównujących w zależności od potrzeb.

kat

Bytomska szkoła uratowana?

Od kilku miesięcy los siedziby Społecznej Zintegrowanej Szkoły Sportowej w Bytomiu nie był jasny. W końcu lipca wygasa bowiem umowa najmu budynku, w którym znajduje się ta placówka.

Właścicielem budynku jest województwo śląskie ono też go utrzymuje. Stowarzyszenie prowadzące szkołę korzysta z pomieszczeń za darmo, płaci tylko za media.

Wcześniej władze województwa śląskiego planowały przekazać budynek na rzecz Bytomia, z przeznaczeniem dla szkoły baletowej.

Jednak część rodziców oraz pracowników szkoły nie godziły się z takimi planami i po rozmowach z wicemarszałkiem województwa śląskiego powołano zespół złożony z pracowników Urzędu Marszałkowskiego, urzędników z Bytomia, przedstawicieli stowarzyszenia rodziców oraz szkolnej administracji. Zadaniem zespołu było przeanalizowanie

możliwych scenariuszy, zapewniających dalszą działalność szkoły.

W sprawę zaangażował się nawet wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki, europosel Marek Plura i bytomscy radni Joanna Stępień i Michał Bieda.

Wydaje się, że zostało wypracowane porozumienie i samorząd województwa jest przygotowany ze strony prawnej do zawarcia ponownej umowy najmu na kolejne dwa lata. W bytomskiej szkole bezpłatnie uczą się dzieci zdrowe i z niepełnosprawnością. Szkoła otrzymuje subwencję oświatową. Kształcenie i wychowanie, a także profilaktyka realizowane są w ramach aktywnej edukacji poprzez sport.

kat

Dzieci niepełnosprawne powinny uczyć się w szkole – uważa Konfederacja Lewiatan

Dla osób objętych indywidualnym nauczaniem, niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie priorytetem powinna być nauka w szkole, wraz z rówieśnikami, a tylko w szczególnych wyjątkach, na podstawie decyzji dyrektora placówki, powinna odbywać się w miejscu pobytu – uważa Konfederacja Lewiatan.

W projekcie rozporządzenia ministra edukacji ws. indywidualnego obowiązkowego rocznego przygotowania przedszkolnego dzieci i indywidualnego nauczania dzieci i młodzieży, znalazł się zapis, że zajęcia indywidualnego przygotowania przedszkolnego lub zajęcia indywidualnego nauczania prowadzi się w miejscu pobytu dziecka lub ucznia.

– To sprawia, że normą staje się brak włączenia osoby objętej indywidualnym nauczaniem w życie szkolne i ograniczenie kontaktu z rówieśnikami – mówi Jakub Gontarek, ekspert Konfederacji Lewiatan.

Z kolei w projekcie rozporządzenia w sprawie zasad udzielania i organizowania pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach, przepisy dotyczące możliwości obejmowania dzieci i młodzieży tzw. „indywidualizowaną ścieżką” wymagają doprecyzowania. Chodzi o określenie podstawy wydawania opinii o tej formie realizowania rocznego obowiązkowego przygotowania przedszkolnego i szkolnego oraz obowiązku nauki przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne. A także organizację tej formy kształcenia w szkole i placówce, jeśli chodzi o stosunek liczby godzin przeznaczonych na działania z klasą, do liczby godzin poświęconych na zajęcia indywidualnie oraz sposób finansowania nauczycieli prowadzących indywidualne zajęcia z dzieckiem czy uczniem.

Konfederacja Lewiatan obawia się, że to uczniowie będą grupą, która odczuje negatywne skutki wprowadzenia konieczności dookreślenia przez szkołę/placówkę wpływu choroby i przyczyn ograniczeń ucznia do udziału w zajęciach. Może to bardzo wydłużyć proces obejmowania dziecka / ucznia tą formą kształcenia (z uwagi na organizację pracy szkoły czy placówki). Wątpliwości budzi także zapis mówiący o tym, że „indywidualizowana ścieżka” nie może być zorganizowana dla uczniów objętych kształceniem specjalnym i indywidualnym nauczaniem.

Ważne jest, aby nowych przepisów nie wdrażać od razu, ale stopniowo. I odpowiednio się do zmian przygotować, aby uniknąć niepokoju rodzin uczniów z niepełnosprawnościami. Przykładem jest wielospecjalistyczna ocena funkcjonowania ucznia, która wymaga pogłębionego przygotowania się członków zespołu i zorganizowania ich współpracy, na co potrzeba dodatkowego czasu.

– Wymóg przeprowadzenia tych czynności w miejscu edukacji ucznia zgodnie ze zmienionymi przepisami, łączy się z potrzebą odpowiedniego przygotowania się kadry szkół i placówek. Zostawienie dotychczas obowiązujących rozwiązań jeszcze przez najbliższy rok szkolny dałoby czas na odpowiednie szkolenia i dobre przygotowanie się wszystkich, których te zmiany będą dotyczyć, z korzyścią dla najbardziej zainteresowanych czyli uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – dodaje Jakub Gontarek.

Info: Konfederacja Lewiatan

Za i przeciw edukacji antydyskryminacyjnej

W 2015 roku do szkół, placówek edukacyjnych wprowadzono rozporządzeniem ministra edukacji tzw. edukację antydyskryminacyjną, mającą na celu m.in. walkę z uprzedzeniami ze względu na płeć, orientację seksualną, wiek, niepełnosprawność, pochodzenie i wyznanie.

W projekcie nowelizacji tego rozporządzenia wykreślono jednak zapis o obowiązku realizacji przez szkoły zajęć antydyskryminacyjnych, który brzmiał: „w szkole lub placówce są realizowane działania antydyskryminacyjne obejmujące całą społeczność szkoły lub placówki”.

Z wielkim niepokojem przyjęło ten fakt ponad 80 organizacji krytykujących projekt nowelizacji. Pod listem do minister edukacji narodowej Anny Zalewskiej wystosowanym przez Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita podpisali się m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie Amnesty International, Instytut Spraw Publicznych, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Kongres Kobiet, Forum Żydów Polskich, Stowarzyszenie Romów w Polsce, Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych, Kampania Przeciw Homofobii i Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Sygnatariusze listu bardzo wyraźnie i jednogłośnie podkreślili, że: „Edukacja antydyskryminacyjna jest jednym z najpotężniejszych narzędzi służących zwiększaniu poczucia bezpieczeństwa polskich uczennic i uczniów”.

Całkowicie odmienne zdanie, dotyczące usunięcia przytoczonego zapisu zaprezentowało m.in. Stowarzyszenie na rzecz Kultury Prawnej – Instytut Ordo Juris, nazywając ten fakt sukcesem. W wydanym komunikacie jego członkowie, twierdzą, że dotychczasowe „enigmatyczne sformułowanie: działania antydyskryminacyjne” – służyło wprowadzeniu działań propagujących „ideologię gender”. Obowiązek zaś realizacji określonych zadań dotyczących przytoczonego zapisu – według Ordo Juris – lekceważył możliwości psychofizyczne uczniów, funkcje i powinności szkoły oraz rodziny.

Zmianę tego zapisu postulowano także podczas tegorocznych Marszów dla Życia i Rodziny w prawie 140 miastach Polski.

Poparcie dla usunięcia zapisu o obowiązku realizacji edukacji antydyskryminacyjnej wyraziło również Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, uważając że taka edukacja łamie m.in. konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. „Jest również sprzeczna z normami wyrosłymi na gruncie kulturowego i cywilizacyjnego dziedzictwa Polski i Europy” – napisał w specjalnym oświadczeniu prezes Centrum Paweł Kwaśniak.

IKa

Poznań przyjazny studentom z niepełnosprawnością

Poznańskie uczelnie ułatwią kształcenie się osobom niepełnosprawnym i pomogą im w uzyskaniu zatrudnienia po zakończeniu nauki. Porozumienie w tej sprawie zawarły w końcu czerwca Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM), Politechnika Poznańska, Uniwersytet Ekonomiczny i Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu.

Wspólne lektoraty językowe dla osób niesłyszących, wymiana miejsc w akademikach i na obiektach sportowych dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz współdziałanie na rzecz popularyzacji wiedzy o problemach, z jakimi mogą borykać się niepełnosprawni studenci – to wybrane korzyści płynące z „Porozumienia Uczelni Poznańskich na rzecz studentów z niepełnosprawnościami przy Kolegium Rektorów Uczelni Miasta Poznania”. Uczelnie planują wspólnie stworzyć niepełnosprawnym studentom i doktorantom warunki do pełnego udziału w procesie kształcenia. Współpraca obejmie tworzenie systemowych rozwiązań dotyczących wspierania procesu kształcenia studentów i doktorantów z niepełnosprawnościami.

Jak podkreśla pełnomocniczka rektora ds. studentów z niepełnosprawnościami UAM – Anna Rutz, uczelnie partnerskie od dawna działają na rzecz studentów niepełnosprawnych, teraz jednak konsolidują siły. Porozumienie pozwala wymieniać się zasobami lub wspólnie korzystać z infrastruktury, jaka znajduje się na uczelniach partnerskich.

– Osoby niesłyszące i słabosłyszące mogą uczyć się języka angielskiego w Multimedialnej Pracowni Języków obcych UAM. Przez wiele lat z tej pracowni korzystali nasi studenci, ostatnio jednak chęć nauki zgłosiły osoby kształcące się w innych uczelniach. Doświadczenie udanej współpracy ze studentką, która odbywała u nas zajęcia w minionym roku akademickim, zachęcają do tego, aby w przyszłości lektoraty były tworzone także z myślą o innych studentach – mówi Anna Rutz.

Dodaje, że UAM i Politechnika Poznańska mają również pozytywne doświadczenia we wspólnej realizacji zajęć sportowych i alternatywnych dla przedmiotu WF. Obydwie uczelnie mają bazę miejsc w domach studenckich przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych, którymi mogą podzielić się w ramach zawartego partnerstwa. Dzięki takiej umowie, studenci, którzy nie znaleźli przystosowanego do swoich potrzeb miejsca we własnym „akademiku”, mogą skorzystać z kampusu zaprzyjaźnionej uczelni.

– Myślmy też o wspólnych działaniach na rzecz budowania świadomości czym jest niepełnosprawność i z jakimi problemami borykają się osoby niepełnosprawne na uczelniach. Nie każdy wie, że większość niepełnosprawności nie jest widoczna na pierwszy rzut oka. Pewne zachowania, które mogą wydawać nam się dziwne lub nieadekwatne mogą wynikać z zaburzeń neurologicznych, problemów z koncentracją itp. Dlatego chcemy organizować działania uświadamiające kadre naukową i innych studentów oraz popularyzować na zewnątrz wiedzę o różnych rodzajach niepełnosprawności, w tym także o chorobach psychicznych – wylicza Anna Rutz.

Jak podkreśla, kiedy cztery uczelnie mówią wspólnym głosem, jest to o wiele bardziej słyszalne w przypadku negocjacji urzędowych lub z instytucjami współpracującymi, jak „Akademicki Poznań” czy PFRON. – Zależy nam też na tym, żeby prywatni przedsiębiorcy nie bali się zatrudniać naszych niepełnosprawnych absolwentów. Planujemy szkolenia, które pokażą pracodawcom, że istnieje wiele instrumentów, z jakich można skorzystać, aby zminimalizować koszty zatrudnienia niepełnosprawnych pracowników – podsumowuje.

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Droga na szczyt marzeń

Rozmawiał i fot. Marcin Gazda

11 sierpnia w Krakowie odbył się wieczór autorski połączony z premierą książki Angeliki Chrapkiewicz-Gądek „Zdobądź swój szczyt. Uwierz w swoją siłę”. Bilety na wydarzenie w hotelu Park Inn by Radisson zostały wyprzedane już kilka dni wcześniej.

To jedna z najczęściej noszonych kobiet na rękach - tak na początku spotkania została scharakteryzowana 37-latką pochodząca z Zakopanego. Swoją rdzeniową zanik mięśni określa „zaniczkiem”, a ćwiczenia z rehabilitantem nazywa fitnessem. Wysiłkiem dla niej jest podniesienie dużej filiżanki kawy, ale nie rezygnuje z pasji związanych z aktywnością fizyczną. Nurkowanie i wyprawy górskie dodają jej sił, również do inspirowania innych. „Naszym Sprawom” opowiedziała nie tylko o zdobywaniu szczytów górskich, ale też życiowych.

NS: – Kto powinien sięgnąć po książkę „Zdobądź swój szczyt. Uwierz w swoją siłę”?

Angelika Chrapkiewicz-Gądek: – Pisałam ją dla wszystkich, każdy znajdzie coś dla siebie. Pomysł pojawił się ponad rok temu, jeszcze przed wyprawą na Rysy. Miałam dużo koncepcji i zastanawiałam się, co chciałabym przekazać innym. Stwierdziłam, że pierwszą książkę napiszę o budowaniu swojej wewnętrznej siły do tego, żeby spełniać marzenia. Postanowiłam opowiedzieć czytelnikom, dlaczego tak napieram na różne rzeczy. Właśnie zanik mięśni to powód. Jestem osobą, która czuje, że ma coraz mniej sił. W książce opisałam m.in. trochę wyprawę na Kilimandżaro i drogę na Rysy. Jednak nikogo nie namawiam do chodzenia po górach. Namawiam raczej do spełniania własnych marzeń. Ostatnio otrzymałam cudozną wiadomość od pani, która napisała, że nie może się doczekać premiery książki. Chce ją przeczytać swojemu małemu synowi, który ma rdzeniową zanik mięśni.

NS: – Co zyskałaby Pani po przeczytaniu „Zdobądź swój szczyt. Uwierz w swoją siłę”?

AC-G: – Wiarę we własne możliwości i też przypomnienie o swoich marzeniach. Ponadto uświadomienie sobie, że droga na jakikolwiek szczyt jest trudna. Jeśli jednak coś się czuje, marzy się o tym, to warto nią podążać. Ważna jest akceptacja tego, z czym wiąże się największe wyzwanie. Nie pogodziłam



się z zanikiem mięśni, ale akceptuję, że choroba postępuje. Gdybym nie przerobiła sobie lekcji, to nie byłabym w tym momencie, w którym jestem. Obwiniałabym wszystko wokół.

NS: – Co było przełomem?

AC-G: – Rozmowa z mamą. Uświadomiłam sobie, że mam wybór. Mogę siedzieć, nic nie robić i się użalać. Albo robić to, co dyktuje serce, napierać, mieć pozytywne nastawienie do życia i próbować wszystkiego, nawet jeśli nie wyjdzie. Przeplakałam wiele dni, przebolełam różne rzeczy, dostawałam kolejne ciosy. Dawniej widziałam mnóstwo spojrzeń, które okazywały mi litość i współczucie na zasadzie „taka ładna i jeździ na wózku”. Teraz idę i patrzę, czy się ludzie uśmiechają. Staralam się pokazać czytelnikom moją drogę do akceptacji. Od niej zaczęła się większa wiara w siebie, która nadal się buduje pod wpływem różnych doświadczeń. Gdybym nie zaakceptowała siebie, to prawdopodobnie nie wychodziłabym z domu i byłabym bardzo smutna.

NS: – Jest Pani pierwszą osobą w Polsce, która z zanikiem mięśni zdobyła uprawnień nurkowe. Co zdecydowało o wyborze nurkowania?

AC-G: – Przy zaniku mięśni nie mogę uprawiać innych dyscyplin. Wcześniej jeździłam konno, ale musiałam przerwać. To było dla mnie za duże obciążenie, chciałam znaleźć coś innego. Próbowałam różnych rzeczy,

a pasję znalazłam w trakcie studiów w Krakowie [zarządzanie w turystyce na UJ – przyp. red.]. O nurkowaniu osób z niepełnosprawnością powiedział mi mój przyjaciel Radek, który również porusza się na wózku. W nurkowaniu zakochałam się od razu. Wiedziałam, że nie odpuszczę. Poczulałam się spełniona, choć na początku pierwszych zajęć czułam stres, może nawet bardziej strach. Jeszcze gorzej było, kiedy uzmysłowiłam sobie ciężar butli. Zazwyczaj dużo się odzywam, ale wtedy siedziałam cicho i patrzyłam na kolejne osoby zeskakujące z wózków do wody. Nie zapomnę momentu, kiedy się zanurzały i widać było tylko bąbelki powietrza. Potem powiedziałam, że chcę spróbować. Po powrocie do domu ustawiłam sobie żółwia morskiego na tapecie w komputerze i zaczęłam oglądać filmiki na YouTube. Tak się zaczęło.

NS: – Lekarze pozwolili na realizację pasji, ale potrzebowała Pani pieniędzy na kurs nurkowania. Jak wspomina Pani spotkanie z nieznanym mężczyzną, który wręczył brakującą kwotę?

AC-G: – Przez chwilę miałam w swoim życiu taką wizję świata, że jeździłam na studia dzienne do Krakowa. To było bardzo męczące. O piątej rano wyjeżdżałam z Zakopanego, później cały dzień zajęć i powrót o 17. Kierowcy autobusów już mnie znali. Kiedy pojawiałam się pół godziny przed odjazdem do domu, to wpuszczali mnie do autobusu, pomagali wejść i schować wózek. Dopiero później podjechałam na stanowisko, na którym czekali pozostali pasażerowie. Za mną usiadł mężczyzna, zapytał, czy wierzę. Odpowiedziałam, że tak, ale byłam bardzo zmęczona. Nie za bardzo chciałam z nim rozmawiać, bo rozmowy w autobusie przez siedzenie to jest jakiś koszmar. Otrzymałam od niego książeczkę do modlitwy, podziękowałam i nastąpiła cisza. W Nowym Targu podał rękę na pożegnanie, zaciśnął i czułam, że coś tam jest. Nie otworzyłam ręki do Zakopanego. Odebrał mnie mój chłopak, opowiedziałam mu o tym zdarzeniu i sprawdziliśmy, co otrzymałam. To były pieniądze, 600 zł. Ten mężczyzna miał wizerunek bezdomnego, tak wyglądał. Kiedy tylko jestem w Nowym Targu, szukam go. Robię to od szesnastu lat. Chciałabym mu podziękować. To nie były czasy, kiedy się rozmawiało przez telefon, kiedy mógł coś usłyszeć. Moja rodzina i ja nie mieliśmy wówczas takiej kwoty, która umożliwiłaby mi dokończenie kursu. Wzruszam się, kiedy sobie to przypominam.

PREMIERA KSIĄŻKI

ZDOBĄDŹ SWÓJ SZCZYT

KSIAŻKA „Zdobądź swój szczyt” dla Gości PREMIERY z autografem autorki w PREZENCIE!



NS: – Wyprawa na Kilimandżaro w 2008 r., zdobycie Rysów w 2016 r. i Mnicha w 2017 r. – ta lista imponuje i inspirowa. Jakie znaczenie dla Pani ma realizacja tej pasji?

AC-G: – Przede wszystkim góry to moja miłość od dzieciństwa. Kilimandżaro, Rysy i Mnich dają mi nieprawdopodobną siłę w momencie, kiedy nie mam sił. Wtedy myślę sobie, że tam było hard-core'owo i dałam radę. Kiedy przewrócę się na ziemi i nie mam siły wstać na wózek, to po prostu muszę walczyć do końca, bo tam walczyłam do końca. Wyzwania mnie wzmacniają, dlatego je lubię. Na tym buduję swoją siłę. Z Kilimandżaro było związanych kilka takich momentów. Pierwszy to przełamanie lęku, żeby wyjechać na drugi koniec świata z nieznanymi ludźmi. Wcześniej czytałam różne rewelacje o Afryce, np. o warunkach sanitarnych. Wiedziałam o miejscach, w których toaletą będzie dziura w ziemi. Można sobie wyobrazić, co to oznaczało dla dziewczyny na wózku. Pojawili się pytania o przebieg naszej wyprawy. Wyzwaniem było obdarzenie kogoś zaufaniem, ale jeszcze nie na taką skalę jak później w Tatrach. Od organizatorów wiedziałam, że będą nosze alpejskie. Wyzwaniem był też atak szczytowy. Czułam dumę, że podjęłam decyzję o zejściu [z ok. 5200 m n.p.m. - przyp. red.], a nie parłam mimo wszystko do góry, kosztem innych ludzi. To dla mnie też było przełamanie. Z kolei Rysy są dla mnie górą zaufania, a Mnich górą odwagi.

NS: – Dlaczego?

AC-G: – Bardzo stawiam na bezpieczeństwo. Jeśli coś robię, to ze specjalistami, ludźmi doświadczonymi. Przed planowaną wyprawą na Rysy napisałam prośbę do klubu wysokogórskiego. Nie odrzucili jej, ale też nie powiedzieli, ile będzie osób. Wiedziałam, że potrzebuję dziesięć. Miałam trzy i czekałam do ostatniego momentu. Wiem jak funkcjonują pasjonaci, decyzję podejmują w ostatnich tygodniach, a nie pół

roku wcześniej, kiedy rozpoczynam przygotowania. Przyjechało siedmiu chłopaków i osoby towarzyszące, które też są kluczowe, bo podają wodę, pilnują czasu itp. Podczas odprawy powiedziałam im, że nie mogę się przemęczać, ale biorę odpowiedzialność za siebie. Kiedy byłam już przekazywana kolejnym osobom, to przez pierwsze 5, 10 kroków czułam olbrzymi strach. Nie znalazłam ich. Z każdym metrem przełamywałam się, szło nam to sprawnie. Teraz są sprawy związane z książką, ale myślami jestem jeszcze na Mnichu. Ta góra dała mi niesamowitą lekcję przełamania strachu, bo mam m.in. lęk wysokości. Sakramencko się bałam, ale była między nami symbioza. Ja dawałam ekipie zaufanie, a otrzymywałam siłę. Razem możemy więcej. Góry kocham całym sercem. Jeśli mam ludzi, którzy czują to samo i chcą mnie w tym wspierać, to jest to dla mnie nieprawdopodobne przeżycie i relacje, które bardzo łączą. Bo każde wyzwanie łączy z drugim człowiekiem.

NS: – Ile wysiłku kosztują Panią wyprawy w góry?

AC-G: – Bardzo dużo. Naprawdę dostaję w kość. Czasem otrzymuję informacje, że to żaden wyczyn lub że jestem workiem ziemniaków, co mnie niezwykle boli. Jestem osobą, która cieszy się z każdego sukcesu kogoś sprawnego czy niepełnosprawnego. Wiem, że osiągnięcie czegoś wymaga niesamowitej pracy, przełamania i odwagi. Symbiozy z drugim człowiekiem. Kiedy jestem w plecaku, każdy mój mięsień napina się, działa. Ja tych mięśni nie mam silniejszych z roku na rok. Nie użalam się nad sobą, ale uświadamiam w pewnych kwestiach. Kiedy nie wiem czegoś o chorobie danej osoby, to o niej czytam. Po prostu sytuacja wymaga by dawać z siebie wszystko. Do Rysów doszło jeszcze jedno wyzwanie. Byłam 10 kg cięższa, stwierdziłam, że zrzucę, żeby być lżejsza dla chłopaków, ale też dla siebie. Kiedy podejmuję

decyzję o wyjściu w góry i znam szczegóły, to przygotowania trwają pół roku. Ćwiczę dwa, trzy razy w tygodniu po dwie godziny. To dużo, robię to z myślą o zaniku, ale z nastawieniem, że idę w góry. Ćwiczenia wykonuję pod kątem stabilizacji, wzmocnienia rąk. Naprawdę się staram, góry to również ból wrzynającego się plecaka, ból kręgosłupa, rąk i szyi. Ale lubię ten wycior.

NS: – Jak wyglądała droga do założenia własnej firmy?

AC-G: – Od 2008 r. występuję na scenie, jestem zapraszana w różne miejsca, dzielę się swoimi historiami. Moja mama mówiła, że spełniam się, jeśli jestem z ludźmi. Wcześniej 14 lat pracowałam na etacie. Na szkolenie z wewnętrznej siły pojechałam po tym, jak ona nagle odeszła i zamierzałam coś zawodowo zmienić w swoim życiu. Chciałam odważyć się mówić do ludzi, a to nie jest takie proste. Na tym szkoleniu poczułam, że droga do spełnienia marzenia jest procesem, że będą górki i zakręty, ale warto. Uzewnętrzenie tego nastąpiło podczas Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja w Koszalinie. Tam Krzysiek Głombowicz powiedział, że mam przemawiać do młodzieży. Bałam się, czy nie rozpadnę się emocjonalnie na kawałki przy tych odbiorach. Teraz nawet wzruszam się wspominając to. Zaczęłam mówić i widziałam, że odkładają telefony komórkowe, nie zwracają uwagi na Facebooka czy inne rzeczy. Patrzyli na mnie i słuchali. W ubiegłym roku założyłam własną firmę ANGIsteps. Zazwyczaj robię zamknięte wystąpienia lub jestem zapraszana do firm na prelekcję, ale mam różne pomysły na rozszerzenie działalności. „Zaniczek” dał mi jedną z najcenniejszych lekcji, o której piszę i pisała również pani Wisława Szymborska. Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. Nie chcę w życiu rozpamiętywać, co mogłabym zrobić, dlatego lubię wyzwania i działam. Z firmą również.



Fundacja Ducha doceniona i nagrodzona!

Z wielką radością i satysfakcją informujemy, że zaprzyjaźniona z redakcją „Naszych Spraw” Fundacja Ducha na Rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych z Torunia, której działania wspieramy i kibicujemy im od 25 lat, otrzymała prestiżową nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego w kategorii – Działalność społeczna i zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka.

Uroczysta gala odbyła się 19 czerwca w sali koncertowej Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki w Toruniu.

Doceniono efekty zakończonej w zeszłym roku rewitalizacji i zagospodarowania obiektów ośrodka Fundacji oraz jej działalność.

Założycielem Fundacji i inspiratorem procesów rehabilitacyjnych realizowanych przez Fundację oraz twórcą autorskiego programu rehabilitacji naturalnej był Stanisław Duszyński – „Duch”, wieloletni prezes Fundacji, który zmarł w grudniu 2005 r. Dzieło rozpoczęte przez



Wśród nagrodzonych od prawej: Joanna Duszyńska-Gawińska oraz Jolanta Żydolowicz

„Ducha” kontynuują i rozwijają z powodzeniem prezesi Fundacji: Joanna Duszyńska-Gawińska, Jolanta Żydolowicz i Stanisław Kijewski.

Fundacja Ducha jest organizacją pozarządową posiadającą status OPP, zajmującą się rehabilitacją naturalną ludzi z niepełnosprawnością, w tym szczególnie dzieci i młodzieży z różnymi rodzajami dysfunkcji. Są to zróżnicowane formy szeroko pojętej rehabilitacji, zmierzającej do usprawniania fizycznego, ale przede wszystkim do budowania postaw psychicznych, umożliwiających podejmowanie życiowych wyzwań, umożliwiających pełne wykorzystanie posiadanego potencjału, w dążeniu do niezależnego życia – wbrew niepełnosprawności.

W ciągu wieloletniej działalności kadra Fundacji stworzyła w Toruniu jeden z najlepszych ośrodków terapii konnej w kraju. Posiadają doskonałą bazę rehabilitacyjną, specjalnie przeszkolone konie, a nade wszystko dobrą, wykwalifikowaną kadrę pracowników. Prowadzony przez Fundację Ośrodek Hipoterapii posiada od 1999 roku certyfikat ośrodka objętego patronatem Polskiego Towarzystwa Hipoterapeutycznego. W skali roku wykonywanych jest ok. 4000 zabiegów hipoterapeutycznych dla dzieci z różnymi rodzajami niepełnosprawności (porażenie mózgowie, zespół Downa, autystyczne, głuche, niewidome, z dysfunkcjami sprzężonymi itp.).

IKa, fot. Fundacja Ducha



Z całego serca dziękuję każdemu z osobna za piękne dni pełne mocy artystycznej podczas IV Festiwalu Piosenki Osób Niepełnosprawnych MocArt i jednocześnie gratuluje naszym MocArt-owiczom progresu i życzę Wam sukcesów! – tak napisała na Facebooku dyrektorka i organizatorka festiwalu Katarzyna Puma Piasecka.

Po raz czwarty w katowickim Pałacu Młodzieży spotkali się artyści z niepełnosprawnością, którzy zaprezentowali się przed jury i publicznością. Poprzedzone to było warsztatami wokalnymi, ale nie tylko, które odbyły się w dniach od 22 do 31 sierpnia, a udział w nich wzięło kilkunastu uczestników z całej Polski. Przez dziesięć dni była okazja doskonalić dykcję, nauczyć się pisać teksty do piosenek, ale także zwiedzić Śląskie Wesołe Miasteczko oraz Park Naukowo-Technologiczny Euro-Centrum.

Próby odbywały się nie tylko w zamkniętych salach, ale, ponieważ pogoda sprzyjała, ćwiczone w plenerze, na przykład w Parku Kościuszki. Odwiedzono i zwiedzono także siedzibę Polskiego Radia Katowice, gdzie była okazja opowiedzieć na antenie, co się dzieje na festiwalu.

– Ta edycja jest taka już trochę przedjubileuszowa, bo za rok będziemy mieć pięć lat. Naprawdę nie wiem, kiedy się to wszystko wydarzyło! Tak się wszyscy zaangażowali w nasze przedsięwzięcie, że ten czas szybko płynie z roku na rok i tyle i tak fajnie się dzieje. Co roku mamy nowych uczestników, impreza się wspaniale rozwija i nabiera rozpędu. Stowarzyszenie Power of Soul, które organizuje festiwal, to przede wszystkim ludzie, którzy kończąc jeden festiwal, na drugi dzień już myślą o kolejnym wydarzeniu. Podczas tego 10-dniowego pobytu był także czas na relaks, na integrację, nawiązywanie więzi towarzyskich i przyjaźnie, a nie tylko na intensywną pracę. Brakowało nam poprzednio takiego czasu wolniejszego, takiego balansu między wyłożoną pracą a odpoczynkiem. Są tutaj uczestnicy i z Grudziądza, i ze Świdnika, i z Poznania, z Gorzowa – więc chcieliśmy im pokazać, jak piękne są Katowice. Nowością w tej edycji będzie dodatkowy konkurs,



Moc jest w nas!



Jury odczytuje swój werdykt



Do zobaczenia za rok! Katarzyna Puma Piasecka (z prawej) żegna publiczność

konkurs autorski. Nasi uczestnicy nie tylko śpiewają, ale piszą teksty i muzykę – powiedziała Katarzyna Piasecka.

Po konkursowych przesłuchaniach jury wyłoniło laureatów tej edycji. Grand Prix zdobył Przemek „Cacek” Cackowski z Grudziądza za rewelacyjną interpretację przeboju Michaela Jacksona „Billie Jean”, pierwsze miejsce otrzymała katowiczanka Anna Rossa, drugie Szymon Wasilowicz, a trzecie Aneta Szynol.

Na zakończenie odbyła się uroczysta Gala, na której oprócz laureatów wystąpili zaproszeni goście. Byli to m.in.: Barbara Gąsienica Giewont – artystka musicalowa, Andrzej „e-moll” Kowalczyk – wokalista, gitarzysta, który także pisze teksty, Krzysztof Puma Piasecki – świetny gitarzysta jazzowy, pojawił się też na scenie wokalista i gitarzysta Krzysztof Kulbicki z zespołem Bad Habits.

Na tym festiwalu nie ma tremy, napięcia. Wszyscy uczestnicy cieszą się z udziału w takiej imprezie, ważny jest tu uśmiech, koleżeństwo i gdzieś w tle dopiero konkurencja. Każdy z uczestników czuł, że ma nad sobą „parasol” i w każdej sytuacji może liczyć na wsparcie. Ważny jest sam udział, dobra zabawa i wydarzenie artystyczne. „Tak samo będzie za rok” – zapewniają organizatorzy.

em, IKa, fot. Ryszard Rzebko



Przemek „Cacek” Cackowski – Grand Prix



Aneta Szynol – III miejsce i Szymon Wasilowicz II miejsce



Anna Rossa – nagrodzona I miejscem



Lajkoniku, laj – poprzez cały kraj



Tekst i fot. Iwona Kucharska

Stowarzyszenie to organizacja pozarządowa tworzona przez grupę osób, przyjaciół, bliższych, dalszych znajomych, członków rodziny, które mają wspólne zainteresowania lub wspólne dążenia. Razem chcą te zainteresowania rozwijać lub osiągnąć wyznaczony sobie cel.

Od kiedy w Polsce swobodnie można tworzyć stowarzyszenia i fundacje, tysiące wykluczonych, chorych i niepełnosprawnych ludzi zostało otoczonych dodatkową pomocą. Bardzo różnorodną. Obowiązująca zasada dobrowolności tworzenia, jak również przystępowania i występowania, samorządności, niezależności wobec podmiotów zewnętrznych i swoboda ustalania norm i reguł wewnętrznych pozwalają stowarzyszeniu istnieć niezależnie od konkretnego składu osobowego. W praktyce, w realnej rzeczywistości niezwykle rzadko zmienia się skład osobowy zarządu stowarzyszenia, będącego przecież twarzą organizacji i jej liderami.

Mamy niekwestionowany przywilej i wielką radość uczestniczenia od początków istnienia wielu organizacji pozarządowych utworzonych

Powitanie i podziękowanie, przekazuje prezes Cecylia Chrzęścik



autentycznie pro publico bono. Wśród nich od bardzo wielu lat towarzyszymy krakowskiemu Stowarzyszeniu Pomocy Niepełnosprawnym



tysiąc dzieciaków. Tak było i tym razem w czerwcu br. Aż trudno jednak uwierzyć, że to już 39. raz!

Pogoda dopisała znakomicie, jak zawsze były śpiewy indywidualne i zespołowe, tańce i piosenki solowe i grupowe, były życzenia dla wszystkich od wszystkich. Niezmordowani wodzireje Jolanta Wiewióra i Marek Kupiec dwiili się troili, by korowód był dostatecznie dynamiczny. O to, by był również kolorowy, zadbali opiekunowie biorących w nim udział taneczników.

– To było kilkanaście lat temu – opowiada Jola Wiewióra. – Byłam wówczas pracownikiem Coca Coli i pojechałam z kolegami „dopiąć” kontrakt

z ówczesnym Novotelem. Tam dowiedziałam się, że hotel organizuje już od jakiegoś czasu „mikołajki” dla dzieci z niepełnosprawnością. Ponieważ w Coca Coli działała nieformalna grupa artystyczna – na czele z Markiem Kupcem – zaproponowałam swój i ich udział w zabawie, z dzieciakami. No i był to strzał w dziesiątkę! – dodaje ze śmiechem. – Spadliście nam z nieba, powiedzieli organizatorzy, a my poprowadziliśmy zabawę – można powiedzieć – inaczej, na luzie i „od serca”. No i tak to się zaczęło i... trwa do dzisiaj. Marek został „wujkiem Markiem” a ja „ciocią Jolą”. I wciąż dla nich nią jestem, chociaż już nie jestem związana z Coca Colą.

– Wielu z tej grupy przyjaciół już nie pracuje w Coca Coli – uzupełnia Marek Kupiec – ale wszyscy się tutaj chętnie spotykamy. Jest z nami również mój dyrektor i wielu z tych, którzy pracują już w innych firmach. I wszyscy się cieszymy, bo łączy nas przyjaźń.

Wiele lat temu zrodził się zwyczaj wspólnego pisanie piosenki o świętym Mikołaju. A było to wówczas, gdy Mikołaj przylatywał do Novotelu na helikopterze! Ach, co to było za przeżycie dla dzieciaków – dodaje M. Kupiec. – I tak chyba od 1998 roku do 2016, co roku powstaje nowa piosenka o Świętym Mikołaju.



Zwyczajem natomiast korzkiewskiego pikniku jest budowanie barwnego roztańczonego korowodu oraz przygotowanie strojów i występów dzieci pod wybrany temat.

W tym roku motywem przewodnim był Stanisław Wyspiański i jego twórczość. Prześliczne krakowianki w wyszywanych serdaczkach, w koronkach i koralach tańczyły z takimiż krakowiakami, z przytupem, na scenie zamontowanej na polanie.

Urokliwy lajkonik przebiegał tu, to tam wszędzie pełno było odwołań do dramatów Wyspiańskiego. W galerii stworzonej w niecce na polanie ustawiono portrety mistrza Stanisława, przepiękne witraże i obrazy nawiązujące do jego dzieł. Świetny pomysł, świetna robota.

Na obrzeżach polany chętni grali w piłkę nożną, badminton a dosiadałi ułożonych, cierpliwych koni na hipoterapii.

Inni wspinali się, skakali i zjeżdżali na zjeżdżalni w dmuchanym Wesołym Miasteczku... Na polanie po prostu był RAJ dla dzieci!

Tego nie da się wystarczająco kolorowo opisać. To trzeba przeżyć, tu trzeba po prostu być. Razem.

Każdego roku jest to dla nas dziennikarzy niezwykle emocjonujące i pozytywne przeżycie. Tutaj widać i czuć ducha integracji. W tańczącym korowodzie spotykamy się wszyscy gotowi dawać i brać czystą radość.

Festyn odbywał się pod honorowym patronatem Jacka Krupy, marszałka województwa małopolskiego. Głównym sponsorem była Fundacja PZU. Wśród patronów medialnych były oczywiście „Nasze Sprawy”.



„Bądźcie z nami”, które w tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia działania.

Jednym ze sztandarowych projektów prowadzonych przez tę organizację jest festyn dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i wszystkich jej podopiecznych na przepięknej polanie pod zabytkowym zamkiem w Korzkwi k. Krakowa. Co roku około Dnia Dziecka spotyka się tam bez mała



Ekscytacja, radość tworzenia

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko

– Z wielką radością zapraszam na trzecią już z rzędu prezentację prac podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej w Gorzycach – powiedział Marek Grzebyk, plastyk, instruktor i terapeuta w tej placówce, 4 sierpnia br. w Teatrze Victoria w Gliwicach.



– Po raz kolejny uzyskaliśmy możliwość zorganizowania wystawy towarzyszącej Festiwalowi Jazz w Ruinach i będącej swoistym suplementem odbywającego się przy tej okazji Międzynarodowego Przeglądu Plakatu Jazzowego. Skwapliwie wykorzystując ową szansę, pozwalam sobie zaprosić wszystkich zainteresowanych na wystawę nazwaną „Instrumentów portrety przedziwne”. Kilkanaście prac wykonanych techniką kolażu jest owocem wspólnej pracy grupy podopiecznych WTZ Gorzyce oraz ich instruktora. Powstały w czasie zajęć, na których, od dłuższego już czasu, próbujemy znaleźć przestrzeń, w której muzyka spotyka się z plastyką.

Teatr Victoria – wybudowany w 1890 roku – został spalony w 1945 przez cofającą się Armię Czerwoną. W 1996 roku jako nieodbudowana, ale zakonserwowana sala teatralna obiekt na nowo zaczął tętnić życiem. Trzeba

przyznać, że jest to miejsce niezwykle. W magicznej scenerii teatru w ruinach zarówno jazz, jak i międzynarodowa wystawa grafiki i plakatu jazzowego z całego niemal świata, pod hasłem „Oblicza jazzu”, z wystawą prac plastyków z Gorzyc znakomicie współgrały.

– W imieniu moich podopiecznych i swoim chcę bardzo serdecznie podziękować Śląskiemu Jazz Clubowi oraz Tomaszowi Kipce – kuratorowi Przeglądu – za umożliwienie nam wzięcia udziału w tak zacnej i prestiżowej imprezie – powiedział Marek Grzebyk. Jazz w Ruinach to festiwal młodych, wschodzących gwiazd muzyki jazzowej, okołojazzowej i improwizowanej. W wydarzeniu uczestniczą wykonawcy i zespoły z całego świata. To również łączenie sztuk – muzycznej i plastycznej, to swoista platforma porozumienia między nimi i przenikania się.



Wzorem lat ubiegłych udział w tegorocznej wystawie „Instrumentów portrety przedziwne” był incognito – nie podano personaliów twórców, tym bardziej że w większości były to prace zbiorowe. To naprawdę wspaniała zabawa i duża przyjemność móc podziwiać je wszystkie z jednakową uwagą i zauroczeniem, bez względu na stopień sprawności autora.

W dwa kolejne weekendy 4-5 oraz 11-12 sierpnia br. podczas prezentacji Jazzu w Ruinach można było obejrzeć znakomite prace

i przenikanie się sztuk



W pierwszym dniu festiwalu wystąpił m.in. zespół Szymon Łukowski Quintet

wychowanków WTZ Gorzyce oraz członków Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Pokochaj mnie” powstałe pod czujnym okiem instruktora, Marka Grzebyka.

– To są „kawałki” ich obrazów, ich malowideł i jakichś grafik – mówi instruktor. – Pomalowane, powydzierane i komponowane pod moim okiem – czego oczywiście nie zamierzam ukrywać! Zresztą w opisie wystawy napisaliśmy, że są to wspólne prace podopiecznych i terapeuty. Staralem się mieć jakiś wpływ np. na kompozycję. Daje to moim podopiecznym dużo radości i prawdziwej frajdy. Oni nie od razu nakleją. Szukamy razem różnych możliwości i wybieramy ten najlepszy wariant. Początki zupełnie nowych zajęć są trudne, ale słowa „nie umiem”, „nie potrafię” szybko zastępuje ekscytacja i radość tworzenia

się to spodoba! Ja się oczywiście „wtrączę”, by zachować np. format i utrzymać w pewnych rytmach. Można po prostu nałożyć zbyt dużo fragmentów – co jest częste przy zapoznawaniu się z nową techniką i zachłystnięciu się nowymi możliwościami.

Z tego środowiska – osób z niepełnosprawnościami – jesteśmy w stanie wygenerować takie wartości, które mogłyby wszędzie zaistnieć. Np. jako plakaty promujące bardzo wiele bardzo różnych imprez – z przekonaniem podkreślił M. Grzebyk. – Myślę, że jeszcze niejedno będą mogli pokazać i jeszcze chyba trochę „potupamy”, pomalujemy w rytm muzyki. Współczesna plastyka polega na łączeniu bardzo wielu środków wyrazu, ale trzeba umieć puścić wodze fantazji. Mam przekonanie, że nasi podopieczni jeszcze nieraz nas zaskoczą – podsumował.

Amy mamy nadzieję, że za rok znów się spotkamy w gliwickim Teatrze w Ruinach na kolejnej wystawie. Dr Tomasz Kipka, kurator przeglądu plakatu, powiedział, że bieżąca wystawa prezentuje jedynie część prac, które napłynęły. – Napłynęło na nią – co jest dla mnie totalnym zaskoczeniem – ponad 400 prac z całego świata! – podkreślił. Trzeba było dokonać bardzo trudnego wyboru najlepszych i najciekawszych. Było co podziwiać!

Iwona Kucharska
fot. Ryszard Rzebko



Z prawej dr Tomasz Kipka, kurator Przeglądu oraz Marek Grzebyk, opiekun wystawy „Instrumentów portrety przedziwne”

Integracja przez sztukę w Muzeum Śląskim w Katowicach

Niezwykły eksperyment ruchowo-sensoryczny miał miejsce 11 lipca w Muzeum Śląskim. Uczestnikami warsztatów teatralno-ruchowych „Poza granicami ciemności” były osoby niewidome, słabowidzące, niesłyszące, głuchoniewidome, ich opiekunowie, wolontariusze oraz tłumaczący języka migowego.

Zainteresowanie było tak duże, że warsztaty prowadzono w dwóch 19-osobowych grupach. Prowadzili je członkowie Teatru Chorea z Łodzi i jednocześnie twórcy spektaklu „Vidomi” – Janusz Adam Biedrzycki i Magdalena Paszkowska.

Celem warsztatów była podróż przez rzeczywistość weryfikowaną innymi zmysłami niż wzrok. Uczestnicy badali przestrzeń przez dotyk, słuch, pracę z balansem oraz pracę nad świadomością ciała. Prowadzący warsztaty stworzyli warunki do przełamывania granicy lęku przed niewidzeniem, opierając się na zaufaniu i poddaniu drugiemu człowiekowi.



Udział w warsztatach to cenne doświadczenie poznawcze pozwalające ośwoić barierę ciemności i lęku. Stanowi również inspirację do odkrywania innego sposobu doświadczania świata niż tylko poprzez wzrok i słuch. Jest także odkryciem, w jaki sposób można sobie radzić, będąc w takiej sytuacji oraz jak wyjść poza ograniczenia własnego ciała i umysłu.

Na zakończenie warsztatów została przedstawiona prezentacja pracy nad spektaklem „Vidomi”, którego premiera miała miejsce w październiku 2014 roku. W przedstawieniu wystąpiły wyłącznie osoby niewidome i niedowidzące. Warsztaty tego typu są doskonałą okazją do przybliżenia sposobu funkcjonowania osób z dysfunkcją wzroku i słuchu i pozwalają na konstruktywne przebudowanie postaw wobec osób z niepełnosprawnością.

Anna Wandzel (PFRON),
fot. Aleksandra Buczek

Letnie spotkanie studentów bez ograniczeń

Marcin Gazda, fot. autor, Piotr Kruszek (OSSN)

„Samorozwój bez ograniczeń” – to temat przewodni 14. Ogólnopolskiego Spotkania Studentów Niepełnosprawnych w Krakowie. Uczestnicy mieli okazję poznać wiele motywujących przykładów, a także skorzystać z różnych atrakcji mających na celu integrację.

Prelekcje, warsztaty grupowe, zwiedzanie miasta i wspólne biesiadowanie – to część programu spotkania. Wydarzenie zostało zorganizowane 7–10 lipca przez Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych AGH w Krakowie. Współorganizatorami były Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz Politechniki Krakowskiej. Inicjatywa została wsparta przez pełnomocników rektorów ds. osób niepełnosprawnych poszczególnych uczelni oraz Fundację Studentów i Absolwentów AGH Academica.

– Tutaj spotykają się uczestnicy z różnych stron Polski, którzy mogą wymieniać się doświadczeniami. To jest największa wartość, bo oni wracają do swoich uczelni, do swoich miejsc i mają szansę wprowadzać pomysły, o których się dowiedzieli. W tym roku wybraliśmy temat „Samorozwój bez ograniczeń”, bo chcieliśmy pokazać, że każdy może się rozwijać. Nie ma znaczenia, czy ktoś jest niepełnosprawny, czy pełnosprawny – powiedziała „NS” Joanna Szpak z Fundacji Academica. W poprzednich latach były tematy związane m.in. z pracą, turystyką oraz związkami osób niepełnosprawnych.

Studia sukcesu

Na spotkanie przybyli prelegenci i goście związani z działalnością na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Wśród nich m.in. studenci, doktoranci oraz przedstawiciele firm. Przywitała ich pełnomocnik rektora AGH ds. osób niepełnosprawnych, prof. Barbara Gąciarz.

W gronie prelegentów znalazła się m.in. Marta Nowak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W wystąpieniu skupiła się na dwóch szkołach audiodeskrypcji, tzn. klasycznej oraz nowej. Maciej Oksztulski, który zmagają się z autyzmem, przedstawił swoją drogę na studia doktoranckie na Wydziale Prawa na Uniwersytecie w Białymstoku. Z kolei Monika Trętko z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie poruszyła temat osoby niesłyszącej i niedosłyszącej na studiach doktoranckich. Maciej Borówka jest doktorantem AGH z dysfunkcją narządu słuchu. Z uczestnikami spotkania podzielili się spostrzeżeniami dotyczącymi możliwości doświadczenia przygód, w tym podróży. Karolina Nawróć i Michał Banach przygotowali wystąpienie o wyborach Miss i Mistera w świecie Głuchych.



Ariel Fecyk przedstawił projekt „Studiuję niezależnie” skierowany do studentów z niepełnosprawnością. Jest on realizowany przez Stowarzyszenie Twoje Nowe Możliwości na obszarze województw dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego, a współfinansowany ze środków PFRON. – Idea asysty osobistej w naszym wykonaniu jest uzupełnieniem tego, co oferują na co dzień uczelnie. Uczelnie oferują asystę dydaktyczną w zakresie pracy na uczelni. Jednak samo studiowanie to nie tylko to, co się dzieje na uczelni, na zajęciach, a przede wszystkim to, co się dzieje w życiu okołostudenckim, wokół zajęć, zawiązywanie przyjaźni – opisał wiceprezes zarządu Stowarzyszenia Twoje Nowe Możliwości.

Z pasją do pracy

W trakcie OSSN nie zabrakło wątków związanych z rynkiem pracy. Poruszyła je m.in. Monika Jankowska-Rangelov, która zajmuje stanowisko HR Business Manager w UBS. Uczestników spotkania zachęciła do inwestowania w swojej mocnej stronie. Wiedziała, że nie będzie w stanie podjąć pracy wymagającej znaczącej aktywności fizycznej, dlatego postawiła na naukę języków obcych.

Sylwester Malina z firmy Fideltronik zwrócił uwagę na aspiracje młodych kandydatów. Często są one wyolbrzymione, czego potwierdzeniem są wręcz szokujące odpowiedzi o spodziewane zarobki. – Ważne, żeby nie skupiać się na oczekiwaniach finansowych na początku, tylko żeby wybrać drogę, zakład, branżę, specjalizację, co nas będzie interesować. Żeby jak najwięcej się nauczyć, wykorzystać i się zaangażować – powiedział Sylwester Malina.

Tomasz Koźmiński opowiedział o swoich doświadczeniach na rynku pracy. Wkroczył na niego jako osoba niewidoma, wzrok stracił, będąc uczniem. Próbował różnych zajęć, m.in. prowadził punkt ksero w szkole. Cztery lata temu wraz z przyjaciółmi założył firmę Kontakt.io, która dzisiaj zatrudnia blisko 100 osób i ma filie w różnych częściach świata. – Cały czas powtarzam, że my osoby niepełnosprawne mamy ambicje, cele i pasję pełnosprawne. I to wydaje mi się najważniejsze – stwierdził prezes Fundacji For Heroes, która zagościła już na naszych łamach.



Realizm pomaga w osiąganiu sukcesu, nie tylko zawodowego. Przekonywał o tym Daniel Zawodnik z Ośrodka Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa w Myślenicach. Podkreślił, że każdy ma talent, trzeba go tylko znaleźć. Należy przy tym pamiętać o swojej niepełnosprawności i nie zwać na nią porażek. – Po co rozmyślać nad tym, co by było, gdybym widział. Lepiej się zastanowić, co mogę zrobić, skoro nie widzę. Albo co mogę jeszcze poprawić, mimo że nie widzę. Dookoła jest mnóstwo przykładów niepełnosprawnych ludzi, którzy osiągnęli sukces rodzinny i zawodowy – powiedział Daniel Zawodnik, który również dba o talent wokalny.

W programie OSSN znalazły się również nagrania: „Rozwój bez barier” i „Bądź aktywny z parabadmintonem”. Przygotowali je odpowiednio europoseł Marek Plura oraz Bartłomiej Mróz, nasz jedyny zawodnik z niepełnosprawnością uprawiający tę dyscyplinę na światowym poziomie.

Czas na integrację

OSSN w Krakowie cieszy się sporym zainteresowaniem wśród środowiska studenckiego. Z propozycji korzystają też absolwenci i pracownicy Biur ds. ON. – Od początku liczba uczestników wynosi ok. 80, czasami jest to plus-minus 5, 10. To grupa, którą jesteśmy w stanie przyjąć bez większych problemów na cztery dni. Organizacyjnie jest to wyzwanie przygotować program tak, by uwzględnić potrzeby i możliwości tylu osób z różnymi dysfunkcjami. Wielu uczestników powraca ze względu na atmosferę i na to, co można zobaczyć. Staramy się, żeby co roku nie było to samo – poinformowała Joanna Szpak.

W tym roku organizatorzy zapewnili zwiedzanie Krakowa z Rynkiem Głównym, a ponadto rejs statkiem po Wiśle. W jednej z poprzednich edycji atrakcją stanowiła wycieczka do Inwaldu. Tradycyjnie już nie zabrakło wspólnego biesiadowania i rozmów w kularach.

OSSN inspirowało do podejmowania działań na wielu płaszczyznach, w tym niwelowania barier między osobami pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi. – Wyrobiła się marka spotkań, ludzie dopytują o termin kolejnej edycji. Zawsze staramy się, żeby spotkanie odbyło się w pierwszy weekend lipca, a więc w okresie wakacyjnym. Związują się przyjaźni, nawet mamy historię małżeństwa – powiedziała Joanna Szpak.

Warsztaty wokalne „wyGRAJMY razem z PRZYJACIÓŁMI” w Czaplínku

Warsztaty dla zaawansowanych wokalnie artystów z niepełnosprawnością „wyGRAJMY razem z PRZYJACIÓŁMI” odbyły się w terminie od 30 lipca do 6 sierpnia w Czaplínku.

Ich organizatorami były: Fundacja „Przyjaciele” z Warszawy, Fundacja „Wygrajmy Razem” z Dąbrowy Górniczej, a partnerami: Czaplínski Ośrodek Kultury, Hotel „Elekt”, Restauracja „Ranczo”.



Przez pierwszy tydzień sierpnia utalentowani artyści z niepełnosprawnością pochodzący z różnych stron Polski szlifowali swój warsztat pod okiem i uchem doświadczonych instruktorów – aktorki Jolanty Banak i wokalistki jazzowej Agnieszki Wilczyńskiej.

Każdy dzień warsztatów rozpoczynał się od rozśpiewki, czyli grupowych ćwiczeń wokalnych, mających na celu przygotowanie uczestników do kolejnych muzycznych zadań. Następnie artyści podzieleni przez instruktorów na dwie grupy szlifowali interpretację tekstów z aktorką Jolantą Banak lub zajmowali się pracą nad sztuką wokalną z Agnieszką Wilczyńską.

Zwieńczeniem tygodniowej pracy był koncert finałowy w czaplínskim amfiteatrze. Konferansjerką zajęli się dziennikarz Maciej Orłoś i jedna z instruktorek – aktorka Jolanta Banak. Dzięki kolejnej edycji warsztatów „wyGRAJMY razem z PRZYJACIÓŁMI” miały miejsce kolejne spotkania ze sztuką, jak i były zawierane... nowe przyjaźni.

Podczas koncertu finałowego można było nabyć płyty z utworami uczestników warsztatów, artystyczne rękodzieła, ozdoby i pluszaki w formie cegiełek na rzecz współorganizatora projektu – Fundacji „Przyjaciele”.

Konferansjer koncertu – Maciej Orłoś przekazał jako cegiełkę swój identyfikator z festiwalu Woodstock, wspominając, że finałowy koncert warsztatów swą atmosferą przypominał mu to znane w Polsce wydarzenie! Nie tylko za sprawą tegorocznej pogody...

pr, fot. Wygrajmy Razem

W Płocku teatr przyjazny niewidomym

Od nowego sezonu w Teatrze Dramatycznym w Płocku wszystkie premierowe spektakle będą miały opracowaną przez tamtejszych aktorów audiodeskrypcję. Przypomnijmy, że audiodeskrypcja to skrypt czytany przez lektora symultanicznie wraz z projekcją filmu lub sztuki teatralnej, który przedstawia osobom niewidomym szczegóły przebiegu akcji, np.: język ciała i wyraz twarzy postaci, a także scenografię czy opis kostiumów aktorów.

Aby ułatwić osobom niewidomym przemieszczanie się wewnątrz budynku przygotowany zostanie informator w formie drukowanej z zapisem w alfabecie Braille'a oraz jako plik audio, zawierający m.in. opis topografii budynku płockiego teatru.

Ponadto dzięki współpracy z płockim Stowarzyszeniem De Facto, które wspiera osoby niewidome i przeciwdziała ich wykluczeniu, przeszkolonych zostanie 10 pracowników teatru. Szkolenie składające się z części teoretycznej i praktycznej prowadzone przez osoby niewidome ma przekazać informacje, jakiej pomocy osoby niewidome oczekują.

Powstałe w 2005 r. Stowarzyszenie De Facto prowadzi także m.in. internetowy kiosk z audioprąsą oraz internetowy klub filmowy osób niewidomych. W Płocku organizuje Festiwal Kultury i Sztuki dla Osób Niewidomych, jedyny taki w Polsce; w tym roku odbędzie się jego siódma edycja.

Powyższe działania są realizowane w ramach projektu „Objęcie działaniami Teatru Dramatycznego w Płocku osób niewidomych, dotąd nieuczestniczących w życiu kulturalnym Mazowsza”, który wspiera samorząd województwa.

kat

W świecie ciszy też może powstawać sztuka

Łódzki oddział Polskiego Związku Głuchych zorganizował warsztaty dla osób niesłyszących. Celem projektu „Wielcy Malarze – warsztaty dla osób słabo słyszących” było przybliżenie sztuki osobom z dysfunkcją słuchu.

Spotkania, zakończone 19 lipca, podzielone były na dwie części: teoretyczną obejmującą wykład o życiu i twórczości artysty oraz warsztatową, polegającą na samodzielnej pracy inspirowanej twórczością artystów XIX i XX wieku, m.in. Stanisława Ignacego Witkiewicza, Katarzyny Kobro, Modiglianego. Powstało 75 prac w różnej technice malarskiej – pastele, akwarele, ołówki, tusz. Uczestnicy warsztatów pełniej mogli uczestniczyć w zajęciach dzięki wykorzystaniu pętli indukcyjnej i tłumacza języka migowego, a jest to ważne, bo jak mówiła jedna z uczestniczek, niewiele instytucji kultury uwzględnia potrzeby osób z dysfunkcją słuchu.

Zainteresowanie i zaangażowanie uczestników warsztatów było duże. Mieli okazję zdobyć wiedzę o XIX-wiecznym malarstwie a także sami stworzyć dzieła, które być może uda się zaprezentować na wspólnej wystawie.

kat

Najprzystojniejszy 2017

Mateusz Borowski z Bydgoszczy, student III roku Specjalistycznego Wychowania Resocjalizującego na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach zdobył tytuł Mister Deaf International 2017. Koronacja odbyła się w Paryżu.

To prestiżowy międzynarodowy konkurs dla osób niesłyszących, który odbywa się już od 12 lat. Głuchoniemy od urodzenia Mateusz jest sportowcem, lekkoatletą w Polskim Związku Sportu Niesłyszących. Uprawia wyczynowo biegi na 200 i 400 m. Ma na swoim koncie liczne trofea, w tym pierwsze miejsce w mistrzostwach Polski oraz drugie i trzecie w mistrzostwach Europy, w Niemczech. Planował swój udział w Światowych Letnich Igrzyskach Olimpijskich Sportu Niesłyszących w Turcji, w lipcu tego roku. Niestety kontuzja kolana uniemożliwiła mu start. Jest jednak przekonany, że na pewno weźmie udział w następnej olimpiadzie za cztery lata.

Tymczasem rozpoczął nowy etap w życiu jako laureat i zdobywca tytułu najprzystojniejszego. Musiał pokonać 19 kandydatów, wykazał się swobodą na wybiegu, urokiem osobistym oraz wiedzą i talentem. I chociaż świat mody to jakby „nie jego bajka” to jednak doskonale się odnalazł w nowej roli. Cieszy się, że przed nim wiele atrakcyjnych wyjazdów zagranicznych i nowych wyzwań aż do przyszłorocznej edycji konkursu, którego finał odbędzie się w Indiach.

IKa, fot. archiwum prywatne



Rajd z kulturą bez barier

Fundacja Kultury bez Barier zorganizowała kulturalny rajd bez barier. Grupa osób z niepełnosprawnością wzroku i słuchu w dniach od 11 do 14 lipca odwiedziła Kazimierz Dolny, Sanok, Rzeszów i Lublin.

Rajd wystartował w Kazimierzu Dolnym, gdzie uczestnicy zwiedzili Muzeum Nadwiślańskie. Po oprowadzeniu mieli oni okazję do stworzenia miniaturowych rzeźb inspirowanych poznanymi obiektami.

W Sanoku zwiedzano ekspozycję prac Zdzisława Beksińskiego i ikon w miejscowym muzeum. W Rzeszowie w Muzeum Dobranocek uczestnicy przenieśli się wspomnieniami do lat dzieciństwa. Kolejnym etapem był Teatr Maski i zwiedzanie kulisów teatru. Można było dotknąć rekwizytów i lalek. W ostatnim dniu rajdu w Lublinie zwiedzano Muzeum Lubelskie. Grupa osób z niepełnosprawnością słuchu zwiedziła z przewodnikiem wystawę „Śladami przeszłości. Najdawniejsze dzieje Ziemi Lubelskiej”, zaś grupa osób z niepełnosprawnością wzroku dotykami poznała wyroby ceramiczne. Następnie wszyscy uczestnicy spotkali się

w sali warsztatowej (Lapidarium), gdzie zapoznali się z dawnymi technikami kształtowania ceramiki. Zwiedzano też miasto z przewodnikiem.

Uczestnicy w każdym mieście mogli dyskutować na temat udostępniania kultury osobom z niepełnosprawnością wzroku i słuchu. Rajd Kazimierz Dolny, Sanok, Rzeszów, Lublin to pierwsza część projektu „Tydzień Kultury Bez Barier w Polsce” dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Kultura – Interwencje 2017. Planowany jest jeszcze rajd w sierpniu. Efektem podróży śladami kultury bez barier stanie się publikacja podsumowująca całość wydarzenia. Znajdą się w niej zarówno przykłady dobrych praktyk, jak i wnioski ze wszystkich debat odbytych w trakcie rajdu.

kat

VII Piknik Integracyjny Osób Niepełnosprawnych na Śląsku

Bicie rekordu Guinnessa w nauce tańca, przejażdżki motocyklami, występy artystyczne – to niektóre z licznych atrakcji Pikniku Integracyjnego Osób Niepełnosprawnych. Piknik to największe w regionie śląskim wydarzenie promujące spotkanie, integrację i zabawę z udziałem osób z niepełnosprawnością.

Siódma edycja imprezy odbyła się 21 czerwca na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Olza” w powiecie wodzisławskim.

W wydarzeniu wzięło udział ok. 2000 osób. Tegoroczny Piknik to przede wszystkim przegląd twórczości artystycznej niepełnosprawnych. Przygotowali oni występy teatralne, muzyczne, wokalne-recytatorskie, uczestniczyli też w zabawach tanecznych.

Ponad 380 osób uczestniczyło w biciu rekordu Guinnessa w nauce tańca. Zadaniem uczestników było przez 30 minut pod okiem instruktorki tańca uczyć się samby. Teraz organizatorzy będą czekać na potwierdzenie pobicia rekordu.

Organizatorem 7 edycji Pikniku jest Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego oraz Stowarzyszenie „Radlińska Przystań” w Radlinie. Przedsięwzięcie zostało sfinansowane ze środków pochodzących z budżetu Województwa Śląskiego.

pr, fot. niepełnosprawni.slaskie.pl



Plaże dla każdego

„My się starzejemy, a nasze postulaty wciąż są młode” – powiedział kiedyś Jerzy Hubert Modrzejewski, wybitny znawca i działacz środowiska niepełnosprawnych w Polsce. Przemieniły dekady a my wciąż powtarzamy te słowa...

Walka o zniewolowanie barier architektonicznych uniemożliwiających osobom z różnymi dysfunkcjami korzystanie z dóbr kultury, nauki, pracy i różnych form wypoczynku trwa w najlepsze...

– Oczekujemy, że wejścia na plażę będą dostępne nie tylko dla osób z niepełnosprawnością ruchową, ale też będą miały one oznaczenia fakturowe dla osób niewidzących. Myślimy o tym, aby w internecie pojawiły się dokładne informacje z podanymi numerami zejść na plażę, które są przystosowane dla osób niepełnosprawnych, a także aby uruchomiona była komunikacja, dzięki której każdy może dostać się nad morze i odpocząć – powiedziała fotografka i aktywistka Sylwia Nikko-Biernacka, organizatorka pieszego rajdu nad Bałtykiem pod hasłem „440 km po zmianę”. 3 lipca ze Świnoujścia razem z nią wyruszyły ambasadorki tego projektu – kobiety z niepełnosprawnością ruchową. Przez dwadzieścia dni ekipa pokona wybrzeże, sprawdzając dostępność infrastruktury przy plażach dla osób z niepełnosprawnościami, starszych i z dziećmi w wózkach.

– Mamy marzenie, aby w każdej nadmorskiej miejscowości lub gminie w Polsce było choć jedno dostępne zejście na plażę. Takie, które jest wygodne dla osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami,

ale też dla ludzi starszych czy opiekunów z małymi dziećmi – podkreśliła Nikko-Biernacka. Choć obowiązują w Polsce przepisy prawa budowlanego to wiele zejść na plażę nie tylko, że ich nie respektuje ale wręcz są niebezpieczne.

Zakończenie 20-dniowej akcji zaplanowano na 24 lipca w Piaskach. Jej finał zaś będzie we wrześniu podczas Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Fotografie ambasaderek projektu, podczas wypoczynku na plaży, zostaną zaprezentowane na wystawie pod hasłem: „Części wspólne, znajdź podobieństwa”.

Słuszną ideą, piękne przesłanie: „dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba...” każdy przecież ma prawo wypoczywać nad (polskim) morzem, bez względu na swoje ograniczenia i niepełnosprawności.

Dobrze, że za ideą idą praktyczne wskazówki. Rajd nad Bałtykiem ma jednak za zadanie nie tylko wskazać problemy z dostępnością plaż dla osób z niepełnosprawnościami, ale przede wszystkim, po przeprowadzeniu konsultacji społecznych z mieszkańcami wybranych gmin nadmorskich, stworzyć rekomendacje architektoniczne do planów zagospodarowania terenów zielonych z dostępem do morza.

Dodatkowym, wymiernym bonusem tej akcji jest fakt, że sponsor projektu przekazał wsparcie finansowe na wymianę części protezy dla niepełnosprawnej ruchowo od 3 roku życia Katarzyny Bieniek.

IKa

Nowe Mapy Google informują o ułatwieniach dla niepełnosprawnych

Google wprowadziło nowości w aplikacji Mapy, a konkretnie w programie dostarczania informacji o miejscach przez samych użytkowników. Zmiany mogą się jednak okazać niezwykle przydatne – dzięki nim na Mapach pojawiają się szczegółowe informacje o udogodnieniach dla osób z niepełnosprawnościami.

Aby przejść do nowego menu, w którym można dodać informacje o tym, czy miejsce jest przystosowane do potrzeb niepełnosprawnych, wystarczy przejść do menu Map, a następnie wybrać pozycję Twój wkład. Teraz należy wybrać Dodaj brakujące informacje, by przejść do edycji.

Następnie wystarczy odpowiedzieć na trzy pytania: czy na miejscu jest wejście, winda oraz parking przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Po wprowadzeniu danych, można przejść do kolejnego miejsca i w ten sposób dodać do Map kluczowe informacje.

Jeśli zaś chodzi o pozyskiwanie informacji o przystosowaniu miejsc lub jego braku, to wystarczy przejść na kartę miejsca, a następnie kliknąć opis. Najnowszą wersję programu znaleźć można w bazie oprogramowania.

pr

Słyszeć to móc kształtować siebie

Rozmawiała Ewa Maj, fot. archiwum Katarzyny Borys

Metoda Krakowska jest systemową terapią funkcji poznawczych dzieci z różnymi zaburzeniami rozwojowymi i genetycznymi. Powstała dzięki wieloletnim doświadczeniom terapeutycznym oraz badawczym zespołu związanego z Katedrą Logopedii w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie oraz Zespołu Diagnostyki i Terapii Języka (obecnie Zespołu Wczesnego Wspomagania w Ośrodku dla Dzieci Niesłyszących). Podstawowym założeniem metody jest stymulacja rozwoju intelektualnego dziecka. Budowanie systemu językowego (czasem jedynie w formie komunikacyjnej) umożliwia nie tylko komunikację, opisywanie i wyjaśnianie świata, ale także budowanie własnej tożsamości. Nie chodzi tylko o naukę mowy, czy naukę czytania, ale o osiąganie kolejnych etapów w rozwoju wszystkich funkcji poznawczych.

Rozmowa z Katarzyną Borys – certyfikowaną terapeutką Metody Krakowskiej, założycielką i wiceprezeską ds. merytorycznych Stowarzyszenia Dzieci z Wadą Słuchu „Chcę słyszeć”



– Jak powstało Stowarzyszenie „Chcę słyszeć”?

– Spotkałam jedną z mam w przedszkolu, która w tym czasie miała tam swoje dziecko i zaczęłyśmy rozmawiać, że w zasadzie nie ma żadnych zajęć, z których mogłyby korzystać dzieci niesłyszące. Uznałyśmy, że trzeba założyć organizację działającą na rzecz dzieci, które nie mogą słyszeć. Stowarzyszenie powstało w 2012 roku i obejmuje swoim zasięgiem dzieci z całej Polski. Siedzibę mamy w Tychach. Nasi podopieczni to dzieci z różnymi wadami słuchu, których słyszenie często wspomagane jest urządzeniami typu aparaty słuchowe czy implanty ślimakowe. Opieką obejmujemy dzieci w wieku od kilku miesięcy po nastolatki.

– W jaki sposób Państwo działają?

– Skupiliśmy się na różnorodnej terapii dla dzieci niesłyszących, żeby integrować je z dziećmi ze światem, ze zdrowymi rówieśnikami, integrować rodziców między sobą i żeby nie czuli się samotni i odrzuceni. Nasze działanie polega więc też na tym, że rodzice starszych dzieci, którzy już więcej przeżyli i więcej wiedzą, wspomagają tych, którzy są na początku drogi. Chcemy rozwijać swoją działalność poprzez organizację różnego typu form pomocy dla dzieci, m.in. terapie – rehabilitację mowy i słuchu, turnusy rehabilitacyjne, zajęcia grupowe. Organizujemy szkolenia i warsztaty dla rodziców, opiekunów, nauczycieli przedszkoli i szkół, do których uczęszczają nasi podopieczni. Pragniemy upowszechnić wiedzę oraz osiągnięcia naukowe, służące rozwojowi rehabilitacji i profilaktyki niedosłuchu. Współpracujemy z Urzędem Miasta w Tychach, instytucjami społecznymi, kulturalnymi i oświatowymi, dzięki którym nasza pomoc może być jeszcze bardziej skuteczna.

– Skąd stowarzyszenie pozyskuje środki na działalność i czego ona jeszcze dotyczy?

– Zdobywamy fundusze startując w różnych konkursach na granty rozpisanych przez miasto i wtedy mamy dodatkowe pieniądze na rehabilitację, na półkolonie, czy na jakieś dodatkowe rzeczy, które robimy. Obejmujemy różnego rodzaju wsparciem rodziców i dzieci. Pozyskaliśmy też lokal od miasta, gdzie zawsze można uzyskać pomoc, poradę czy skorzystać z terapii. W ramach roku szkolnego odbywały się nieodpłatne zajęcia, na przykład bajkoterapia, logorytmika itp. Organizowaliśmy „mikołajki”, bale dla dzieci, np. przebierańców. Mieliśmy przy tym pomoc ze strony wolontariuszy, którzy chcieli po prostu zobaczyć jak pracować z naszymi dziećmi i tego się nauczyć.

– Czy podczas wakacji stowarzyszenie również prowadzi jakieś działania?

– W wakacje organizujemy turnusy wyjazdowe, a na miejscu prowadzimy półkolonie dla dzieci, gdzie część jest dzieci zdrowych, a część niepełnosprawnych. Zaczęło się od tego, że któraś z nas wrzuciła posta na facebooka, że w wakacje tęsknimy za naszymi dziećmi. Koleżanka odpisała: To co, może coś zrobimy? Inni się dopisali i robimy – zaczęliśmy organizować turnusy wyjazdowe i w tym roku będzie już nasz trzeci turnus dla dzieci z całej Polski. Na wyjeździe dzieci mają trzy godziny terapii indywidualnej i dwie grupowej codziennie. Dodatkowo jakieś zabawy, baloniady, wycieczki czy – w ramach terapii zajęciowej – robienie przeróżnych rzeczy z siana. Te turnusy są płatne i rodzice ponoszą wszystkie koszty. Co roku wyjeżdżamy w różne miejsca. Pierwszy nasz turnus był w Zawoi, drugi Kątach Rybackich, a teraz jedziemy do Ustronia Morskiego.

– Ile dzieci może jechać na taki turnus?

– Średnio jedzie 15–16 dzieci z rodzicami i dodatkowo wyjeżdża najczęściej rodzeństwo. Całe rodziny z nami jeżdżą. Rezerwujemy średnio 60 miejsc noclegowych i przeważnie to jest za mało. Jadą tam terapeutyci, a opiekę i transport na miejsce zapewniają rodzice. My zapewniamy wyżywienie, miejsce noclegowe, terapie i zajęcia dodatkowe – też dla dzieci zdrowych. Bo jeżeli jedzie rodzeństwo, to nie zostawiamy ich samopas, tylko też organizujemy dla nich zajęcia.

– Ile osób działa w Państwa organizacji?

– W stowarzyszeniu zarząd jest 3-osobowy: jest pani prezes Magdalena Jawień, wiceprezes do spraw merytorycznych, czyli ja – Katarzyna Borys i wiceprezes do spraw organizacyjnych Ewa Mikołajczyk. Wszystkie mamy w rodzinie osoby z wadą słuchu. Stowarzyszenie zawsze zatrudnia dodatkowo terapeutów, w zależności od liczby dzieci. Obejmujemy opieką na stałe kilkadziesiąt dzieci. Prowadzimy także konsultacje dla rodziców, więc z całej Polski dzwonią po porady, w czym i jak pomóc swoim dzieciom. Działamy społecznie, w ramach naszego wolnego czasu.

– Kiedy Państwo wyjeżdżają na turnus?

– W tym roku wyjeżdżamy w okresie od 13 do 26 sierpnia. Na razie skupiamy się na organizacji turnusu, który jest przed nami. Tutaj musimy włożyć wszystkie siły, a później znowu będzie nasza normalna działalność. Wiadomo, że jak są jakieś miejskie imprezy, to my musimy się włączyć, chodzimy też np. do teatru na przedstawienia pantomimiczne, często także same się szkolimy. Przede wszystkim zależy nam na integracji naszych podopiecznych ze środowiskiem rówieśników, żeby nie czuli się obco i nieswojo, nie byli wykluczeni.

Małopolska o krok od testowania innowacji

Marcin Gazda

We wrześniu zostaną dofinansowane pierwsze pomysły w ramach projektu grantowego Małopolski Inkubator Innowacji Społecznych (MIIS). Dzięki temu rozpoczną się sześciomiesięczne testy innowacyjnych rozwiązań dotyczących usług opiekuńczych. Najlepsze metody wsparcia osób zależnych i ich opiekunów wejdą do powszechnego użycia.

Osoby fizyczne były najaktywniejszą grupą wnioskodawców w ramach pierwszego naboru (27 marca – 7 kwietnia) do projektu grantowego. Zgłosiły one 14 z 36 wniosków, które wpłynęły do Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie. Pozostałe dotarły od przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego (6), organizacji pozarządowych (6), przedsiębiorców (3), podmiotów leczniczych (3), podmiotów ekonomii społecznej (2), partnerstwa (1) i uczelni wyższej (1).

– W Małopolsce wzrasta liczba osób niesamodzielnych z powodu wieku i niepełnosprawności. Cieszę się, że w ramach MIIS wpłynęło do nas kilkadziesiąt pomysłów. Wierzę, że przynajmniej część z nich okaże się znacznym wsparciem dla osób niesamodzielnych, ich najbliższych i opiekunów – mówi Wojciech Kozak, wicemarszałek województwa małopolskiego.

23 inicjatywy dotyczyły pomocy seniorom w ich miejscu zamieszkania. 15 było związanych z osobami niepełnosprawnymi, w tym 6 z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. – Spodziewałem się większej liczby zgłoszeń, ale współpracownicy studziili moje oczekiwania. Patrząc już z dystansu, to ta liczba daje szansę zrealizowania naszych założeń, czyli wyboru dwudziestu pomysłów i ich przetestowania. Poszukujemy wartościowych, adekwatnych rozwiązań, ponieważ minimum 15 proc. projektów grantowych zostanie przygotowanych do upowszechnienia na szeroką skalę – mówi Rafał Barański, zastępca dyrektora ROPS w Krakowie.

Ranking innowacji

34 wnioski przeszły pozytywnie ocenę formalną, a następnie zostały skierowane do oceny merytorycznej i strategicznej. Zajęła się nimi Rada Innowacji Społecznych, w której składzie znajduje się 26 osób. W tym gronie są przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego, jednostek organizacyjnych pomocy i integracji społecznej, organizacji pozarządowych, środowiska akademicko-naukowego, a także ROPS.

Najwięcej punktów otrzymał projekt „Postrewalidacja – forma wsparcia osób głęboko wielorako niepełnosprawnych i ich rodzin” zgłoszony przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – Koło w Nowym Targu. Drugie miejsce na liście rankingowej zajął projekt „Określenie doświadczalne przydatności aparatu wspomagającego funkcję kończyny górnej dla osób po przebytym udarze mózgu z utrwaloną jej dysfunkcją” złożony przez Marka Mielaka. Najwyżej ocenioną trójkę uzupełniły „Zakupy bez barier” Gminy Kęty.

Lista rankingowa liczy 15 pozycji. Lista rezerwowa, obejmująca 2 pomysły, powstała ze względu na ograniczoną pulę środków finansowych w pierwszej turze konkursu. 17 wniosków nie spełniło minimum punktowego.

– Były pomysły odpowiadające na potrzeby inne niż wsparcie osób zależnych i ich opiekunów, a także niosące ryzyka i niebezpieczeństwa ze względu na bardzo rozbudowaną część finansowania. Wnioskodawcy liczyli na otrzymanie środków np. na zakup różnego rodzaju sprzętów, środków trwałych, a to nie mieści się w formule tego projektu. Będziemy się rozliczać z beneficjentami nie na podstawie faktur czy rachunków, a efektów – informuje Rafał Barański.

Droga do testów

Innowacje społeczne są pojęciem szeroko rozumianym. Udowodnił to pierwszy nabór wniosków. Początkowo pracownicy ROPS-u spodziewali się zgłoszeń, które bazują na technologicznych rozwiązaniach, czyli np. aplikacji na telefony komórkowe. One też pojawiły się w konkursie, ale pozytywne zaskoczenie budziły prostsze pomysły. Wśród nich metody pracy w gospodarstwach opiekuńczych, które wpisują się w regionalne uwarunkowania.

– W Małopolsce jest wysoki odsetek osób pracujących na roli. Często są to gospodarstwa o niewielkim areale, co powoduje, że mieszkańcom trudno związać koniec z końcem. Uzupełnieniem działalności rolniczej może być działalność opiekuńcza realizowana w odniesieniu do innych osób zamieszkujących daną wioskę czy miejscowość. Tu pojawia się opcja wsparcia przez dodatkowego

pracownika, wolontariusza czy w formie pomocy sąsiedzkiej – opisuje Rafał Barański.

W miasteczku czy mieście może powstać centrum usług opiekuńczych. Ono wykorzystywałoby fakt, że na osiedlu lub w dzielnicy różne rodziny sprawują opiekę nad swoimi bliskimi. Domownik, który potrzebuje pilnego zastępstwa np. dla rodzica, miałby opcję skorzystania z systemu samopomocowego. Bazowałby on na rekomendacjach udzielanych przez potencjalnych klientów usług opiekuńczych. Opieka zorganizowana w oparciu o system pomocy społecznej nie zawsze jest możliwa w takich sytuacjach. Nie ma gwarancji, że opiekunka będzie dostępna w danym momencie.

– Znacznie więcej o specyfice projektów będziemy mogli powiedzieć, kiedy one będą wdrażane. Teraz trwa etap opracowywania specyfikacji innowacji, żeby uszczegółowić wydatki kwalifikowalne i doprecyzować wskaźniki do rozliczeń. Plan jest taki, że na początku września podpiszemy pierwsze umowy i prześlemy dofinansowanie, co otworzy drogę do 6-miesięcznego testowania – mówi Rafał Barański.

Nabór innowatorów

Średnia wartość grantu wynosi ok. 50 tys. zł. Regulamin zakłada, że wsparcie nie może przekroczyć 100 tys. zł. – Były projekty, które dochodziły do tej górnej granicy. Dopiero po dwustronnych spotkaniach zapadnie decyzja o kwocie finalnej na dany pomysł. Może się okazać, że koszty zostały przeszacowane, więc nie wykluczam przejścia pomysłów z listy rezerwowej na listę rankingową – informuje Rafał Barański. Bez zmian pozostaje plan przyznania czterdziestu grantów w całym konkursie.

Po wakacjach ruszy drugi nabór wniosków. Pierwotnie miała to być ostatnia szansa dla potencjalnych grantobiorców. Jednak nie jest wykluczone, że również w 2018 r. będzie okazja do wysłania zgłoszenia. Ostateczna decyzja w tej sprawie dopiero zapadnie.

Wnioskodawcy, którzy otrzymali za mało punktów, mają szansę na dopracowanie pomysłów. Do zrealizowania celu mogą przydać się opinie Rady Innowacji Społecznych. – Każdy wnioskodawca dostał informację zwrotną z wynikami oceny oraz opisem, dlaczego dany pomysł nie zakwalifikował się w tym momencie – mówi Rafał Barański.

Piłka jest dla wszystkich

Mateusz Widlak



Rozmawiał i fot. Marcin Gazda

Olbrymie znaczenie dla rozwoju amputbolu – piłki nożnej uprawianej przez zawodników po amputacjach – miało utworzenie w 2015 r. European Amputee Football Federation (EAFF). Podczas kongresu założycielskiego w Dublinie dokonano wyboru prezydenta tej organizacji. Został nim prezes Stowarzyszenia AMP Futbol Polska Mateusz Widlak. W trakcie Europejskich Tygodni Amputbolu (1–25 czerwca) opowiedział „Naszym Sprawom” m.in. o wyzwaniach związanych z niszową dyscypliną.

Nasze Sprawy: – Skąd pomysł na zorganizowanie Europejskich Tygodni Amputbolu?

Mateusz Widlak: – UEFA bardzo fajnie zaczęła wspierać naszą dyscyplinę. Jednym z elementów współpracy są właśnie Europejskie Tygodnie Amputbolu. W ubiegłym roku była pierwsza ich edycja. Polega to na tym, że od 1 do 25 czerwca w całej Europie odbywają się amputbolowe eventy: juniorskie, seniorskie, międzynarodowe, krajowe, obozy, imprezy oraz mecze pokazowe. Ludzie dowiadują się, że w ten sposób można grać w piłkę. Zależy nam, żeby było jak największej zawodników, lig oraz reprezentacji. Działania są dofinansowane przez Europejską Federację i UEFA. Dodatkowo zapraszamy znanych piłkarzy, np. Robert Lewandowski włączył się w działania przez opublikowanie zdjęcia. Są z nami też m.in. Cafu czy Roy Keane. To jest fajne i pokazuje, że jesteśmy częścią piłki. UEFA zaprosiła nas na UEFA Champions Festival w Cardiff, gdzie było oficjalne rozpoczęcie Europejskich Tygodni Amputbolu. Przed finałem Ligi Mistrzów graliśmy mecz pokazowy w miasteczku kibiców. Oficjalnym zakończeniem będzie międzynarodowy turniej AMP Futbol Cup w Warszawie.

NS: – Jakie wyzwania stoją przed Europejską Federacją Amputbolu?

MW: – Głównym i najważniejszym naszym wyzwaniem międzynarodowym jest dołączenie amputbolu do programu Letnich Igrzysk Paraolimpijskich. Pracujemy nad tym, ale to nie jest łatwe. Myślę, że jeśli będziemy się tak rozwijać jak do tej pory, to jest szansa na 2024 r. Do niedawna było 15 krajów na świecie grających w amputbol, a dziś jest ich ponad 50 i dochodzą kolejne. Świetnie obrazuje to przykład Grecji. Dzięki dofinansowaniu z Europejskiej Federacji mogliśmy zaprosić kilka osób z Grecji na obóz reprezentacji Polski. Pokazaliśmy im wiele od strony organizacyjnej i sportowej. To ich zmotywowało, wrócili do siebie i zaczęli szukać zawodników. Później otrzymali pieniądze, właśnie w ramach Europejskich Tygodni Amputbolu, na pierwszy taki obóz. Zjechało się na niego parunastu zawodników z całego kraju. Zaczęli podobnie jak my w Polsce. Mają reprezentację, która z ostatniego koszyka dostała się na mistrzostwa Europy w Turcji.

NS: – Reprezentacja Polski zadebiutowała na mistrzostwach świata w 2012 r., dwa lata później zajęła świetne czwarte miejsce. Kolejna tego typu impreza miała się odbyć w ubiegłym roku, ale nie doszła do skutku. Dlaczego zostały wprowadzone zmiany w kalendarzu?

MW: – To jest związane z mocnym rozwojem dyscypliny. Trzeba myśleć nad nowymi formatami imprez i ich regularnością. W grudniu mieliśmy kongres Światowej Federacji i moim zdaniem zapadły dobre decyzje. Mistrzostwa świata będą co cztery lata, mistrzostwa kontynentalne również co cztery lata, czyli duża impreza co dwa lata. Mistrzostwa kontynentalne mają być eliminacjami mistrzostw świata. Imprezy te będą w latach parzystych, jak w zwykłej piłce. Tylko w tym roku jest inaczej, ponieważ nie udało się zorganizować w 2016 r. Mistrzostwa świata będą w przyszłym roku, a wybór gospodarza wrócić się rozstrzygnie. Jest jeden faworyt, ale nie chcę zdradzać szczegółów na ten temat. Niestety nie jest to Polska. ■

NS: – Jak można ocenić rozwój piłki juniorskiej w amputbolu?

MW: – To jest ciekawy temat. Przez wiele lat nie było piłki juniorskiej. Nikt tego nie robił, nikt o tym nie myślał. Można powiedzieć, że w Europejskiej Federacji zaczęliśmy. Na zeszłoroczny Junior Camp w Dublinie zjechało się kilkudziesięciu młodych zawodników, dzieci i młodzieży. Trenowali razem i miało to pokazać nam i innym krajom, że to ma sens. Powstają akademie w kilku krajach. Druga edycja Junior Camp odbędzie 6–9 lipca w Warszawie. Przyjadą juniorzy z dziewięciu krajów, będą grać i trenować. Cieszy, że ruszyliśmy nowy temat i się rozwija. To jest przyszłość, w Irlandii mają więcej juniorów niż seniorów. Potencjał jest więc duży.

NS: – A w Polsce?

MW: – Cały czas zaczynamy. Teraz mamy dwunastu juniorów, którzy będą na tym obozie z ramienia Polski. Nie jest to zły wynik. Myślmy, żeby robić takie zgrupowania regularnie, tak jak na początku z seniorami. Tylko jeszcze brakuje nam trochę finansów. W Warszawie działa Akademia AMP Futbol Varsovia, którą trochę poszerzyliśmy. Trenują tam nie tylko juniorzy amputbolowi, ale też dzieci i młodzież z różnymi niepełnosprawnościami ruchowymi. To już jest bardzo szeroka grupa, mamy duże zainteresowanie. Aż dziwne, że to jest pierwsze takie miejsce w Polsce, bo na Zachodzie są całe ligi takich zawodników. Myślę, że u nas też tak będzie, ale to temat inny, szerszy niż sam amputbol.

NS: – Jakie są plany związane z rozwojem piłki juniorskiej w Polsce?

MW: – Oprócz naszej akademii, która trenuje regularnie, robimy tygodniowy obóz wakacyjny w Zakopanem. Zaprosimy też chłopaków, którzy są w innych miastach. W Bielsku-Białej pracują od dłuższego czasu nad uruchomieniem akademii przy klubie Kuloodporni. Na wrzesień mamy tam zaplanowany obóz weekendowy, w zasadzie wszystko jest już dopięte. Będziemy mocno promować to wydarzenie, żeby zupełnie nowi juniorzy zgłosili się do nas. Liczymy, że dzięki regularności w działaniu będzie przybywać zawodników.

NS: – Jak będzie wyglądać dalsza część Pana czteroletniej kadencji?

MW: – Jest dużo do zrobienia, ale idziemy w dobrą stronę. Życzylbym sobie, żeby amputbol rozwijał się przynajmniej w takim tempie jak dotychczas, czyli szybkim. Jestem dumny, że po wielu latach prób udało nam się zawiązać Europejską Federację. Realnie wspiera nas UEFA. Dzięki temu jesteśmy widoczni w mediach i blisko dużej, tej zwykłej piłki. Jednak amputbol pozostaje niszową dyscypliną, wiele osób o niej nie słyszało. Dużo ludzi nie jest przekonanych do sportu osób z niepełnosprawnością. Chcemy choć trochę zmieniać świadomość. Jest dużo pozytywnych przykładów i lubię na nie patrzeć. Udowadniamy, że piłka jest dla wszystkich i każdy może w nią grać. ■

Lekkoatleci podbili Londyn

dokończenie ze str. 7

Bartosz Tyszkowski, który podczas czerwcowych mistrzostw Polski w Białymstoku ustanowił rekord świata w pchnięciu kulą. Jednak 23-latek nie przystąpił do rywalizacji. Powód? Wyniki kontroli antydopingowej przeprowadzonej 25 czerwca. Próbką moczu zawierała THC, czyli substancję chemiczną występującą w marihuanie. 13 lipca został tymczasowo zawieszony przez dyrektora Polskiej Agencji Antydopingowej.

– Zawodnik ma prawo do analizy próbki B. Jeżeli z tego nie skorzysta, zostanie od razu wszczęte postępowanie dyscyplinarne przed Panelem Dyscyplinarnym przy Polskiej Agencji Antydopingowej. W niektórych przypadkach palenie marihuany może wpływać negatywnie na osiągnięte wyniki, w innych wręcz odwrotnie. Wszystko zależy od specyfiki reakcji konkretnego organizmu oraz charakteru dyscypliny – informuje Michał Rynkowski, p.o. dyrektora Polskiej Agencji Antydopingowej.

Polscy medaliści

Złoto:

Ewa Durska – pchnięcie kulą (T20), Maciej Lepiato – skok wzwyż (T44), Joanna Mazur z przewodnikiem Michałem Stawickim – bieg na 1500 m (T11) oraz Barbara Niewiedział – bieg na 1500 m (T20)

Srebro:

Krzysztof Ciuksza – bieg na 200 m (T36) i bieg na 400 m (T36), Alicja Fiodorow – bieg na 100 m (T47), Lucyna Kornobys – pchnięcie kulą (F34), Joanna Mazur z przewodnikiem Michałem Stawickim – bieg na 800 m (T11), Mateusz Michalski – bieg na 100 m (T13), Barbara Niewiedział – bieg na 400 m (T20), Maciej Sochal – rzut maczugą (F32), Lech Stoltman – pchnięcie kulą (F55) oraz Renata Śliwińska – pchnięcie kulą (F40)

Braź:

Łukasz Czarniecki – rzut oszczepem (F37), Michał Derus – bieg na 100 m (T47) i bieg na 200 m (T47), Małgorzata Ignasiak – bieg na 100 m (T12), Sylwester Jaciuk – bieg na 800 m (T20), Rafał Korc – bieg na 1500 m (T20), Lucyna Kornobys – rzut oszczepem (F34), Michał Kotkowski – bieg na 400 m (T37), Aleksander Kossakowski z przewodnikiem Sylwestrem Lepiarzem – bieg na 1500 m (T11), Klaudia Maliszewska – pchnięcie kulą (F35), Joanna Mazur z przewodnikiem Michałem Stawickim – bieg na 400 m (T11), Mateusz Michalski – bieg na 200 m (T13), Marta Piotrowska – skok w dal (T37), Janusz Rokicki – pchnięcie kulą (F57), Anna Trener-Wierciak – skok w dal (T38)

Wypowiedzi medalistów

Joanna Mazur, biegająca z przewodnikiem Michałem Stawickim, złoty medal w biegu na 1500 m (T11), srebrny medal w biegu na 800 m (T11) oraz brązowy medal w biegu na 400 m (T11)

Spełniłam jedno ze swoich sportowych marzeń, stanęłam na najwyższym stopniu podium i wysłuchałam Mazurka Dąbrowskiego. To wyjątkowa chwila dla każdego sportowca, hymn brzmi tak samo dla osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych.

Kiedy lecieliśmy do Londynu, jeden z trenerów zapytał mnie, jak będzie. Odpowiedziałam, że wszystko wyjaśni się na zawodach. Nie ma co wieszać medali przed mistrzostwami, bo dopiero na linii mety znamy wynik. Jechaliśmy dobrze przygotowani, zdrowi, bez kontuzji. Wykonaliśmy sporą i bardzo mądrą pracę w całym okresie przygotowawczym. Zamierzaliśmy walczyć o jak najwyższe miejsca i z takim efektem zakończyliśmy.

To mój pierwszy sezon ze średnimi dystansami. Bardzo dobrze się na nich czuję. Jestem pewna, że będziemy kontynuować starty. Naszym nadrzędnym celem jest uzyskanie kwalifikacji na Letnie Igrzyska Paraolimpijskie w Tokio w 2020 r. Teraz zakończyliśmy jeden z etapów przygotowań. Z trzema medalami, więc optymistycznie patrzymy w przyszłość.

Ewa Durska, złoty medal w pchnięciu kulą (F20)

5 lat temu zdobyłam złoty medal w Londynie [Letnie Igrzyska Paraolimpijskie – przyp. red.]. Powrót do tego miejsca był dla mnie fajnym uczuciem, pojawiło się wiele miłych wspomnień. Wtedy byliśmy w sumie 3 tygodnie, teraz znacznie krócej. Trochę różnic można dostrzec, np. w 2012 r. miałam pełny stadion. W tym roku przychodziło mniej kibiców, ale widziałam bardzo dużo Polaków. Z niektórymi rozmawiałam, np. zaczęła mnie pani Ela z Nowogardu, gdzie mieszkam. Cieszę się ze złotego medalu mistrzostw świata. W trakcie przygotowań miałam problemy z kolanem. Udało się wyleczyć, ale chodziłam od lekarza do lekarza. Jestem z osób twardych i umiem trenować też z bólem. Miałam swój cel, który zrealizowałam. Teraz trzeba się trochę podleczyć, a później zacząć przygotowania do następnego roku.

Maciej Lepiato, złoty medal w skoku wzwyż (T44)

Moja passa na mistrzostwach świata trwa, mimo że rywale gonią i rośnie poziom.

Jestem przekonany, że jeszcze przede mną kilka fajnych medali do zdobycia. Zwycięstwo w Londynie cieszy, bo jako reprezentacja zdobyliśmy mało złotych medali. Za swoje złoto nie dostanę stypendium czy nagrody, bo nie spełniłem wymogów ministerialnych. Jednak kij ma dwa końce, w niewielu krajach można otrzymać emeryturę olimpijską.

Marzeniem do zrealizowania jest udział w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. To plan rozłożony na najbliższe lata. Pierwszym krokiem było zwycięstwo w Londynie. Mam nadzieję, że następnym będzie złoto w Berlinie, a więc podczas przyszłorocznych mistrzostw Europy. Jeszcze nie zapadła decyzja o gospodarzu kolejnych mistrzostw świata, ale słyszałem plotki o Londynie. Liczę, że do Tokio przygotujemy fajną dyspozycję i uda się powalczyć o minimum olimpijskie.

Ostatni sezon przygotowawczy był bardzo mocny, chyba najsolidniej przepracowany. Na wszystkich sprawdzianach motorycznych czy ćwiczeniach byłem w życiowej dyspozycji. Poprawiłem jakieś dziesięcioletnie rekordy w różnych rodzajach ćwiczeń. Niekiedy nie przekłada się to na wyniki, bo skok wzwyż jest konkurencją techniczną.

Alicja Fiodorow, srebrny medal w biegu na 100 m (T47)

Cieszę się, że udało się wrócić z mistrzostw z medalem. To uhonorowanie mojej całorocznej pracy. Wyniki na 100 m trochę mnie podbudowały, srebro dodało motywacji. Po 200 m mówiłam, że kończę z tym, po co się męczyć, skoro nie przynosi to efektów.

Dla mnie to były bardzo udane mistrzostwa, choć trochę czuję niedosyt po czwartym miejscu w pierwszym starcie. Obawiałam się, że wyniki będą gorsze. Może gdyby w zimie wszystko poszło idealnie, bez urazów, chorób i przerw, to na 200 m powalczyłabym o srebro. Jednak trzeba przyznać, że Chinka była w życiowej formie, nie miała innej opcji niż zdobywanie medali. Ona przede wszystkim jest dużo młodsza ode mnie.

Teraz muszę odpocząć fizycznie i psychicznie, żeby zacząć nowy sezon z taką chęcią i tęsknotą za biegiem.

Marcin Gazda

Lider i podpora polskiej reprezentacji

Rozmawiała Ewa Maj, fot. Polski Związek Sportu Niesłyszących

Rozmawiamy z Arturem Pióro, sosnowiczanie, utalentowanym pływakiem, mistrzem świata i Europy, medalistą olimpijskim, rekordzistą świata i Europy na kilku dystansach pływackich.



NS: – Srebro i brąz przywiezłeś z XXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich Osób Niesłyszących, które odbywały się w tureckim Samsun. Mogło być lepiej?

A.P. – Zawsze mogło być lepiej, ale pływanie osób niesłyszących stoi na bardzo wysokim poziomie sportowym. Jest bardzo dużo gwiazd sportu niesłyszących i musiałem się zmierzyć z rekordzistami świata. Uważam, że zrobiłem wszystko, na co mnie było stać. Muszę dodać, że zająłem także 4. miejsce na 100 m stylem dowolnym i 5. miejsce na 200 stylem dowolnym, gdzie byłem bardzo blisko medalu. Żeby być w ósemce najlepszych pływaków niesłyszących, trzeba było bić rekordy Polski, jak i Europy.
NS: – A właśnie – co ze sztafetą, koledzy nie dopisali czy Ty?

A.P. – Przed wyjazdem na Olimpiadę nikt nie wierzył, że Polska w ogóle zdobędzie medal w sztafecie, a tu wszystkie sztafety, zarówno dziewczyny jak i chłopaki, dostały się do finałów i były bardzo blisko miejsc na podium. Nasza sztafeta 4x200 m stylem dowolnym, w której płynąłem na ostatniej zmianie, zdobyła brązowy medal i była to niespodzianka igrzysk. Tak więc sztafety zrobiły więcej niż to, czego wymagał od nich trener.
NS: – Choroba bardzo Ci przeszkadzała na zawodach?

A.P. – Niestety, na Olimpiadzie uległem zatruciu pokarmowemu (choroba jelitowa, bakteryjna), która odebrała mi trochę sił.
NS: – Kto był dla Ciebie największą konkurencją?

A.P. – Największą konkurencją dla mnie były zawodnicy z Rosji, Japonii, USA, Brazylii i Ukrainy. Przyjechali bardzo dobrzy pływacy, z rekordzistami świata na czele.
NS: – Przed którym z nich miałeś największy respekt?

A.P. – Największym moim przeciwnikiem jest już od lat Rosjanin Vitalii Obotin, Włoch Luca Germano oraz płynący po raz pierwszy na igrzyskach Japończyk Sato Fujihara –

wielokrotny rekordzista świata. Żeby wygrać, trzeba mieć mocną psychikę i wierzyć w swoje siły, dlatego trzeba z głowy wyrzucić strach i walczyć z całym sobą. Inaczej przegra się już przed startem.

NS: – Nie zazdrościsz swojemu koledze Konradowi Powroźnikowi złota?

A.P. – Cała kadra pływaków niesłyszących spędza bardzo dużo czasu na zgrupowaniach i jesteśmy jak rodzina. Bardzo się cieszę ze złotego medalu Konrada. To jego pierwszy medal olimpijski i od razu złoto. Przed igrzyskami mieszkał u mnie, razem jeździliśmy na treningi, a moja mama robiła nam odpowiednie obiady, zgodnie ze sportową dietą, za co jej bardzo dziękuję.
NS: – Jak czuliście się w Turcji?

A.P. – Początki były trudne, bo były wysokie temperatury, bardzo się pociliśmy i piliśmy bardzo dużo wody. Musieliśmy się jednak szybko zaaklimatyzować, bo pierwsze starty mieliśmy już trzy dni po przyjeździe do Turcji.
NS: – Jakie były warunki mieszkaniowe, jedzenie?

A.P. – Warunki mieszkaniowe mieliśmy dobre, ale jedzenie serwowano nam inne niż w Polsce i nasz układ pokarmowy musiał się dostosować. Na początku mieliśmy bóle brzucha i biegunki. Potem jedliśmy raczej na mieście, przeważnie kebaby, i kupowaliśmy wodę w sklepach. Dolegliwości przeszły, ale nie całkiem i musiał interweniować lekarz naszej kadry. To na pewno wpłynęło na naszą formę.

NS: – Jesteś zaprzyjaźniony z całą ekipą?
A.P. – Nasza ekipa pływacka, na czele z trenerami Jabczykiem i Kielianem, to naprawdę super zespół. Jestem kapitanem i kierownikiem. Jako najstarszy i najbardziej doświadczony z nich służę im radą, pomagam na treningach, a w sztafetach walczę jak mogę, aby wszyscy zawodnicy zdobyli medal i mieli stypendia, co zapewni im spokojne przygotowanie się do zawodów wysokiej międzynarodowej rangi i kolejnych igrzysk olimpijskich.
NS: – Masz może kogoś szczególnie bliskiego, przyjaciela lub przyjaciółkę?

A.P. – Moje życie to ciągłe zgrupowania, zawody, codzienne treningi rano i po południu, a w międzyczasie siłownia, masaże. Mimo to mam przyjaciół. Każdy wolny czas chcę wykorzystać do maksimum dla rodziny i na spotkania w gronie kolegów i koleżanek. Ale zapomniałbym – mam jeszcze super przyjaciela – to mój pies, owczarek długowłosy Aleks.
NS: – Teraz wakacje. Gdzie, z kim i jak je spędzisz?

A.P. – Wakacje najprawdopodobniej spędzę razem z moimi rodzicami, bo niewiele ich widuję. Konkretnych planów na razie nie mam. Moim wielkim hobby jest turystyka samochodowa, terenowa. I tam też mam dużo kolegów, którzy bardzo mi kibicują i dopingują.
NS: – Co dalej, jakie plany – sportowe, życiowe?

A.P. – Pływam od siódmego roku życia, zdobyłem już wszystkie tytuły mistrza olimpijskiego, świata, Europy i Polski, jestem też rekordzistą świata i Europy. Mam już 26 lat – to jak na pływaka dość dużo. Najbliższy mój start będzie miał miejsce w Mistrzostwach Europy, które odbędą się w Polsce, w Lublinie. Jeżeli zdrowie dopisze, to wystartuję w kolejnych Mistrzostwach Świata oraz Igrzyskach Olimpijskich w 2021 roku. Po zakończeniu kariery zawodniczej będę chciał szkolić dzieci i młodzież niesłyszącą, aby o polskim pływaniu było głośno w świecie, tak jak jest teraz, kiedy bardzo nas szanują i zapraszają na zawody w różnych krajach.

Kat

NSA orzekł o dyskryminacji sportowców z niepełnosprawnością

Minister sportu i turystyki odmówił przyznania stypendium sportowego Renacie K., bylej zawodniczce kadry narodowej osób niepełnosprawnych i medalistce w kolarstwie.

Argumentował to tym, że zgodnie z par. 4 ust. 2 rozporządzenia ministra sportu i turystyki z 15 października 2012 w sprawie stypendiów sportowych dla członków kadry narodowej, stypendium takie może otrzymać zawodnik, który uczestniczył w mistrzostwach świata i zajął jedno z trzech pierwszych miejsc, o ile w tej dyscyplinie brało udział co najmniej 12 zawodników z co najmniej 8 państw.

Renata K. złożyła skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, zarzucając m.in. naruszenie przepisów Konstytucji RP, czyli dyskryminację osoby niepełnosprawnej, z powodu zrównania kryterium wymaganej liczby uczestników w konkurencji sportowej, podczas gdy zarówno w całej populacji społecznej, jak i wśród sportowców mniejsza jest liczba osób dotkniętych niepełnosprawnością, a wysiłek włożony do przygotowania się do zawodów jest taki sam u zawodników niepełnosprawnych i sprawnych. Wojewódzki Sąd Administracyjny oddalił skargę.

Renata K. złożyła skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który przyznał rację zawodniczce i uchylił wyrok sądu I instancji. Uznał on, że decyzja ministra sportu i jego rozporządzenia są przekroczeniem ustawowego upoważnienia do wydania aktu wykonawczego i naruszają Konstytucję RP. Według NSA prawo nie pozwala dzielić grupy sportowców niepełnosprawnych na tych, którym stypendium się należy, i tych nielicznych, którzy są stypendium pozbawieni. W niektórych słabiej obsadzonych i mniej popularnych dyscyplinach trudniej uzyskać stypendium. Sąd uznał, że tę kwestię należy poprawić.

kat

Medale polskich juniorów na Mistrzostwach Świata w LA

W dniach 3–6.08.2017r w Nottwil w Szwajcarii odbyły się pierwsze Mistrzostwa Świata Juniorów World Para Athletics. Młodzi lekkoatleci Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” zdobyli 8 medali: 3 złote, 4 srebrne i 1 brązowy medal.

Złote medale zdobyli: Łukasz Czarniecki w kat. F37 w rzucie oszczepem; Jakub Nicpoń w kat. T13 200 m oraz Michał Kotkowski w kat. T37 200 m. **Srebrne medale** zdobyli: Jagoda Kibil w kat. T35 100 m; Łukasz Czarniecki w kat. F37 w rzucie dyskiem; Jakub Nicpoń w kat. T13 200 m; Michał Kotkowski w kat. T37 200 m (rekord życiowy). **Brązowy medal** zdobył Łukasz Czarniecki w kat. F37 w pchnięciu kulą.

Warto przypomnieć, że Łukasz Czarniecki i Michał Kotkowski zdobyli **brązowe medale** podczas lipcowych Mistrzostw Świata w Londynie w rzucie oszczepem i w biegu na 400 m z rekordami Polski.

– Sukcesy naszych juniorów dają dobry prognostyk w przygotowaniach do kolejnych Igrzysk Paraolimpijskich w Tokio 2020 – podsumował Zbigniew Lewkowicz, trener koordynator kadry narodowej PZSN „Start”.

Info i fot. PZSN „Start”

Polscy goalbaliści na piątym miejscu w Madrycie

Kadra Polski w goalball uczestniczyła w FEDC Goalball Tournament 2017 w dniach 22–25 czerwca w Madrycie. Polskę reprezentowali:

ZAWODNICY:
– Adrian Piotrowicz
– Damian Hortecki
– Daniel Aftyka
– Marcin Lisowski
– Marcin Lubczyk
– Marek Mościcki

1. Hiszpania
2. Węgry
3. Izrael
4. Wielka Brytania
5. Polska
6. Portugalia
7. Francja
8. Hiszpania U-19

SZTAB SZKOLENIOWY:
– Robert Prażmo
– Piotr Szymala
– Marek Lubczyk

STRZELCY POLSKIEJ DRUŻYNY:
– Marcin Lubczyk – 19
– Marek Mościcki – 10
– Marcin Lisowski – 6
– Adrian Piotrowicz – 4
– Damian Hortecki – 4
– Daniel Aftyka – 1

WYNIKI KOŃCOWE:
FEDC Goalball Tournament 2017, Madryt

pr

Polska piątym zespołem na Mistrzostwach Świata w Goalball do lat 19

W terminie od 30 czerwca do 09 lipca odbyły się na Węgrzech Mistrzostwa Świata Juniorów U–19 w Goalballa, w których uczestniczyła reprezentacja Polski.

Polski zespół w swoim debiucie wypadł bardzo dobrze, zajmując piąte miejsce! W reprezentacji wystąpiło dwóch zawodników UKS Okei Lublin – Wiktor Wójcik i Daniel Aftyka – i trzech zawodników UKS Łaski – Paweł Nowicki, Dawid Nowakowski i Kamil Pawłowski.

WYNIKI POLSKIEJ DRUŻYNY:
Polska-Brazylia – 3:13
Polska-Korea Płd. – 9:7
Polska-Izrael – 10:11
Polska-Hiszpania – 7:2
Polska-Rosja – 2:12
Polska-Szwecja – 17:8
Polska-Izrael – 19:16

Kolejność pierwszej piątki Mistrzostw:
1. USA, 2. Brazylia, 3. Rosja, 4. Węgry, 5. Polska.

Wcześniej, w 2011 roku, kadra Polski juniorów uczestniczyła w nieoficjalnych Mistrzostwach Świata Dzieci w Goalball w Ankarze (Turcja), gdzie zajęła czwarte miejsce. W tych zawodach udział wzięli obecni reprezentanci seniorskiej kadry Polski: Marcin Lubczyk, Marcin Lisowski, Łukasz Eitner, Kuba Ogonowski, Miłosz Bromboszcz, pod opieką trenera Piotra Szymala.

pr

Udane i rekordowe Mistrzostwa

Grzegorz Leski, fot. organizatorzy

Zielona Góra, a dokładnie WOSiR w Drzonkowie, gościł w dniach 23–25 czerwca sportowców z niepełnosprawnością, którzy wzięli udział w XLIV Mistrzostwach Polski Mężczyzn, XV Mistrzostwach Polski Kobiet i XII Mistrzostwach Polski Juniorów w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych. Do Drzonkowa zjechało ponad 100 sportowców z całej Polski, w tym zawodnicy z paraolimpijskiej kadry narodowej.

Zostały one przeprowadzone zgodnie z przepisami IPC Powerlifting Rules. Ich uroczystego otwarcia dokonała Wioleta Haręślak – zastępca prezydenta Zielonej Góry. W drugim dniu na zawodach obecny był prezes PZSN „Start” i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga. Uczestniczył on w dekoracji zawodników i wzięł udział w oficjalnym zakończeniu mistrzostw.

Najlepsze: Kozdryk, Hałas-Koralewska i Zięba

Najpierw do rywalizacji przystąpiły panie. W najniższej kategorii kobiet – 41 kg – zwyciężyła Emilia Kasak, której trenerem jest dwukrotny medalista paraolimpijski Mirosław Maliszewski. Reprezentantka Centrum Rehabilitacji z Grudziądza zaliczyła wszystkie trzy podejścia i ustanowiła nowy rekord Polski, zaliczając ostatecznie 60 kg. Wśród zawodniczek w kategorii 45 kg najlepszą okazała się bez wątpienia srebna medalistka Paraolimpiady z Pekinu Justyna Kozdryk ze Startu Radom. Podopieczna Mirosława Malca zwyciężyła z nowym rekordem Polski 99 kg. Kategorię wagową 50 kg wygrała reprezentantka gospodarzy – „Startu” Zielona Góra – Karolina Konopko z wynikiem 50 kg. Paulina Rutkowska z Integryjnego Klubu Sportowego Warszawa okazała się najlepszą zawodniczką w kategorii 55 kg, jak i w kategorii open junierek młodszych do lat 20, zwyciężając z wynikiem 58 kg. Paulina Przywecka-Puziak, reprezentantka „Startu” Bydgoszcz, pewnie zwyciężyła w kategorii 61 kg z wynikiem 92 kg, a przygotowaniem zawodników tego klubu do Mistrzostw Polski zajmowali się Andrzej Ofczyński, Damian Sikora oraz Jacek Zawadzki. Kategorię 67 kg, z bardzo dobrym wynikiem 106 kg, wygrała Małgorzata Hałas-Koralewska ze Stowarzyszenia Hałas Team Strzelin, a Beata Jankowska ze „Startu” Wrocław okazała się najlepszą zawodniczką w kategorii 71 kg, zwyciężając z rezultatem 91 kg. Wioleta Piwko ze „Startu” Gdynia zwyciężyła w kategorii 86 kg z wynikiem 42 kg. Natomiast w najcięższej kategorii kobiet

rywalizowały dwie świetne zawodniczki – Kamila Rusielewicz ze „Startu” Koszalin, zawodniczka trenowana przez wspaniałych trenerów Aleksandra Popławskiego i Ryszarda Fornalczyka – czterokrotnego mistrza paraolimpijskiego, oraz Marzena Zięba, srebna medalistka Paraolimpiady z Rio de Janeiro, reprezentująca „Start” Tarnów. Zwycięsko z tego pojedynku wyszła Marzena, broniąc zeszłorocznego tytułu mistrzyni Polski. Podopieczna Bogusława Szczepańskiego i Bartka Totta uzyskała w trzeciej próbie 130 kg, a Kamila zakończyła zawody z rezultatem 95 kg. Kategorię open junierek do lat 23 wygrała Anna Kubaszewska ze „Startu” Maków Mazowiecki, zaliczając 80 kg, co dało wynik 79,23 pkt. Zaś najlepszą zawodniczką z wszystkich startujących okazała się Justyna Kozdryk (110,94 pkt.) przed Małgorzatą Hałas-Koralewską (102 pkt.), na trzecim miejscu uplasowała się Marzena Zięba (98,19 pkt.).

Lanzer, Trykacz i Tomczyk dominowali w grupie I

Panowie – seniorzy rywalizowali w dwóch grupach z następującym podziałem dysfunkcji: gr. I – grupy III, IV, V wg klasyfikacji sportowo-medycznej (paraplegia, tetraplegia, amputacje, schorzenia inne) oraz gr. II – grupa CP (porażenia mózgowie) w dziesięciu kategoriach wagowych. Ponadto prowadzona była klasyfikacja juniorów do lat 23 w kategoriach wagowych i juniorów młodszych do lat 20 w kategorii open. Prezentujemy najbardziej wartościowe wyniki, które zasługują na wyróżnienie. Zaliczyć do nich należy wynik który w grupie I uzyskał Grzegorz Lanzer startujący w kategorii 65 kg. Reprezentant „Startu” Koszalin wycisnął



sztangę ważącą 178 kg i uzyskał 182,42 pkt., co dało mu zwycięstwo w kategorii open. Drugie miejsce w tej grupie zajął zwycięzca kategorii 72 kg, paraolimpijczyk z Rio, zawodnik „Startu” Zielona Góra Marek Trykacz, z wynikiem 175 kg i 178,58 pkt. Trzecie miejsce przypadło Mariuszowi Tomczykowi, zawodnikowi „Startu” Wrocław, który zwyciężył w kategorii 59 kg z wynikiem 155 kg, co w dało mu 167,52 pkt. Mariusz to uczestnik pięciu Paraolimpiad, a najwyższe miejsce, tuż za podium, zajął w Pekinie w 2008 roku. Nie tak dawno na sesji Rady Miejskiej Bielawy został Tomczykowi nadany tytuł Honorowego Obywatela Miasta Bielawa. Dobry wynik uzyskał także Sławomir Szymański, także zawodnik „Startu” Wrocław, zwycięzca kategorii 49 kg z wynikiem 134 kg, który w czwartym, dodatkowym podejściu poprawił rekord Polski na 136 kg, tj. o 1 kg więcej od poprzedniego rekordu należącego do Rafała Rocha.

Zwycięzcy w grupie II to Latus, Szymeczek i Ordański

Natomiast w grupie drugiej najlepiej zaprezentował się Wawrzyniec Latus, reprezentant Eurobeskidów Łodygowice, który zwyciężył w kategorii wagowej 88 kg z wynikiem 190 kg i był najlepszym zawodnikiem w kategorii open – 176,15 pkt. Drugie miejsce w tej grupie zajął Piotr Szymeczek, złoty medalista kategorii 80 kg, który w drugim podejściu wycisnął sztangę ważącą 170 kg. Zawodnik „Startu”



Polski siłaczy



Tarnów uzyskał w punktacji IPC 160,47 pkt. Trzecie miejsce przypadło w udziale zawodnikowi Centrum Rehabilitacji z Grudziądza Sebastianowi Ordańskiemu, w kategorii plus 107 kg, który w trzeciej próbie zaliczył 180 kg, co dało mu 142,78 pkt.

Utalentowani juniorzy

Należy także wspomnieć o juniorach, którzy powinni niebawem zagrozić naszym najlepszym seniorom. 19-latek Sebastian Świłtoński był drugi w kategorii seniorów w wadze do 65 kg z wynikiem 136 kg uzyskanym w trzeciej próbie. Zawodnik klubu Hałas Team Strzelin w czwartej pozakonkursowej próbie dołożył następne 2 kg i poprawił poprzedni rekord w kategorii 65 kg aż o 20 kg w grupie juniorów do lat 20, a w juniorach do lat 23 poprawił rekord Polski o 11 kg. Oczywiście Sebastian wygrał nie tylko swoją kategorię wagową juniorów, ale okazał się najlepszym wśród juniorów młodszych do lat 20 w kategorii open, uzyskując 139,78 pkt. Także Rafał Wit, podopieczny Andrzeja Karbowskiego, reprezentujący „Start” Katowice, wielce utalentowany junior, w kategorii wagowej 72 kg wśród seniorów zajął drugie miejsce, tuż za naszym paraolimpijczykiem Markiem Trykaczem. Rafał zaliczył 140 kg, poprawiając własny rekord Polski juniorów do lat 23 o 4 kg, i zwyciężył w kategorii open wśród wszystkich startujących juniorów.

Najwięcej medali – bo 23 – zdobyli reprezentanci „Startu” Wrocław (8 złotych, 8 srebrnych,

7 brązowych) pracujący pod kierunkiem trenerów: Jerzego Mysłakowskiego, Mariusza Oliwy i Ryszarda Tomaszewskiego.

Mistrzostwa Polski przebiegały w miłej, sportowej atmosferze, a zawodniczki i zawodnicy osiągnęli dobre wyniki pobijając rekordy życiowe, a także rekordy Polski. Zawody w podnoszeniu ciężarów były zorganizowane po raz pierwszy przez Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” w Zielonej Górze, którego prezesem jest Danuta Tarnawska. Właśnie jej i całemu sztabowi, który pomagał przy organizacji tak dużej imprezy, należą się szczególne podziękowania. W moim odczuciu, ale przede wszystkim uczestników, Mistrzostwa Polski były bardzo udaną imprezą i nie skłamię, gdy ocenię, że jedną z najlepszych, w których uczestniczyłem. Wpływ na to miała wzorowa organizacja, jak i przeprowadzenie samych zawodów. Znaczenie też miał wybór ośrodka, który jest przychylny i całkowicie przystosowany dla osób niepełnosprawnych, a przede wszystkim dla tych, którzy poruszają się na wózkach inwalidzkich. Jeszcze raz gratuluję wszystkim zawodniczkom, zawodnikom, trenerom, opiekunom i działaczom. Właśnie dzięki ich wspólnej pracy i zaangażowaniu zawody należy uznać za bardzo udane. Zawody te były zarazem małym sprawdzianem reprezentantów Polski przed Mistrzostwami Świata, które odbędą się w Meksyku na przełomie września i października br.

Tylko (?) brąz Mroza w Limie

W terminie 2–6 sierpnia odbył się w Limie II Peru Para-Badminton International, na którym Polskę reprezentował Bartłomiej Mróz.

Dwa lata temu zawodnik MMKS Kędzierzyn-Koźle zdobył podwójne złoto. W tym roku polecił bronić jednego tytułu – mistrza w singlu. Dla większej swobody postanowił zrezygnować z udziału w grze podwójnej.

Po losowaniu w grupie Bartka znaleźli się Brazylijczyk Genivaldo Duarte Da Silva i Japończyk Gen Shogaki. Pierwszy mało znany, a z drugim Bartek grał już dwukrotnie, wygrywając wtedy zdecydowanie.

Tym razem Japończyk okazał się jednak przeszkodą nie do przebycia. Pierwszy mecz w grupie zakończył się 21–19, 18–21, 21–16 dla Gena Shogaki. Brazylijczyk natomiast został pokonany przez Bartka w setach 21–1, 21–1.

Taka sytuacja oznaczała, że nasz zawodnik w rundzie pucharowej został dołosowany do jednego z 4 Japończyków, z których każdy wygrał swoją grupę. Los padł na Tetsuo Urę. Ten mecz został przez Polaka wygrany 21–14, 21–19 i to zwycięstwo zapewniło już Bartkowi medal.

Kolejnym rywalem był znów Gen Shogaki, który w spotkaniu o finał potrzebował już tylko dwóch setów, wygrywając 21–18, 21–18.

Z Limy Bartek wrócił z brązowym medalem i cennymi przemyśleniami do kolejnego turnieju, w którym będzie uczestniczył już na początku września w Tokio.

pr, fot. MMKS Kędzierzyn-Koźle



Fechtunek zaczyna się w głowie...

Iwona Kucharska, Ryszard Rzebko

Szermierka, zwana dawniej fechtunkiem, jest jedną z najstarszych i najbardziej elitarnych dyscyplin sportowych. Od Olimpiady w Atenach w 1896 r. rozgrywana jest na wszystkich nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich w trzech konkurencjach: szpadzie, szabli i florecie. Do olimpiad przygotowują turnieje, zawody, mistrzostwa...

W tegorocznym Pucharze Świata w szermierce na wózkach Szabla Kilińskiego w Warszawie wzięła udział nie tylko rekordowa liczba zawodników, ale także towarzyszących im znamienitych gości. Wśród nich mieliśmy okazję i prawdziwą przyjemność przeprowadzić rozmowę z Januszem Młynkiem, głównym trenerem szermierki na New Jersey Institute of Technology w Newarku. Przede wszystkim jednak założycielem Polsko-Amerykańskiej Szkoły

Szermierczej, trenerem i wychowawcą juniorów i kadetów, z których aż dziewięcioro jest medalistami mistrzostw świata w szermierce. Wśród nich Dagmara Woźniak (St. John's) i Monika Aksamit (Penn State), które są aktualnymi mistrzyniami olimpijskimi z Rio de Janeiro, gdzie występowały w barwach USA. Wychowankowie Janusza Młynka od początku istnienia szkoły zdobyli ponad 200 medali na szermierczych zawodach USA. Z pewnością jest to efekt jego dwóch autorskich programów dla dzieci i młodzieży w Nowym Jorku w Centrum Polsko-Słowiańskim na Greenpoint oraz w New Jersey w Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark.

– Jestem pasjonatem – mówi o sobie Janusz Mlynek. – Ale najwięcej nauczyłem się tutaj, w Polsce, w Legii. To mi dało więcej, niżbym trzy AWF-y skończył! Legia to był wówczas

jeden z najlepszych klubów szermierczych na świecie. Tu był Pawłowski, Nowara – i ja z nimi trenowałem. Fichtowałem z szablą wszechczasów, Jerzym Pawłowskim! Siedmiokrotnym medalistą olimpijskim – podkreślił z mocą. – To była prawdziwa akademia sportu – żaden AWF nie mógłby mi dać tak dużo. To, czego się wówczas nauczyłem, procentuje przez całe moje życie. Oprócz tego uczę się dalej, obserwuję. Dokładam do tego swoje doświadczenie, umiejętności i wymyślam swoje sposoby szkolenia ludzi... i sukcesy są cały czas!

Docenił to rząd Polski, nagradzając go w 2005 r. Złotym Krzyżem Zasługi za szerzenie sportu i kultury polskiej wśród Polonii.

– Pochodzę z małej miejscowości, z Mielca – opowiada dalej J. Mlynek. – Praktycznie nie było tam szermierki. Wszyscy grali tam w piłkę nożną. Ja też grałem. Z Grzegorzem Lato.



Janusz Mlynek

On na prawym, a ja na lewym skrzydle! Przypadek zrzucił, że wziął udział w spartakiadzie młodzieży i seniorów w szermierce. Zaczął trenować i w krótkim czasie trafił do Legii w Warszawie.

– Mieliśmy prawdziwych trenerów. Trenowaliśmy po wiele godzin dziennie. Już po pół roku zdobyłem z drużyną mistrzostwo Polski i potem indywidualnie srebrny medal na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Katowicach – jako reprezentant Legii Warszawa.

W następnych latach ukończył studia na AWF w Krakowie. Pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego i równocześnie był trenerem w klubie młodzieżowym. W 1993 r. wylosował stałą wizę do USA. Pojechał. Po przylocie kupił sprzęt szermierczy i wystartował w zawodach seniorów Garden State Games. Wygrał. Zdobył złoty medal na mistrzostwach w New

Jersey. „Złote pchnięcie Młynka” – tak poczytana gazeta w Nowym Jorku rozpoczęła relację z tych zawodów. Zdobył rozgłos. W 1994 roku z poparciem i zgodą Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark założył Polsko-Amerykańską Szkołę Szermierczą.

– Miałem ten klub 20 lat – uzupełnia z szeregiem uśmiechem J. Mlynek. – Dla mnie było najważniejsze, że nawet w nazwie jest Polska!

Początkowo szkolił za darmo dzieci pochodzenia polskiego. Później się to oczywiście zmieniło. Aktualnie szkoli dzieci różnej narodowości. Trenowanie w takim klubie sportowym jest w USA premiowane. Uczelnie mają szermierkę w programach sportowych, można więc za nią otrzymać stypendia sportowe pokrywające nawet cały koszt wieloletniej nauki. Jest to ogromne wsparcie finansowe dla rodziców.

– Zajmuję się aktualnie nawet 5-letnimi dziećmi. Mam chyba wyjątkowe predyspozycje, bo umiem je uczyć, a przede wszystkim lubię. Konkurencja w Stanach jest ogromna, takich klubów jest bardzo dużo. Kilka tysięcy uczestników startuje w określonych zawodach, bo sport jest tutaj bardzo popularny – wyjaśnia trener Mlynek.

– Wszyscy moi wychowankowie doskonale wiedzą, że fechtunek zaczyna się w głowie, a taktyka, którą szermierz planuje w trakcie walki przydaje się potem w życiu. Wychowywałem dzieci od 9. roku życia do wieku kadetów, tj. 17 lat! Mój największy sukces, to fakt, że dwie moje wychowanki – Dagmara Woźniak i Monika Aksamit, które też zaczynały trenować w wieku 9 lat, teraz z Rio de Janeiro przywoziły brązowe medale olimpijskie. To jest wspaniałe podsumowanie mojej pracy trenerskiej.

W trakcie kongresu Europejskiego Komitetu Paraolimpijskiego, który w czerwcu odbywał się w Katowicach, jego uczestnicy – sir Philip Craven, prezydent Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego, i Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” – zgodzili się udzielić krótkiego wywiadu dla „Naszych Spraw”. Rozmawialiśmy o głównych zagadnieniach, które były przedmiotem obrad kongresu.

Sir Philip Craven: Sport paraolimpijski to marka wschodząca

– W trakcie dyskusji na kongresie Europejskiego Komitetu Paraolimpijskiego stał Pan na stanowisku o konieczności utrzymania odrębnych struktur sportu paraolimpijskiego. Tymczasem Raymon Blon del z Holandii wskazał, że u nich dyscypliny sportowe są całkowicie zintegrowane i kluby zrzeszają zawodników danych dyscyplin, którzy są zarówno w pełni sprawni, jak i z niepełnosprawnościami.

– Perspektywa holenderska jest dość specyficzna i – moim zdaniem – nie powinno się jej w pełni naśladować. Jednak Komitet Olimpijski oraz Narodowy Komitet Sportu zachowały tam swoją odrębność. Nie oznacza to jednak, że one nie współdziałają. Odbywa się to wewnątrz ich własnych struktur, a właściwie pomiędzy nimi. Potrafili znaleźć większe korzyści, działając razem niż oddzielnie. W tym zakresie otrzymali ogromne wsparcie ze strony rządu i ludzi, jednak te dwie duże organizacje zachowały swoją indywidualność. Z drugiej strony mamy przykład włoski, gdzie walczone, by tę niezależność organizacji i struktur sportu olimpijskiego i paraolimpijskiego utrzymać. Uznano bowiem, że to będzie bardziej korzystne. Trzeba planować przyszłość działań w zakresie sportu zgodnie ze specyficznymi uwarunkowaniami każdego kraju.

– Nie ma zatem żadnej uniwersalnej, zalecanej drogi dla wszystkich narodowych organizacji sportowych?

– To nie jest takie proste. W każdym kraju jest nieco inna struktura federacji i klubów sportowych. Postęp w tym obszarze jest zależny wprost od ludzi. Trzeba po prostu zapamiętać o strukturach, wiedzieć, co się chce robić, i wierzyć, że to jest dobre dla sportu paraolimpijskiego i sportu w ogóle. Z mojej perspektywy, a myślę, że zdanie to podziela większość osób na tym zgrupowaniu, sport paraolimpijski powinien zachować własną odrębność. Nie lubię takiego sformułowania jak „marka”. „brand”, ale nasz sport to jest marka wschodząca i z tego jestem dumny. Dlatego też uważam, że powinniśmy zachować naszą tożsamość i niezależność, bo to jest dla nas bardzo korzystne. Co nie wyklucza współpracy. To jest trochę tak, jak zawarcie przez kobietę i mężczyznę małżeństwa – stanowią oni partnerstwo, ale żadne z nich nie wyrzeka się swojej indywidualności. Zatem z drugiej strony dobrze jest być razem, są tego wymierne korzyści.

– Jakie są źródła finansowania sportu paraolimpijskiego w Europie?

– Nie są one jednolite, są różne w różnych krajach. Gdy w Wielkiej Brytanii byłem

przewodniczącym Związku Koszykówki na Wózkach, weszliśmy w 1997 roku w program finansowania poprzez jedną z loterii. Umożliwiło to spore inwestycje zarówno w sport wyczynowy, jak i parasport. Polska spisała się fantastycznie na Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio. To powinno wszystkim uzmysłowić, że to jest po prostu sport jak każdy inny, są jednak ciągle ludzie, którzy tego nie rozumieją. Jeśli tylko słyszeli o paraolimpiadach, a nie widzieli, co tam się dzieje, mają takie stereotypowe przekonania. Gdyby to zobaczyli, nawet przez krótką chwilę, nastąpiłaby w nich niewiarygodna zmiana. Sport dla każdego narodu, nie tylko wyczynowy, ale powszechnie uprawiany, jest potężnym zjawiskiem kulturowym i jest przez ludzi kochany. Parasport zmienia społeczeństwo i to funkcjonuje w każdym kraju. By to w pełni zrozumieć, potrzeba czasu. Wierzę, że Pana artykuł przyspieszy ten proces i pomoże w edukacji społeczeństwa, wskazując, czym jest i jakie możliwości stwarza sport osób z niepełnosprawnością.

– Dziękuję za tę wiarę i bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Ryszard Rzebko
Dziękuję Paulinie Malinowskiej-Kowalczyk za pomoc w przeprowadzeniu tego wywiadu.



Od lewej: Łukasz Szeliga, sir Philip Craven

– Czy jest Pan zwolennikiem integracji organizacji ruchu olimpijskiego i paraolimpijskiego, czy przeciwnie?

– Jeżeli odbywają się dwa różne przedsięwzięcia, tj. igrzyska olimpijskie i paraolimpijskie, mają one swoje loga i różnych organizatorów, to uważam, że nie da się sprowadzić tych działań w prosty sposób do wspólnego mianownika. Współpraca komitetów olimpijskiego i paraolimpijskiego na pewno jest potrzebna, już choćby ze względu na jedność miejsca przeprowadzania tych igrzysk, z których jedno następuje po drugim.

– Współpraca to jest jedno, a ja raczej pytam o integrację, o połączenie tych komitetów.

– Na pełną integrację Holendrzy pracowali 30 lat, ponadto oni mają zupełnie inne uwarunkowania, a państwo łoży zupełnie

Łukasz Szeliga: Polskie rozwiązania dotyczące wspierania sportu paraolimpijskiego są dobre

inne, znaczne środki na sport osób z niepełnosprawnością, zatem trudno się odnieść do ich doświadczeń. Uważam, że polskie rozwiązania dotyczące wspierania sportu paraolimpijskiego są dobre. Ministerstwo Sportu wypłaca te same stypendia i świadczenia otrzymywane przez medalistów olimpijskich i paraolimpijskich. Jeszcze cztery lata temu roczny koszt stypendiów, które otrzymywali paraolimpijczycy, wyniósł ok. 1 mln zł, obecnie minister sportu wypłaca 8,5 mln zł rocznie. To znaczne wsparcie, które bezpośrednio odczuwają zawodnicy, w mniejszym stopniu organizatorzy i menedżerowie sportu paraolimpijskiego. Tych środków jest ciągle za mało, lecz – trzeba przyznać – z roku na rok coraz więcej.

– Może należałoby położyć większy nacisk na pozyskiwanie sponsorów?

– Ależ czynimy to, lecz w sporcie paraolimpijskim jest to daleko trudniejsze niż w olimpijskim. Współpracujemy z firmą 4F, Orlenem, PZU, Aliansem. To cieszy, lecz skala tej współpracy nie jest tak duża, jak byśmy oczekiwali.

– A jakie inne źródła finansowania tych działań mógłby Pan wskazać?

Instytucją, która powinna wspierać parasport w sposób systemowy, jest – moim zdaniem – PFRON. Wyraźnie na to wskazał finansowany przez niego program „Olimpijczyk”, który pozwolił zrealizować przed Rio wszystkie założenia trenerskie. Dysponuje on znacznym budżetem, który głównie kierowany jest na wsparcie zatrudnienia. A czymże innym jak nie pracą – i to ciężką pracą – jest uprawianie sportu paraolimpijskiego? PFRON powinien stworzyć wieloletni program finansowania tego sportu poza systemem konkursów. Inaczej bardzo trudno jest realizować wszelkie działania w tym obszarze przez pierwsze miesiące roku budżetowego. Myślmy też o przyszłości zawodników i chcemy szerzej pomagać im się rozwijać w systemie dual career. Chodzi o to, by po zakończeniu kariery zawodniczej mogli nadal służyć swoim doświadczeniem jako instruktorzy, trenerzy, pracownicy administracyjni czy menedżerowie sportu. Pracy jest bardzo dużo i ludzie z takim doświadczeniem bardzo by pomogli w rozwoju ruchu paraolimpijskiego.

Rozmawiał i fot. Ryszard Rzebko

Polscy koszykarze na wózkach wywalczyli awans na Mistrzostwa Świata!

Reprezentacja Polski w koszykówce na wózkach przez 1,5 miesiąca przygotowywała się do najważniejszej imprezy sportowej tego roku – Mistrzostw Europy. Szeroka 16-osobowa kadra trenowała wspólnie z reprezentacją Niemiec i Holandii w ośrodku Aqua Zdrój w Wałbrzychu, szlifując formę sportową.

W trakcie przygotowań koszykarze rozegrali towarzyskie międzynarodowe turnieje w Szwajcarii, Holandii oraz Polsce. Do Wałbrzycha na silnie obsadzony turniej przyjechały reprezentacje Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Holandii.

Sztab szkoleniowy wybrał 12 zawodników prezentujących najwyższą formę:

1. Marcin Balcerowski (Amicacci Giulianova ITA)
2. Krzysztof Pietrzyk (Pactum Scyzory Kielce)
4. Przemysław Bonio (Oldham Owls GB)
5. Marek Bystrzycki (Mustang Konin)
6. Andrzej Macek (Amicacci Giulianova ITA)
7. Adrian Łabędzki (Amicacci Giulianova ITA)
8. Krzysztof Bandura (Amicacci Giulianova ITA)
9. Dominik Mosler (Hyères Handi Club FRA)
10. Mateusz Tylak (Mustang Konin)
11. Krzysztof Kozaryna (ŁTRSN Łódź)
12. Piotr Łuszyński (RSV Lahn-Dill Wetzlar GER)

Sztab szkoleniowy:

trener: Piotr Łuszyński

II trener: Arkadiusz Chlebda

II trener/manager: Wojciech Makowski

mechanik: Mirosław Filipiński

fizjoterapeuta: Radosław Krowiak, Jakub Białek

W tym składzie reprezentacja Polski uczestniczyła w dniach od 19 czerwca do 1 lipca w emocjonującym turnieju Mistrzostw Europy, rozgrywanym na gorącej Teneryfie. 12 najlepszych ekip Europy (grupa A) walczyło o prymat na Starym Kontynencie.

Polacy zajęli 6. miejsce i zdobyli upragnioną kwalifikację na Mistrzostwa Świata w Hamburgu w 2018 roku. W fazie grupowej koszykarze spotkali się z reprezentacjami Holandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Francji oraz Włoch.



W ćwierćfinale Polacy próbowali przeciwstawić się faworyzowanemu Brytyjczykom, aktualnym mistrzom Europy z 2015 z Worcester. O bezpośredni awans na Mistrzostwa Świata zagraли z nieprzewidywalną reprezentacją Izraela i po ostatnim gwizdku biało-czerwoni wpadli sobie w ramiona.

Na koniec mistrzowskich zmagani Polacy sprawdzili formę Hiszpanów, wicemistrzów olimpijskich z Rio de Janerio. Mecz – mimo przegranej – nie przyniósł im ujemny i pozwolił zdobyć cenne doświadczenie w starciu z silnym rywalem.

Warto wspomnieć, że do najlepszej „piątki” turnieju został wybrany nasz kadrowicz Marcin Balcerowski.

Klasyfikacja końcowa Mistrzostw Europy wygląda następująco:

- Turcja
- Wielka Brytania
- Niemcy
- Holandia
- Hiszpania
- Polska
- Izrael
- Włochy
- Francja
- Szwajcaria
- Litwa (spadek do grupy B)
- Szwecja (spadek do grupy B)

pr



Od 31 lipca br. do lotniczej braci dołączyła piątka nowych pilotów! Wielkie gratulacje dla Michała Woźniaka, Kamila Więckiewicza, Sławka Pilarskiego, Rafała Michalczyka i Piotra Mazura. Pięciu wspaniałych pilotów, którzy choć na lądzie mają problem się, to w powietrzu radzą sobie doskonale. Uzyskali licencję pilota paralotni!

– Dziękujemy Wam, bo przygoda z lataniem rozpoczęła się w ramach naszego projektu ROZWIŃ SKRZYDŁA, a Wasz upór dowodzi, że to, co robimy, ma sens – mówi Karol Włodarczyk z Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.

Podziękowania należą się również ludziom drugiego planu, bez których by tego nie było. Dzięki Jędrzejowi Jaxa-Rożnowi i Pawłowi Trzęsowskiemu za czas, cierpliwość, wiedzę i prowadzenie zajęć!

Pierwszy z nich napisał na swoim profilu na FB: Wczoraj spełniło się jedno z moich marzeń – chłopaki ukoronowali dwa lata wysiłków. Mielśmy w tym mnóstwo szczęścia – od napotkania właściwych ludzi po tzw. moment historyczny, bo w tym roku kontynuacja projektu już nie przeszła. Dzięki Tomaszowi Tasiemskiemu, Gol Czeladź, Fundacja imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, Pat Paragliding Extreme (pat-paralotnie.pl). Gratulacje dla wszystkich nowych pilotów – dzięki, że nie zawiedliście, szczególnie Michał Woźniak, który każdą swoją wizytą w nowym miejscu będzie wywoływał małe trzęsienie ziemi i przymusowe wietrzenie umysłowych horyzontów. Zrobiliśmy wyłom, pokazaliśmy światu oraz samym kulawym, że mogą latać. Od teraz pozostali nie mają już nic na swoje usprawiedliwienie!

Sam egzamin najpiękniej podsumował egzaminator Leszek Mańkowski: – Przełamywanie barier. Bo czymże innym jest pragnienie samodzielnego unoszenia się człowieka w przestrzeni, gdy los pozbawił go możliwości ludzi pełnosprawnych?

Pięciu wspaniałych

Bo mowa tu o „kulawych”, jak sami siebie z uśmiechem na twarzy nazywają.

Wczoraj przeprowadziłem egzamin na parolotniowe świadectwo kwalifikacji na lotnisku w Michałkowie. Organizatorem był Paweł Trzęsowski ze Szkoły Paralotniowej PAT-Paragliding. Udział wzięło 31 przyszłych parolotniarzy swobodnych i napędowych. Pragnę podkreślić bardzo dobre przygotowanie uczniów do egzaminu. Mimo termicznych warunków wszyscy dali sobie świetnie radę. Ale największy podziw mam dla pięcioosobowej grupy uczniów niepełnosprawnych, którzy dwa lata temu postanowili przełamać bariery i zostać pilotami. Przez dwa lata instruktor Paweł pracował z nimi, aby wczoraj zebrać plon. Plon w postaci pięknych egzaminacyjnych lotów Jego podopiecznych. Jestem zachwycony ich postawą, wyszkoleniem, chęcią pomocy innym. Mimo ograniczonych możliwości poruszania się, znakomicie radzili sobie ze startami na specjalnie dla nich skonstruowanym wózku. Przyznam, że jak zobaczyłem w pierwszej chwili Michała, nie bardzo wierzyłem w powodzenie naszego egzaminu. Jakże się przeliczyłem. Cała wesola gromadka wspomaganą przez najbliższych i kolegów dała sobie świetnie radę, zdając pomyślnie egzamin. Wielkie gratulacje dla Was wszystkich oraz instruktora Pawła wraz z małżonką, która dzielnie holowała na wyciągarce egzaminowanych, bo to też ewenement, by kobieta obsługiwała wyciągarkę. Moi nowi przyjaciele – do zobaczenia na podniebnych szlakach!

pr



Cztery medale i jedna szabla

Tekst i fot. Iwona Kucharska, Ryszard Rzebko

Ale się działo! Nic dziwnego, że wielu zawodników i kibicujących miało chrypkę po walkach na planszach szermierczych XVII Pucharu Świata Szabla Kilińskiego, który odbył się w dniach od 29 czerwca do 2 lipca w Warszawie.

Bardzo emocjonujące potyczki szermierzy na wózkach wywołują żywiołową ekspresję. Gromki aplauz, okrzyki radości, a czasem bólu i złości z powodu nietrafienia, bardzo głośne „instrukcje” i pohukiwania obserwatorów walk są tu na porządku dziennym.

Rywalizowało ze sobą 198 zawodników z 26 krajów z całego świata. Istna Wieża Babel, chociaż język angielski zdecydowanie i w tym kręgu jest powszechny. Poziom zawodów naprawdę bardzo wysoki.

Już w ćwierćfinale w szpadzie kat. A odpadł świetny Dariusz Pender (IKS AWF) – jeden z absolutnych faworytów turnieju – oraz jego bardzo uzdolniony kolega klubowy Michał Nalewajek. Ale były też pozytywne momenty, gdy w tej kategorii wśród kobiet – już w czwartek 29 czerwca – drugie miejsce, w pięknym stylu, wywalczyła Marta Fidrych (IKS AWF), a Kamil Rząsa (również IKS AWF) – następnego dnia, trzecie miejsce.

M. Fidrych pokonała zdecydowanie rywalki z Izraela i Chin. Jej pogromczynią została jednak świetna i niepokonana Yu Chui Yee z Hongkongu.

Turniej o światowej renomie

Od 17 lat Integracyjny Klub Sportowy (IKS AWF) w Warszawie jest organizatorem

Pucharu Świata Szermierki na wózkach Szabla Kilińskiego. Tegoroczny turniej odbył się w Airport Hotel Okęcie w Warszawie. – Dumą napawa fakt – mówi prezes Tadeusz Nowicki – że turniej odbywa się bez żadnej przerwy. I nie zależy to jedynie od możliwości organizatora – który pragnie to robić „do końca świata i jeden dzień dłużej”, ale przede wszystkim od władz międzynarodowych, które po analizie dotychczasowych działań podejmują decyzje o przyznaniu prawa do organizacji turnieju. Rokrocznie dostępujemy tego zaszczytu, mimo że wiele miast i krajów o takie prawo aplikuje.

Szabla Kilińskiego to bardzo duże, o światowej renomie przedsięwzięcie, wymagające różnorodnych i skomplikowanych działań legislacyjnych i finansowych. – Naszym głównym mecenasem dotychczas zawsze był Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Zawsze wierzymy, że w kolejnym roku wesprze to ważne przedsięwzięcie. Zawsze też za udział zawodników płaci Ministerstwo Sportu – uzupełnia prezes Nowicki. – Co roku wydaje się nam, że już więcej osób przyjechać nie może, a jednak wciąż ta bariera jest przekraczana. Za każdym razem – co

również podkreśla się w cyklicznych relacjach z turnieju w „Naszycy Sprawach” – mamy kolejne rekordy frekwencji. W tym roku – mówi dalej T. Nowicki – spodziewaliśmy się, jak w ubiegłych latach, 130–150 maksymalnie zawodników, a razem z trenerami, terapeutami etc. zakwaterowaliśmy 360 osób. Te liczby mówią same za siebie.

„Chińczycy trzymają się mocno”

– Polska szermierka od lat liczy się w światowych rozgrywkach, co nie znaczy, że to my „rozdajemy karty” – kontynuuje Tadeusz Nowicki. – Apogeum naszych sukcesów i zdobytych medali było

Sydney, potem jeszcze Atlanta i nieźle Ateny – 12 krążków. Potem coraz trudniej było nam walczyć o medale. Liczba krajów biorących udział w rozgrywkach stale się poszerza i pretendentów do medali jest po prostu bardzo wielu. Każdy kraj musi się więc liczyć z tym, że zdobędzie ich mniej.

Potęga – od dawna, tj. od Pekinu – są zawodnicy z Azji, przede wszystkim z Chin i występujący pod flagą Hongkongu. Po raz pierwszy na turniej przyjechała także bardzo liczna ekipa japońska. Cyklicznie, co jakiś czas przyjeżdża równie liczna ekipa chińska, by sprawdzić swoje umiejętności, przekonać się, że wciąż są w absolutnej czołówce. Tak jest i w tegorocznym turnieju. Można powiedzieć – parafrazując Wyspiańskiego – że „Chińczycy trzymają się mocno”. Ale w tej światowej czołówce jest również Rosja, której zawodnicy, mówiąc kolokwialnie, chcą się „odkuć” za nieobecność na igrzyskach w Rio i widać, że ta drużyna też jest bardzo mocna! Przyjechali w licznych składach. Obok zawodników utytułowanych przywieziono dużo młodych, by sprawdzić, czy i w jakim czasie mogą się stać ich zmiennikami. Jest to zresztą powszechnie zauważalna tendencja. Myślę, że właśnie dlatego tak wiele krajów i liczne ekipy przyjechały do Warszawy.

Nadal świetne są ekipy francuska, włoska, obudził się także duch sportowy wśród Ukraińców, którzy rywalizują na równi przede wszystkim z Rosjanami. Są bardzo dobrze przygotowani, widać, że trenowali, chociaż już nie na Krymie, ale w równie dobrych ośrodkach i pod okiem doskonałych trenerów. Wielki szacunek. Nie wiem, jak oni zdołali to zrobić – biorąc pod uwagę sytuację w ich kraju.



Castro – polski złoty akcent

Turniej zorganizowano wzorcowo. Niemalą w tym zasługę mieli także wolontariusze z Wojskowej Akademii Technicznej. – Są absolutnie niezawodni – ocenił T. Nowicki. Jak zawsze czekano na ceremonię finałową wręczenia Szabli Kilińskiego z nadzieją, że to przepiękne trofeum trafi również do reprezentanta Polski. Największe szanse miał Adrian Castro – brązowy medalista z Paraolimpiady z Rio de Janeiro – który jest aktualnie na pierwszym miejscu w rankingu szermierzy w szabli kat. B. Dostarczył Polakom – przy ogromnym aplauzie widzów – największej radości.

– Zmierzę się z zawodnikiem z Grecji, Panagiotisem Triantafyllou, który na Igrzyskach w Rio był zdobywcą srebrnego medalu – mówił „Naszycy Sprawom” A. Castro przed pojedynkiem finałowym. – Nie wiem, jaką ma formę, bo na puchary świata nie przyjeżdżał, zrobił sobie przerwę po Igrzyskach. Znamy się, walczyliśmy już kilkakrotnie ze sobą. Zwykle walki były nerwowe, raczej częściej ja wygrywałem.

I tak się stało i tym razem. Szabla Kilińskiego powędrowała do Adriana Castro, który dosłownie zdeklasował rywala miażdżącym wynikiem 15:4, zdobywając złoty medal PŚ w szabli kat. B. – W najbliższych planach mam udział w mistrzostwach świata, bo to najważniejsza i najbliższa impreza. Potem już chcę się skupić na przygotowaniu do igrzysk w Japonii. Na szczęście moja praca nie absorbuje mnie bez reszty i umożliwi mi realizację programu treningowego – powiedział na zakończenie A. Castro, który zdobył również w tegorocznym PŚ nagro-

dę dla najlepszego zawodnika polskiego, wśród kobiet wyróżniono Martę Fidrych.

Podczas gali finałowej polska drużyna i publiczność długo wiwatowali na cześć A. Castro. „Mazurek Dąbrowskiego” ze wzruszeniem odśpiewali wszyscy obecni Polacy, z ogromną radością, że główne trofeum – Szabla Kilińskiego – trafiło do zawodnika z Polski i jednocześnie reprezentanta organizatora Pucharu Świata – IKS AWF Warszawa.

Czwarty medal szpadzistów

W niedzielę 2 lipca rozegrano konkurencje drużynowe. W zaciętym meczu polscy szpadziści wywalczyli trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal. W szabli, niestety, osiągnęli czwartą lokatę, chociaż do medalowej trzeciej pozycji zabrakło zaledwie kilka punktów. Szablistki zaś ukończyły zawody na miejscu piątym.

XVII edycję Pucharu Świata Szabla Kilińskiego Polska zakończyła ostatecznie z dorobkiem czterech medali. – Wśród zawodników, na których liczymy i którzy potwierdzili swoją dobrą formę w tym roku, a zdobywali medale na poprzednim Pucharze Świata, są Kamil Rząsa, Marta Fidrych, Michał Nalewajek, Patrycja Haremza, Grzegorz Pluta, Marcin Jaworski, Dariusz Pender, także sporadycznie,

tylko w konkurencjach drużynowych, Marta Makowska – podsumował prezes Nowicki. Polacy mieszczą się w pierwszej światowej ósemce. Na każdej imprezie 3 – 4 krążki potrafimy zdobyć, co sprawia, że liczymy na medalowe „pułki”, bo zawodnicy z pewnością już o nich myślą w kontekście najbliższej Paraolimpiady. Ta impreza od 17 lat cieszy się ogromnym uznaniem sportowców i działaczy związanych z szermierką na całym niemalże świecie. I nic dziwnego, zorganizowana po mistrzowsku! Gdyby można było nagradzać organizatorów, mielibyśmy, proszę Państwa, drugie ZŁOTO!



Ruszyła X edycja Marcin Gortat Camp

Ryszard Rzebko, fot. Wojciech Figurski / 058sport.pl, autor

Fundacja Marcina Gortata MG13 kolejny raz organizuje obozy treningowe koszykówki na wózkach, adresowane głównie do dzieci z niepełnosprawnością ruchową. Tegoroczne wydarzenie ma charakter wyjątkowy, bowiem obchodzona jest X, jubileuszowa edycja Marcin Gortat Camp, która będzie poniekąd podsumowaniem 10 lat działalności.

Ich organizatorzy przeszli długą drogę od roku 2008, kiedy to odbył się pierwszy, jednodniowy camp w Łodzi, a nagrodami dla uczestników były... banany. Od tego czasu Marcin Gortat, jego goście z NBA, reprezentanci Polski w koszykówce na wózkach i cały sztab organizacyjny odwiedzili dziesiątki miast w Polsce, trenowało na campach tysiące dzieci, a nagrodami były: tablety, konsole, wyjazdy finalistów campów na mecze NBA. Zorganizowano również pięć edycji super meczu „Gortat Team vs Wojsko Polskie”, w którym występowały największe gwiazdy sportu, muzyki, kina i dziennikarstwa!

Obozy odwiedzali koledzy Marcina Gortata z NBA: Ryan Anderson, Jared Dudley, Chris Singleton, Otto Porter, Garrett Temple. Dzięki rozwijającej się współpracy z Ambasadą Amerykańską w Warszawie była okazja trenować z takimi gwiazdami jak Bo Outlaw oraz Nicole Powell!

Tegoroczna, X edycja Marcin Gortat Camp przyniosła sporo niespodzianek. Zgrupowania są imprezami dwudniowymi, składającymi się z części dla dzieci z niepełnosprawnością ruchową (dzień pierwszy) oraz standardowego Marcin Gortat Camp i JR NBA Clinic (dzień drugi).

Odwiedziła je rekordowa liczba zawodników z NBA. Do Gortat Teamu dołączyło trzech

aktywnych zawodników: Bo Outlaw, Otto Porter, Daniel Ochefu oraz wybitny trener Neal Meyer. Przedstawiając gości z USA, M. Gortat powiedział: – To są ludzie, którzy są na co dzień ze mną w NBA, którzy mieli ogromny wpływ na moją karierę, na kształtowanie mojego charakteru.

Tegoroczna edycja Gortat Camp jest wyjątkowa również z tego względu,

że składa się aż z trzech spotkań w różnych częściach Polski: Rumia – północ, Dąbrowa Górnicza – południe i Łódź – centrum. Mieliśmy możliwość uczestniczyć w drugim z nich, w Dąbrowie Górniczej, który odbył się 25 lipca.

Obecny na otwarciu prezydent tego miasta Zbigniew Podraza powiedział: – Bardzo się cieszę, Marcinie, że postawiłeś tę wielką stopę na dąbrowskiej hali, to jest dla nas zaszczyt, że taka wspaniała ekipa do nas zawiątała. Ale też koszykówka w Dąbrowie cieszy się dużą popularnością.

– Jednym z zespołów koszykarskich, który kilka miesięcy temu przyjechał na organizowane przez nas szkolenie w USA, była Dąbrowa Górnicza, tam poznaliśmy ludzi odpowie-

dzialnych za prowadzenie tego zespołu – wyjaśniał Marcin Gortat. – Tymczasem w kraju zdarzyła się taka sytuacja, że jedno z miast wycofało się z campów, natomiast Dąbrowa Górnicza chętnie nas przyjęła. Na przyszły rok mamy już zakontraktowany przyjazd tutaj na campy.

Fundacja Marcina Gortata po raz kolejny zaprosiła reprezentantów Polski w koszykówce na wózkach do prowadzenia treningów, jako najbardziej doświadczonych w wózkowej szkole jazdy. Kadrowicze przygotowali specjalny zestaw ćwiczeń, który wprowadził młodych adeptów koszykówki do tej dyscypliny i pozwolił na doskonalenie umiejętności, także po zakończeniu campu.



Marcin Gortat przywitał uczestników, wygłosił krótką mowę motywacyjną, zachęcając do aktywnego spędzania czasu, i zaprosił wszystkie dzieciaki do wspólnego dwugodzinnego treningu. Składał się on ze wspólnej rozgrzewki w postaci gier i zabaw oraz części głównej, w której Marcin podzielił uczestników na grupy i dał sygnał do rozpoczęcia ćwiczeń. Trenerzy uczyli dzieciaki kozłowania piłką, podań, zbierania piłki po kole wózka, poprawnego rzutu oraz wjazdu pod kosz. Wszyscy z wielkim zaangażowaniem wykonywali poszczególne zadania koszykarskie i cierpliwie słuchali wskazówek swoich idoli.

Nad prawidłowo wykonywanymi ćwiczeniami czuwali goście z NBA, rodem ze stolicy USA. Koszykarskie sztuczki w przerwach między ćwiczeniami prezentował Kacper Lachowicz.

Na koniec zmagani reprezentanci Polski pokazali elementy profesjonalnego treningu koszykarskiego oraz zagraли mecz koszykówki na wózkach. Przy głośnym dopingu z trybun drużyna Marcina Gortata przyjęła wyzwanie do konkursu rzutowego z wózka. W nim lepsi okazali się goście z NBA, ale szacunek do grania na wózku pozostanie na długo w ich pamięci.

W trakcie przygotowań do kolejnej fazy treningu Marcin Gortat odpowiadał na pytania dziennikarzy, a na zakończenie na pytania dzieci.

– Ten dziesiąty rok organizacji campów jest wyjątkowy? Jest inny niż poprzednie edycje?

– Jest inny pod tym względem, że mamy więcej zawodników NBA, mamy trzy campy dla dzieci niepełnosprawnych, mamy coraz więcej nagród, będziemy mieć mecz finałowy rozgrywany w tym roku w Łodzi. W jego przerwie – tak trochę w stylu amerykańskim, jak na rozgrywkach Super Bowl – będzie miał miejsce 30-minutowy koncert.

– Dziś camp dla dzieci niepełnosprawnych. Czy zabawa jest równie dobra jak na innych?

– Tak, zabawa jest zawsze równie dobra. Czasami te ćwiczenia mogą wydawać się nudne, ale na nich możemy zobaczyć, które dziecko ma potencjał. Większość tych dzieci jest zablokowana w pewnych możliwościach. Dla nich samo przyjscie na camp i spotkanie się z zawodnikami to jest duże doświadczenie. My chcemy dzieci wyciągnąć sprzed komputerów, telewizorów.

– Gortat Camp to promocja koszykówki?
– Nieskromnie powiem, że mamy dużo sukcesów. Dużo dzieci przewinęło się przez nasze zgrupowania treningowe. Mamy zawodników wyjeżdżających do USA, nad którymi również trzymamy pieczę. My nie tylko pracujemy z dziećmi, ale także z rodzicami. Campy nie są tylko promocją koszykówki, ale w życiu są rzeczy ważniejsze niż koszykówka: pewne nawyki, dyscyplina, poziom zaangażowania w pracy, pasja. Staramy się nauczyć rodziców, żeby pracowali ze swoimi dziećmi.

– Prócz campów Fundacja MG13 prowadzi także szkoły sportowe. Czy w takim kierunku powinna iść polska koszykówka?

– Teraz mamy cztery szkoły w Polsce: w Łodzi, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku. Staramy się, aby był w nich bardzo dobry poziom. Staramy się dać dzieciom jak najlepsze możliwości treningu, rozwoju. Dzieci nie są związane żadnym kontraktem, żadnymi umowami. Jak odniosą sukces, to będziemy szczęśliwi, że przeszły przez naszą szkołę.

– W jakim wieku zaczął pan trenować koszykówkę?

– Zaczęłem bardzo późno, w wieku 18 lat, przez prawie osiem lat byłem piłkarzem, bramkarzem w Łódzkim Klubie Sportowym. W koszykówkę rozpocząłem grę w Polsce, potem poszedłem na cztery lata do ligi niemieckiej, by wreszcie trafić do NBA, gdzie gram 10 lat.

Ja zacząłem bardzo późno, każde dziecko, które zaczęło trenować w wieku 10 lat, ma już przewagę nad takimi zawodnikami jak ja, bo ma 8 dodatkowych lat treningu. Niestety jest też tak, że po 8–10 latach treningu następuje zmęczenie koszykówką. Często jest tak,

że nie od razu odniesie się sukces, bywa, że trzeba na to czekać wiele lat. Czasami trzeba mieć cierpliwość, czekać na swój czas. Ja do NBA dostałem się w wieku 23 lat. Cierpliwość jest bardzo ważna w sporcie – zakończył Marcin Gortat.

Wspólnymi siłami organizatorom wydarzenia – Fundacji MG13 oraz reprezentacji Polski – udało się sprawić wielką radość dzieciakom oraz ich rodzicom i opiekunom. To wyjątkowe spotkanie niewątpliwie motywowało do uprawiania sportu, a w szczególności koszykówki na wózkach.

30 lipca w łódzkiej Atlas Arenie odbędzie się finał jubileuszowej X edycji Gortat Camp. Reprezentacja Polski w koszykówce na wózkach zagra pokazowy mecz przed głównym wydarzeniem: batalią Gortat Team vs Wojsko Polskie. Po raz pierwszy odbędzie się w rodzinnym mieście Marcina Gortata – w Łodzi. Jest to dla Marcina wyjątkowa okazja, by pokazać się przed rodziną i znajomymi. Organizatorzy zapraszają!



Koszykarze na wózkach w finale X Gortat Camp



W łódzkiej Atlas Arenie 30 lipca odbył się wielki finał X jubileuszowej edycji Gortat Camp. Historia zatoczyła koło, bo po 10 latach organizacji treningów dla młodzieży w 42 miastach wreszcie MG13 zawiązała do swojego rodzinnego miasta Łodzi.

Najważniejszym wydarzeniem tamtego wieczoru był mecz charytatywny Gortat Team – Wojsko Polskie. W szeregach zespołu Marcina zagodziło wiele osobistości świata sportu (Piotr Gruszka, Mariusz Wlazły, Jerzy Dudek, Konrad Bukowiecki, Adam Waczyński czy Przemek Karnowski) oraz świata show biznesu (Agnieszka Włodarczyk, Kasia Kowalska, Maciej Musiał, Wojciech Łozowski czy Rahim). Wojsko Polskie również przygotowało świetny skład wsparty żołnierzami z USA oraz gwiazdami NBA, które czynnie gościli na campach dla dzieci z niepełnosprawnością (Otto Porter, Bo Outlaw, Daniel Ochefu). Mecz był zacięty i przez większą część prowadził zespół Wojska Polskiego, dopiero kilka celnych rzutów za 3 punkty Marcina Gortata w końcówce ustawiło zwycięski wynik.



Wiele osób po raz pierwszy miała okazję obejrzyć tę dyscyplinę na żywo, a zawodnicy swoją postawą udowodnili, że koszykówka na wózkach jest widowiskowa. Spiker w trakcie meczu opowiadał o osiągnięciach naszej kadry oraz odkrywał tajemnice tej dyscypliny. Po prawie 20 minutach zmagania na boisku reprezentacja Polski otrzymała głośną owację na stojąco wszystkich zgromadzonych w Atlas Arenie. Podziękowania należą się Fundacji Marcina Gortata MG13 za możliwość zaprezentowania koszykówki na wózkach szerokiej publiczności oraz popularyzację tej dyscypliny na campach.

pr, fot Piotr Kuczka / Fotopyk (koszykowkanawozkach.pl)

W przerwie meczu swoje umiejętności koszykarskie w konkursie Challenge Skills pokazywali najlepsi młodzi zawodnicy wybrani w trakcie campów. W tym święcie koszykówki swój czas miała reprezentacja Polski wózkarzy. Najlepsi z najlepszych rozegrali emocjonujący mecz pokazowy koszykówki na wózkach. Nikt nie szczędził sił na parkiecie, dynamiczna jazda na wózkach, zgrzyt zderzaków, spektakularne akcje oraz zapierające dech w piersiach akrobatyczne „wywrotki” wzbudziły podziw wśród prawie 10-tysięcznej publiczności.



Rozpoczęło się od zdobycia srebrnego medalu przez naszego pływaka, sosnowiczanina Artura Pióro, na dystansie 400 m stylem dowolnym. Polska reprezentacja pływacka świetnie się spisala i zajęła szóste miejsce w klasyfikacji medalowej, zdobywając aż osiem medalów: Konrad Powroźnik złoty medal na dystansie 200 m stylem motylkowym, Artur Pióro srebrny na dystansie 400 m stylem dowolnym oraz brązowy medal na dystansie 1500 m stylem dowolnym, Julia Chmielewska – zdobywczyni trzech brązów na dystansach 50 m, 100 m i 200 m, wszystkie stylem klasycznym. Ponadto Juliusz Sawka zdobył brązowy medal na dystansie 200 m stylem grzbietowym, a sztafeta męska 4x200 m stylem dowolnym w składzie: Juliusz Sawka, Jakub Kramarczyk, Konrad Powroźnik i Artur Pióro – też brązowy medal.

– Każdy start to ogromne emocje. Czasami do medalu zabraknie – jak na przykład w sztafecie seksu, najmłodszej – zaledwie 0,3 sekundy. Była bardzo silna konkurencja, wielu nowych zawodników, padło wiele rekordów świata i Europy. Mistrzostwa olimpijskie są inne od wszystkich pozostałych i każdy dawał z siebie wszystko. Trudno było choćby też dlatego, że właściwie każdego dopadała tam niestrawność, co było związane z tamtejszą

florą bakteryjną i z tym też trzeba było walczyć, nie tylko o zwycięstwa – zapewniał Marek Jabczyk, trener koordynator kadry narodowej niesłyszących w pływaniu.

Jednak nie tylko na basenie Polacy świetnie sobie radzili. Z medalami wróciły też judoczki: Natalia Brzykcy, która wywalczyła srebro w kat. +78 kg, oraz Dominika Mateuszczyk, zdobywczyni brązowego medalu w kategorii do 52 kg.

Polska reprezentacja poradziła sobie bardzo dobrze także w sportach zespołowych. Nasze piłkarki po wspaniałym meczu z Chinami weszły do walki o złoty medal Letnich Igrzysk Głuchych. W przepisowym czasie gry zremisowały z bardzo silnymi Rosjankami, niestety w rzutach karnych miały mniej szczęścia i przegrały 6:4. Złoty medal powędrował do Rosji, ale srebro naszych pań to wielki sukces.

Największym rozczarowaniem dla zawodnika jest podobno zajęcie czwartego miejsca, ale to też przecież ogromny sukces. Na dystansie 10 000 m mężczyzn w finale tego biegu w blokach startowych mogliśmy zobaczyć Michała Wojciechowskiego, który uzyskał to nie lubiane czwarte miejsce, tuż za podium. Na dystansie 100 m motylkiem popłynął Konrad Powroźnik, ale tym

Biało-czerwoni przywieźli z Turcji 11 medali!

Ewa Maj, fot. Polski Związek Sportu Niesłyszących

Z jedenastoma medalami – jednym złotym, trzema srebrnymi oraz siedmioma brązowymi – powróciła do kraju reprezentacja Polski, która w dniach 18–30 lipca walczyła w tureckim Samsun o najwyższe lokaty podczas XXIII Letnich Igrzysk Głuchych. To prawie trzy razy tyle co podczas poprzednich igrzysk w Sofii w 2013 roku.



Juliusz Sawka



Natalia Brzykcy

razem kłutwa czwartego miejsca dopadła również jego. Julia Chmielewska popłynęła również na 400 m stylem zmiennym i była znów o krok od podium, bo ułokowała się na czwartej pozycji. Nasi biegacze Stempurski, Kotowski, Janda i Cygler zmierzli się z reprezentantami innych krajów w półfinale sztafety 4x100 m. Zajęli drugie miejsce i tym samym

weszli do walki o medale. W finale poprawili swój czas, co dało im czwarte miejsce.

Ostatecznie polska reprezentacja zajęła 22. miejsce w klasyfikacji medalowej XXIII Letnich Igrzysk Głuchych.



Polska Boccia na podium

Romuald Schmidt, fot. PZ Bocci

Poznań na kilka dni stał się europejską stolicą bocci. Od 6 do 9 lipca w Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej BISFed – Światowa Federacja Sportowa Bocci (www.bisfed.com), członek Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego, zorganizowała wraz z Polskim Związkiem Bocci (www.polskabocci.pl) Europejskie Mistrzostwa Bocci „BISFed 2017 Regional Open”.

„Regional Open” miały wysoką rangę sportową, ponieważ zawodnicy zdobywali na nich punkty światowej listy rankingowej – przepustki do Igrzysk Paraolimpijskich Tokio 2020. BISFed zakwalifikował do rozgrywek reprezentantów z 13 krajów, w tym reprezentację Polski. Rangę potwierdziła wizyta w Poznaniu prezydenta BISFed Davida Hadfielda i prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasza Szeligi.

Zawody rozegrano w kategoriach drużyn, par i indywidualnie. W sporcie paraolimpijskim obowiązuje podział na grupy i klasy, aby mogły współzawodniczyć osoby z niepełnosprawnością o jednakowych lub podobnych możliwościach funkcjonalnych. Do zdobycia było siedem kompletów medali.

Po raz pierwszy w historii międzynarodowych startów Polacy zdobyli aż trzy medale. Złoty wywalczył Damian Iskrzycki (START Bielsko-Biała) indywidualnie w klasie BC3. Srebro przypadło drużynie BC1/BC2 w składzie Kinga Koza, Marta Wesołek (START Poznań), Mateusz Urbański, Patryk Barszczyk (PAMARA Lublin). Drugie srebro wywalczyła para BC3 Damian Iskrzycki, Bartek Nowosadowski (AKSON Zamość) i Edyta Owczarz (START Poznań). Gratulacjom nie było końca. Zasłużyli na nie także trenerzy kadry narodowej Mieczysław Nowak i Ireneusz Klimek.

Zawody w Poznaniu otworzyły tegoroczny kalendarz startów Polaków w serii zawodów rankingowych BISFed. Czekają ich zmagania w Hiszpanii, Portugalii i Tajlandii. Równolegle w kraju będą miały miejsce starty w Polskiej Lidze Bocci z wielkim finałem w grudniu w Głogowie.

Celem głównym dla kadrowiczów są kwalifikacje do Igrzysk Paraolimpijskich Tokio 2020. Mają trzy lata na ich zdobycie. Nie będzie to łatwe, bo w europejskiej bocci od lat dominują Portugalczycy, Słowacy i Brytyjczycy, co potwierdzili w Poznaniu zdobyciem kilku kompletów medali, natomiast w bocci światowej najwięcej do powiedzenia mają zawodnicy z Azji.

REZULTATY:

INDYWIDUALNIE:

Klasa sportowa BC1

1. Joao Pinto (PORTUGALIA)
2. Antonio Marques (PORTUGALIA)
3. Tomas Kral (SŁOWACJA)

BC2

1. Robert Mezik (SŁOWACJA)
2. Abilio Valente (PORTUGALIA)
3. Cristina Goncalves (PORTUGALIA)

BC3

1. Damian Iskrzycki (POLSKA)
2. Adam Peska (CZECHY)
3. Avelino Andrade (PORTUGALIA)

BC4

1. Davor Komar (CHORWACJA)
2. Domingos Vieira (PORTUGALIA)
3. Manuel Cruz (PORTUGALIA)

Pary BC3

1. Portugalia (Jose Goncalves, Avelino Andrade, Bruno Ribeiro, Jose Macedo)
2. Polska (Edyta Owczarz, Damian Iskrzycki, Bartłomiej Nowosadowski)
3. Niemcy (Petra Benharkat, Thomas Knoth, Andreas Welzel)

Pary BC4

1. Portugalia (Carla Oliveira, Manuel Cruz, Domingos Vieira)
2. Chorwacja (Melisa Osmanovic, Damir Juren, Davor Komar)
3. Słowacja (Michaela Balcova, Samuel Andrejck, Robert Durkovic)

DRUŻYNY BC1/BC2

1. Portugalia (Antonio Marques, Joao Pinto, Abilio Valente, Cristina Goncalves, Nelson Fernandes)
2. Polska (Kinga Koza, Mateusz Urbański, Marta Wesołek, Patryk Barszczyk)
3. Chorwacja (Martin Frkovic, Marko Turkovic, Kristijan Trampuz)



Boccia jest bardzo specyficzną dyscypliną paraolimpijską. Wywodzi się z Włoch [Bocce] oraz Francji [Boule lub Petanque]. Jest sportem skierowanym do osób z zaburzeniami centralnego układu nerwowego – mózgowym porażeniem dziecięcym, zanikami mięśniowymi lub uszkodzeniem obwodowego układu nerwowego. Zawodnicy bocci wymagają wysokiego poziomu wsparcia w większości czynności życiowych, w tym samoobsługowych, a także w szkoleniu i grze. Pod względem szkoleniowym boccia uchodzi za najtrudniejszą ze wszystkich dyscyplin sportu. Boccia uprawiana jest w prawie 70 krajach. Jest najszybciej rozwijającym się sportem paraolimpijskim w świecie. Podobnie jest w Polsce, gdzie rozwijana jest już od ponad 25 lat. Potencjalni adresatami bocci w Polsce to ponad 30 tys. osób z niepełnosprawnością. Polski Związek Bocci (PZBocci – rejestr. 2015) i Polska Federacja Bocci Niepełnosprawnych tworzą markę POLSKA BOCCIA



– wyjątkowy w kraju system sportu paraolimpijskiego, łączącego sport wyczynowy i powszechny. POLSKA BOCCIA zrzesza ponad 30 klubów i ośrodków szkoleniowych w całej Polsce, promuje dyscyplinę, dystrybuuje materiały szkoleniowe, prowadzi szkolenia instruktorskie, sędziowskie i klasyfikatorów medycznych, organizuje Polską Ligę Bocci – krajowy system rozgrywek bocci wyczynowej i integracyjnej. PZBocci odpowiada za przygotowania reprezentacji narodowej do zawodów międzynarodowych, w tym Igrzysk Paraolimpijskich. Treningi bocci odbywają się w wielu ośrodkach w Polsce (www.polskabocci.pl, <https://pl-pl.facebook.com/bocciapolska>). POLSKA BOCCIA funkcjonuje przede wszystkim dzięki wieloletniemu wsparciu przez PFRON (www.pfron.org.pl), a także Ministerstwo Sportu i Turystyki (www.msit.gov.pl). Zawody zostały wsparte m.in. przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego <https://www.umww.pl/>, Miasto Poznań <http://www.poznan.pl/> i Politechnikę Poznańską <https://www4.put.poznan.pl/>. Patronat medialny objęła Telewizja Poznań <http://poznan.tvp.pl/>, Radio Poznań <http://radiopoznan.fm> i Integracja <http://niepelnosprawni.pl>



Amp Futbol Cup 2017 – Białoczerwoni o włos od zwycięstwa

Szósta edycja Amp Futbol Cup miała wszystkie zalety, do których ten amputolowy turniej zdążył nas już przyzwyczać. Były więc tłumy kibiców, piękne akcje i gole, znani piłkarze oraz przede wszystkim niesamowita atmosfera na trybunach. Niestety, również po raz kolejny biało-czerwoni po świetnej grze w meczach grupowych i półfinale byli dosłownie o włos od zwycięstwa w całym turnieju.

– Amp Futbol Cup to fantastyczny turniej, który z roku na rok jest jeszcze lepszy – powiedział

Polakami teraz dwa dłuższe zgrupowania – sierpniowe w Szczawinie i wrześniowe w Uniejowie, na których na pewno czeka ich ciężka praca oraz szczegółowa analiza finału Amp Futbol Cup.

Polacy aż do finału szli jak burza. W grupie A pokonali Japonię 6:1 oraz Grecję aż 11:0,



Najlepszy zawodnik turnieju i król strzelców Amp Futbol Cup 2017



Królowie strzelców



a w półfinale znowu wysoko pokonali Irlandię 4:1. Anglicy z kolei zanotowali zwycięstwa z Francją 2:0, Irlandią 3:0 oraz w półfinale z Japonią 4:0.

Tuż przed finałem odbył się mecz pokazowy z udziałem byłych zawodników Legii Warszawa, wśród których znaleźli się Maciej Szczęsny i Jerzy Podbrożny, oraz drużyny Przyjaciół Amp Futbol złożonej z dziennikarzy, przedstawicieli Stowarzyszenia oraz instytucji wspierających amputol.

Tytułem króla strzelców Amp Futbol Cup 2017 podzielił się aż trzech zawodników, którzy zdobyli po pięć bramek. Co jeszcze ciekawsze, cała trójka to reprezentanci Polski – Jakub Kożuch z Warszawy, Bartosz Łastowski z Bielska-Białej i Tomasz Miś z Lublina.

– Turniej był bardzo udany, ale oczywiście szkoda finału. Zabrakło nam koncentracji w ostatniej fazie meczu, która mogła nam przynieść upragnione zwycięstwo – mówi jeden z najlepszych strzelców Kuba Kożuch. – Tytuł Króla Strzelców nie był dla mnie ważny, chciałem zdobyć pierwsze miejsce dla naszej reprezentacji. Teraz się nie udało, ale musi się udać w Turcji. W podobnym tonie wypowiada się trener naszej reprezentacji Marek Dragosz: – Mamy duży niedosyt, tym bardziej że graliśmy w finale bardzo dobrze. Na Amp Futbol Cup przy wsparciu kibiców zrobiliśmy jednak dobrą robotę, co musi zapoczątkować w Turcji. Naprawdę szkoda, że przegraliśmy w finale, ale na mistrzostwach się odkujemy! Jeszcze przed nimi, bo już 6–9 lipca w Warszawie będzie miało miejsce kolejne międzynarodowe amputolowe wydarzenie. Do Polski na II edycję

Europejskiego obozu juniorskiego przyjadą bowiem amputolowi juniorzy z dziesięciu krajów! Młodzi

zawodnicy po amputacjach i z wadami kończyn przez trzy dni będą trenować i rozgrywać mecze w swoich grupach wiekowych na obiektach warszawskiej SoccerAreny. Od dwóch lat Europejska Federacja Amputol (EAFF) skutecznie rozwija również amputol w wydaniu juniorskim, czego elementem są organizowane co roku międzynarodowe obozy. W lipcu w Warszawie zobaczymy więc przyszłe gwiazdy europejskiego amputolu.

Organizator turnieju Stowarzyszenie Amp Futbol

KLASYFIKACJA KOŃCOWA Amp Futbol Cup 2017:

1. Anglia
2. Polska
3. Japonia
4. Irlandia
5. Francja
6. Grecja

Król Strzelców:

Bartosz Łastowski, Jakub Kożuch, Tomasz Miś (wszyscy Polska)

Najlepszy piłkarz:

Hiro Kayashima (Japonia)

Najlepszy bramkarz:

Gary Marheineke (Anglia)

Nagroda Fair Play:

reprezentacja Grecji

WYNIKI:

Finał

Polska 0:1 Anglia
mecz o 3. miejsce
Japonia 2:0 Irlandia
mecz o 5. miejsce
Grecja 0:4 Francja

Półfinały

Polska 4:1 Irlandia

Anglia 4:0 Japonia

Mecze grupowe

Grupa A:

Polska 6:1 Japonia

Japonia 13:0 Grecja

Polska 11:0 Grecja

Grupa B:

Anglia 2:0 Francja

Francja 0:2 Irlandia

Anglia 3:0 Irlandia



AMP FUTBOL CUP



W Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku w terminie 21–24 sierpnia rozegrano kolejne Mistrzostwa Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. To jedne z najstarszych tego typu regat na świecie.

Głównym organizatorem była Mazurska Szkoła Żeglarstwa, a współorganizatorem Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych. W regatach wzięło udział kilka osób, które startowały z sukcesami w pierwszej edycji Mistrzostw w 1995 roku, m.in. Ewa Nazonowska – mistrzyni Polski, Bogusław Sondej – wicemistrz Polski, Czesław Ławrynowicz.

Poniedziałek był dniem treningowym. Oficjalne otwarcie Mistrzostw nastąpiło we wtorek o godzinie 10.00. Aktu podniesienia bandery dokonali aktualni mistrzowie Polski – Andrzej Bury, Marian Zakowicz i Bożena Bień. We wtorek do obiadu rozegrano dwa wyścigi eliminacyjne, w wyniku których do grupy A zakwalifikowano 20 załóg, a do grupy B 12 załóg. Po obiedzie do kolacji rozegrano pierwsze dwa wyścigi finałowe. Zawodnicy grupy A ścigali się na Sasankach, a zawodnicy grupy B na Nashach.

Po pierwszym dniu wyścigów w grupie A prowadził Andrzej Bury (4 pkt.) przed Grzegorzem Włochowiczem (6 pkt.). Trzecie miejsce zajmowała Olga Górnaś-Grudzień (8 pkt.).



XXIII Mistrzostwa Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością

Tekst i fot. Marek Winiarczyk



W grupie B prowadził Zbigniew Duliniec (2 pkt.) przed Witoldem Zdańskim (5 pkt.). Trzecie miejsce zajmował Czesław Ławrynowicz (6 pkt.).

W środę przez cały dzień była bardzo zmienna pogoda – było pochmurnie, trochę padało i co chwilę przechodziły silne szkwały. Komisja sędziowska nakazała refowanie żagli. Do obiadu rozegrano dwa wyścigi. Po ich rozegraniu w grupie A po 10 punktów mieli Bury i Włochowicz, a Olga Górnaś-Grudzień 12 punktów. W grupie B na czoło wysunął się Zdański, który wygrał dwa wyścigi i miał 7 punktów. Drugi był Duliniec z 9 punktami. Dużego pecha miał Ławrynowicz, który w tym dniu nie wystartował, gdyż rozchorował się jego załogant.

Po obiedzie w trakcie rozgrywania piątego wyścigu przeszło kilka silnych szkwałów 5–6 B i jezioro opustoszało. W grupie A wyścig wygrał Bury. Drugi był Leszek Król, a trzeci Jacek Niżygorocki. W grupie B pierwszy był Duliniec. Drugi był Zdański, a trzecia Lilianna

Prześllica. Ponieważ ciągle przechodziły silne szkwały, szósty wyścig został odwołany.

W czwartek był wiatr 2–4 B i rozegrano ostatnie dwa wyścigi. Bury żeglował równo (drugie i pierwsze miejsce), dzięki temu nie dał sobie wydrzeć zwycięstwa i zdobył swój dziewiąty tytuł mistrza Polski. Olga Górnaś-Grudzień także żeglowała równo (trzecie i drugie miejsce) i zdecydowanie pokonała Włochowicza, który żeglował słabo.

Zwycięzcy otrzymali puchary, medale i dyplomy. Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez PFRON i stałego sponsora Mistrzostw – firmę BUDIMEX S.A. oraz firmę HORNET, która ufundowała sztormiaki i worki żeglarskie. Nagrody wręczał Janusz Surmacz – dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Oddziału PFRON. Zadanie zostało zrealizowane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

WYNIKI:

Grupa A

1. Andrzej Bury, Marian Zakowicz, Bożena Bień (9 pkt.)
2. Olga Górnaś-Grudzień, Wiesław Wolsza, Halina Świderek (17 pkt.)
3. Grzegorz Włochowicz, Agata Grzybowska, Marek Kupras (26 pkt.)
4. Leszek Król, Wanda Boczkowska, Ewa Matulka (31 pkt.)
5. Bogdan Sondej, Ewa Nazonowska, Tadeusz Sosna (38 pkt.)
6. Feliks Bastyk, Jarosław Perkowski, Wojciech Wróblewski (38 pkt.)

Grupa B

1. Zbigniew Duliniec, Marek Kaźmierczak, Paweł Wysocki (9 pkt.)
2. Witold Zdański, Aleksandra Smolarska, Tadeusz Węgrzyn (11 pkt.)
3. Lilianna Prześllica, Hanna Gackowska, Monika Kaźmierczak (20 pkt.)
4. Czesław Ławrynowicz, Grzegorz Romanowski, Ryszard Kwietniewski (32 pkt.)
5. Ewa Witkowska, Kamila Banaś, Łukasz Bednarek (39 pkt.)
6. Tadeusz Kowalczyk, Krystyna Śleboda, Elżbieta Gelios (46 pkt.)



XIII Festiwal Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych – Memoriał Eugeniusza Wilczyńskiego

Tekst i fot. Marek Winiarczyk

Największa w Europie impreza żeglarska dla osób z niepełnosprawnością odbyła się po raz kolejny w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku w dniach 25–27 sierpnia. Wzięło w niej udział 300 uczestników, którzy pod opieką kilkudziesięciu instruktorów i wolontariuszy na kilkudziesięciu różnorodnych jachtach przez trzy dni uczyli się żeglarstwa.

Głównym organizatorem była Mazurska Szkoła Żeglarstwa, a współorganizatorem Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych. Sternikami jachtów byli w większości zawodnicy ukończonych dzień wcześniej XXIII Mistrzostw Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Wszyscy sternicy i ratownicy pracowali na zasadzie wolontariatu. Festiwal otworzył poseł Wojciech Kossakowski.

było żadnych jachtów. Organizatorzy czekali do godziny 15.30 i przy bardzo słabym wietrze – 1 B jachty zostały wyholowane z portu i rozpoczęto regaty – Memoriał Eugeniusza Wilczyńskiego. Na szczęście wkrótce po starcie pojawił się wiatr 2–3 B.

Ciągłe opady deszczu po ukończeniu regat spowodowały, że ceremonię ich zakończenia zorganizowano wieczorem



Przez cały czas trwania Festiwalu pogoda była dobra. W piątek było słonecznie, wiatr 2 B i przeprowadzono wszystkie zaplanowane zajęcia. Wieczorem była dyskoteka w klubie „Szkłanka”. W sobotę było piękne słońce, wiatr 2–3 B i ponownie przeprowadzono wszystkie zaplanowane treningi na różnym sprzęcie. Wieczorem w hangarze „Pod Rekinem” odbyła się zabawa z zespołem szantowym „Załoga Dr. Bryga”.

W niedzielę od rana przez cały dzień padało i zupełnie nie było wiatru. Na jeziorze Kisajno nie

w „Szkłance”, zamiast jak było wcześniej planowane w porcie. Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy oraz losowali nagrody książkowe. Ponieważ większość uczestników wyjeżdżała następnego dnia, ponownie bawili się na dyskotekę w „Szkłance”.

Komandor regat składa podziękowania kadrcze za sprawną organizację imprezy, a szczególnie dziennikarzom Radia Gdańsk, pod dowództwem Arka Chomickiego. Festiwal był dofinansowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

WYNIKI REGAT:

Sasanki:

1. Waldemar Woźniak, Sotera Knapik, Sylwia Bartosiak, Henryka Przedzięk, Lidia Szczeble
2. Jacek Niżygorocki, Halina Liczmańska, Krystyna Śleboda, Elżbieta Gelios
3. Leszek Król, Beata Krasowiak, Marcin Pajszczyk, Katarzyna Różańska, Julia Gołębiowska
4. Czesław Ławrynowicz, Kamila Gawin, Igor Polowczyk, Natalia Glinkowska
5. Wojciech Chwilczyński, Mariusz Jewgieniuk, Daniel Kolasa, Bolesław Kujtkowski
6. Agnieszka Godlewska, Ewelina Makówka, Patryk Rałowski, Jakub Różański, Robert Piestrzeniewicz

Tanga:

1. Sebastian Kwiatkowski, Krzysztof Frątczak, Magdalena Frątczak, Sandra Pająk, Martyna Woźniak, Dawid Krysiak
2. Arkadiusz Chomicki, Grażyna Adranowicz, Paweł Kustos, Regina Posim, Agnieszka Gortat
3. Waldemar Dużak, Zuzanna Jasińska, Leokadia Andrzejewska, Paweł Górecki, Roman Musiał
4. Kazimierz Kulig, Roman Musiał Sławomir Lewandowski, Ewa Krawczyk, Adam Rutkowski, Jakub Sobociński, Sławomir Kaniecki
5. Marek Kubacki, Aleksandra Durlik, Jolanta Nowak, Marzena Mackiewicz, Grażyna Pałatyńska

6. Karolina Kwiatkowska, Michał Stasiak, Grażyna Szymczyk, Mariusz Leško, Ania Głowacka

Dezety:

1. „Pierwsza Szklanka” – Olga Górnaś-Grudzień, Marta Ejm, Karol Kaczmarek, Mateusz Matusiak, Franciszka Galek, Magda Jagiełło, Wiktoria Ejm, Bartosz Królikowski, Martyna Papudzińska, Alina Hirs, Bartłomiej Hanelt
2. „Hulaj Dusza” – Bogdan Jalożyński, Jarosław Prażanowski, Anita Kosakiewicz, Marcin Szczeciński, Bogumiła Stęglińska, Maria Wiosna, Rafał Wolski, Sławomir Gała, Mirosław Matoszko, Leszek Król, Joanna Winnicka
3. „Czwarta Szklanka” – Jerzy Miłosz, Małgorzata Baran, Agnieszka Kuntera, Mirosław Baran, Danuta Reszka, Marianna Krawczyk, Adam Subkowski, Irena Jarynowska, Józef Jasiński, Chrystian Jaśtak, Tadeusz Żebrowski
4. „Zero Łosia” – Adam Wójtowicz, Helena Palma, Renata Palma, Marek Galek, Kinga Banach, Michał Czupryniak, Paweł Maciejewski, Piotr Filipiak, Ewa Brzeszczyńska, Krzysztof Kikowski, Magda Kobiera
5. „Balanga” – Andrzej Dziekoński, Grażyna Włodarczyk, Anna Bąkowska, Marianna Gawel, Iwona Kosior, Beata Mazur, Halina Krzeszewska, Ewa Kowańska-Mazur, Mirosław Szafarz, Mirosław Buciński, Krystyna Brzósiewicz

